Cena 10 groszy

Redakcja i Administracja: BIAŁYSTOK, Sienkiewicza Nr. 1, tel. 19-10. Redaktor i wydawca: Antoni Parandowski.

Echo Białostockie

Białystok — Łomża — Sokółka — Bielsk Podl. Grajewo — Wysokie Mazow. — Kolnowska — Wołkowysk

Opłata pocztowa uiszczona gotówką 1939 CZER 15 Niedziela Jana

W. g. 7 m. 15 Z. s. 15 m. 51

Nr 15

Biblioteka Narodowa Warszawa

Rządowcy wycofują się w bezładzie.

Zwycięski marsz na Tarragonę.

Powstańcy wzięli do niewoli 15 tysięcy żołnierzy

SALAMANKA, 14. 1. — Urzędowy komunikat wielkiej kwatery gen. Franco potwierdza wszystkie dotychczasowe wiadomości o zwycięskiej ofensywie na froncie katalońskim pod Montblanch i Tortosa.

W czasie operacyj na tych odcinkach wzięto do niewoli 15 000 szeregowców i oficerów nieprzyjacielskich. Wśród zdobytego materiału wojennego znajduje się 4 samochody pancerne i cała kompania ciężkich karabinów maszynowych. W ciągu dnia wczorajszego lotnictwo powstańcze wspierało posuwającą się naprzód piechotę oraz bombardowało port w Walencji.

OSTATNIE SUKCESY.

BURGOS, 14. 1. — Radio National ogłosiło komunikat o sukcesach wojsk gen. Franco, doniesionych w dniu wczorajszym. Komunikat stwierdza zajęcie kilkunastu miejscowości. Ostatnie sukcesy wojsk gen. Fanco doprowadziły do opanowania brzegów rzeki Ebro od ujścia aż do Cala de Ametta.

MARSZ NA TARRAGONĘ.

SARAGOSSA, 14. 1. — W okręgu Tortosa armia gen. Yague zdobyła około 1200 km kw. terenu, leżącego na lewym brzegu rzeki Ebro. Obsadzone zostały wsie w liczbie 38, a droga wiodąca z Barcelony do Walencji opanowana została na przestrzeni 200 km. Pomiędzy punktami położonymi z jednej strony o 45 km od Walencji, z drugiej zaś strony o 35 km od Tarragony. — Tarragona atakowana jest w obecnej chwili ze strony południowej. Z zapadnięciem nocy dwa korpusy armii posuwały się w kierunku na Tarragonę.

Korpus gen. Solchaga po zdobyciu m. Valls posuwa się wzdłuż drogi Lerida — Tarragona i znajdował się wczoraj wieczorem w odległości 30 km od miasta. Korpus, dowodzony przez gen. Yague, atakuje miasto frontem, ciągnącym się wzdłuż osi drogi Madryt — Tarragona. Według doniesień z frontu, klęska nieprzyjaciela jest bardzo poważna, oddziały wycofują się w bezładzie, tracąc łączność. Jak przypuszczają w kołach wojskowych, szybki manewr gen. Yague odciął oddziały wojsk rządowych w sile 6000 ludzi na lewym brzegu rzeki Ebro.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 14. 1. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że w Estramadurze, na froncie Cordoby, działania wojenne ograniczyły się do obrony zajmowanych stanowisk. Na froncie katalońskim wojska gen. Franco, przy poparciu silnej artylerii i lotnictwa, nacierają w dalszym ciągu. Na odcinku południowym frontu katalońskiego toczą się zacięte walki.

O 30 KM NAPRZÓD.

TORTOSA, 14. 1. — Wczoraj wieczorem zdobyta została ważna miejscowość z punktu widzenia strateg., Attmella, położona na wybrzeżu śródziemnomorskim w odległości 26 km na północny wschód od Tortosy. Po zdobyciu Tortosy i okolicy wojska południowego skrzydła frontu katalońskiego dotarły do wybrzeża. W ciągu dnia wczorajszego wojska gen. Franco na wszystkich odcinkach posunęły się mniej więcej o 30 km naprzód.

Kontrofensywa wojsk rządowych w Hiszpanii

Celem odciążenia Katalonii, gdzie powstańcy zbliżają się do Tarragony, generał Miaja rozpoczął kontrofensywę w kierunku Badajoz. Po pierwszych sukcesach wojska mauryckie zostały zatrzymane.

DAJĘ PANU MOJE SŁOWO HONORU...

Co powiedział Mussolini premierowi Chamberlainow.?

LONDYN, 14. 1. — „Daily Mail" ogłasza krótki wywiad, udzielony przez hr. Ciano specjalnemu wysłannikowi tego dziennika, który towarzyszył premierowi Chamberlainowi do Rzymu — Broadbent'owi.

Hr. Ciano oświadczył: Jestem bardzo zadowolony z przebiegu rozmów, mogę pana zapewnić, iż były nadzwyczaj serdeczne, omówiliśmy wszystkie aktualne kwestie, jakie dziś w Europie istnieją. Zapytany, czy prawdą jest, że przybędzie on niezadługo do Londynu z oficjalną rewizytą, hr. Ciano odpowiedział: W chwili obecnej nie jestem w stanie wiele na ten temat powiedzieć, ale mam nadzieję, że bardzo rychło złożę w Londynie wizytę.

Charakteryzując atmosferę, jaka panowała w czasie rozmów, korespondent „Daily Mail" podkreślił, iż w pewnym momencie w czasie rozmowy, Mussolini, patrząc wprost w oczy Chamberlainowi oświadczyć miał ze specjalnie uroczystym naciskiem: „Daję panu moje słowo honoru że zamierzam zawsze i w każdym czasie wypełnić porozumienie włosko-brytyjskie, zarówno co do litery jego, jak i co do jego ducha".

ATAK NA FRANCJĘ.

PARYŻ, 14.1. — Spodziewano się tu ogólnie, że p. Chamberlain będzie się starał stworzyć korzystniejszy klimat dla bezpośrednich rozmów między Paryżem a Rzymem, osiągając przez kurtuazyjne sugestie zaniechanie przez prasę włoską systematycznej kampanii antyfrancuskiej. Mamy dowód, że to się nie udało, gdyż dzisiaj rano pojawił się w dzienniku „Tevere" artykuł, ogłoszony przez wszystkie radiostacje włoskie, atakujący Francję w sposób wyjątkowo prowokacyjny.

Przewiezienie eksponatów polskich do Nowego Jorku.

GDYNIA, 14. I. W dniu 2 marca rb. ss. „Batory" opuścił port w Gdyni, zabierając do Nowego Yorku wszystkie eksponaty, przeznaczone dla pawilonu polskiego na wystawie światowej. Równocześnie udadzą się do Nowego Yorku architekci polscy, którzy czuwać będą nad urządzeniem pawilonu polskiego.

Śledztwo w sprawie tancerki-szpiega dobiega końca.

BERN, 14.1. — Sprawa tancerki Wirginii Rota, uwięzionej z powodu akcji szpiegowskiej na rzecz jednego z państw sąsiadujących ze Szwajcarią, zajmuje w dalszym ciągu żywo opinię publiczną szwajcarską. Śledztwo dobiega do końca. Dotychczas oskarżona odmówiła wszelkich zeznań, zachowując całkowite milczenie, dokonała też próby zamachu samobójczego. Sprawa będzie sądzona nie przez władze kantonalne, lecz przez sąd federalny, co wskazuje na dużą wagę sprawy. Departament sprawiedliwości ogłosił oświadczenie, z którego wynika, że oskarżona nie rozwinęła akcji na szkodę Szwajcarii, jak przypuszczano początkowo. Oskarżony wraz z nią detektyw prywatny Rochat pozostaje nadal w więzieniu.

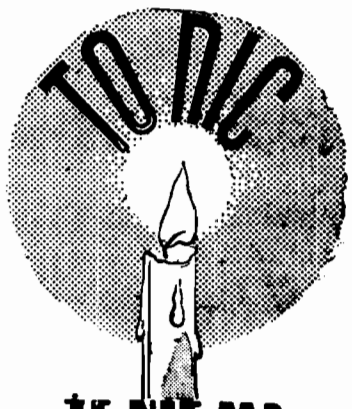

ŻE NIE MA OŚWIETLENIA ELEKTRYCZNEGO

RADIA MOŻNA SŁUCHAĆ WSZĘDZIE MAJĄC

ODBIORNIK BATERYJNY

ECHO

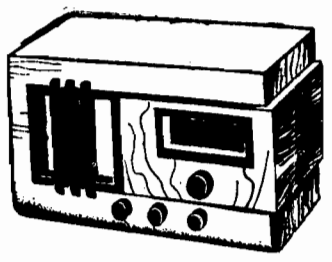

WYPOSAŻONY W 3 LAMPY OSZCZĘDNOŚCIOWE, UMOŻLIWIAJĄCE EKONOMICZNE EKSPLOATOWANIE BATERII. ZASIĘG EUROPEJSKI

CENA ZA GOT. ZŁ 170.— SPŁATY DO 15 MIESIĘCY

SPRZEDAŻ W CZOŁOWYCH SKLEPACH RADIOWYCH

MOTOPIRIN

Jakie zmiany nastąpią w Centralnym Komitecie Kl. Zw. Zawodowych?

ŁÓDŹ, 14.1. — Wobec desygnowania przez P.P.S. na stanowisko prezydenta w m. Łodzi b. posła Jana Kwapińskiego i na stanowisko wiceprezydenta p. Adama Walczaka, staje się aktualna sprawa obsadzenia stnowiska przewodniczącego w C.K.Z.Z. i w sekretariacie Zw. Robotn. Przem. Włókniarzy. Jak się dowiadujemy, miejsce p. Kwapińskiego ma zająć p. Topinek, a miejsce p. Walczaka p. Szczerkowski Antoni, przewodniczący Zw. Robotn. Przem. Włóknairzy, wiceprezydent m. Pabianic.

Premier Wielkiej Brytanii w Rzymie

Od lewej strony ku prawej 1) włoski minister spr. zagr. hr. Ciano, 2) brytyjski min. spr. zagr. lord Halifax, 3) premier Chamberlain, 4) Mussolini.

P. P. S. poprze kandydaturę prez. Starzyńskiego?

WARSZAWA, 14.1. — W sferach politycznych Warszawy najróżniejszych kierunków — snuje się domysły na temat osoby przyszłego prezydenta stolicy, znajdujące tu i ówdzie echa w prasie. Wobec tego, że według jednej z szerzonych pogłosek P.P.S. miałaby przeciwstawić kandydaturze prez. Starzyńskiego — obecnego dyrektora P.Z.U.W. — p. Ziemięckiego, b. prezydenta w Łodzi — dowiadujemy się ze źródła zupełnie pewnego, że ta kandydatura jest zupełnie wyłączona. Dementują ją sami działacze P.P.S., a przede wszystkim — jak zapewniają — nie udzieliłby w żadnym razie swej zgody sam p. Ziemięcki. Dla uniknięcia walk na tle przygodnych kandydatur, jakie mogą być wysunięte, członkowie P.P.S. — grupy radnych — raczej po dobno poprą kandydaturę p. Stefana Starzyńskiego, mimo, że jest to oficjalna kandydatura O.Z.N.

Polski wynalazek w dziedzinie lotnictwa

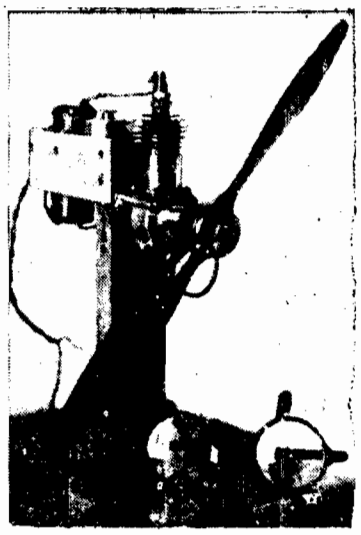

Miniaturowy motor spalinowy J. Z. 5 o sile 1/6 HP. konstrukcji polskiej i wykonany całkowicie w warsztatach polskich. Motorek ten będzie użyty do latających modeli samolotów.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

LELIWA

KARMELKI I EKSTRAKT

Apteki — Drogerie

NEMCY PRZYSTĘPUJĄ DO BUDOWY AUTOSTRADY PRZEZ CZECHO - SŁOWACJĘ.

PRAGA, 14. 1. — Kierownictwo budowy autostrady Wrocław — Wiedeń, która przechodzi przez Morawy, rozpoczęło w tych dniach budowę baraków, przeznaczonych dla robotników, zatrudnionych przy tej budowie. Autostrada ta na terenie Czechosłowacji będzie miała 76 km długości i będzie przechodziła od Gevicz przez Czarną Górę, Ladzany na zachód od Brna w odległości 9 km, a następnie przez Bosonohy do Wiednia. Zwraca uwagę fakt, że na robotach tych są zatrudnieni wyłącznie Niemcy.

FIRMA i TOWAR,
które wstydzą się reklamy, nie zasługują na zaufanie

Tabela wygranych
w siódmym dniu ciągnienia

CIĄGNIENIE PIERWSZE.

5.000 zł. — 114883
25.000 zł. — 29781 41125
10.000 zł. — 7668.
5.000 zł. — 24581 33460 37230 223.
2.000 zł. — 7146 24919 25100 35186 70792 84336 89288 90219 105918 111981 131814 148151 155514.
1.000 zł. — 2781 20442 23333 23517 23650 23719 44597 47913 48212 53854 63824 64090 70284 77308 81399 85872 89183 87808 95231 106764 108800 118624 120755 124190 124985 125719 126814 136994 140494 155510 55421

STAWKI.

23 175 261 76 370 99 5 460 640 751 1071 131 221 44 521 25 618 32 33 66 767 91 872 93 2198 221 330 65 82 580 844 935 57 76 3055 56 159 527 65 94 642 754 819 74 929 4364 407 583 717 42 816 981 5009 67 275 530 94 875 999 6055 82 83 171 244 838 50 7000 63 113 23 3 260 448 713 74 900 17 8132 41 98 238 68 306 58 631 771 958 79 108 99 224 364 540 44 667 738 823 33 966 74

10273 359 441 52 545 751 918 40 60 74 11050 78 197 581 618 21 826 865 958 74 12203 593 5 611 700 89 828 13016 30 45 94 97 182 218 92 59 445 507 408 8 712 49 92 99 818 33 66 68 14079 100 15 21 79 250 66 448 85 555 626 15078 05 39 45 57 236 371 83 438 50329 36 92 625 2 86 831 930 17151 52 359 611 91 798 18048 40 91 174 241 46 47 331 62 61 468 693 748 817 26 79 19080 19 285 90 306 82 56 98 621 43 817 718 92 836 57 901 07 54 47

20048 65 96 201 458 535 613 733 84 852 920 26 80 21064 294 322 33 87 89 430 57 843 63 22068 155 236 377 401 548 711 809 93 924 52 23092 145 66 92 97 212 35 330 68 427 525 48 77 621 78 704 867 929 21160 282 495 519 2 30 931 34 960 25050 176 258 375 43256 613 38 66 702 53 57 812 51 73 74 26061 115 48 3 236 71 307 99 471 96 556 637 706 803 11 37 909 89 27127 333 42 519 71 619 704 11 83 806 976 84 2811 735 58 47 311 29 426 669 94 925 29056 91 279 365 49913 83 642 714

30064 67 202 81 87 92 93 365 554 774 962 31050 152 228 44 319 17 56 564 623 742 841 43 918 968 91 32229 90 332 415 49 570 11 97 903 98 17 83 85 33044 269 315 33 84 89 502 93 764 825 29 34 34027 151 60 68 311 48 53 84 426 65 513 19 774 35085 266 363 77 93 522 685 787 844 46 55 83 36055 150 210 311 32 45 412 16 62 67 502 37064 82 456 538 621 714 60 73 77 857 947 38014 157 212 39 352 456 694 970 78 82 39091 95 232 360 400 603 22 990 96

40082 105 235 336 42 477 517 614 95 709 39 47 72 802 922 41083 94 118 430 52 92 709 42091 102 38 284 564 71 663 730 50 804 35 919 95 43127 57 301 05 09 419 39 96 529 56 776 80 838 44003 25 36 78 231 339 402 92 643 732 90 91 865 73 45005 16 89 186 324 31 62 86 560 752 54 65 41075 207 375 88 406 27 39 41 58 890 951 47063 92 172 242 315 58 493 553 73 746 70 95 862 48011 80 276 464 531 633 69 760 973 49118 295 369 86 616 713 73 97 866

50184 201 425 25 33 506 717 45 68 51027 63 451 501 760 949 91 52089 92 119 335 40 486 628 878 937 78 53162 74 428 92 94 918 24 54028 125 62 92 272 79 94 95 376 502 21 669 714 810 73 939 55030 332 483 582 895 922 56029 52 151 78 274 89 397 927 64 57007 55 127 67 254 538 87 617 734 58416 517 69 59147 49 58 453 43 91 601 10 3652 98 749 920

60129 45 332 431 70 661 869 94 905 37 61009 15 208 67 79 310 88 90 544 653 84 736 829 37 3 62072 82 142 75 86 254 512 32 776 97 913 57 63023 117 316 679 751 832 88 65180 98 204 665 71 763 908 65169 248 98 318 79 714 811 938 77 66001 283 90 707 849 67041 95 154 254 83 97 437 92 537 662 706 38 68150 290 342 51 568 711 83 821 5869053 454 531 611 14 787 89 97 921 50 87

70026 132 75 219 33 43 43 53 530 619 732 17 60 998 71023 307 20 71 320 400 10 552 53 58 672 708 818 297 72003 33 105 5 392 427 79 713 71 924 3 52 93 73049 140 225 361 95 626 776 827 83 74304 418 570 83 84 635 75026 254 373 556 72 91 639 719 962 76231 79 91 313 65 425 603 79 77003 56 214 64 93 328 73 93 632 7 972 68026 201 405 536 86 667 8 35 89 727 907 79034 53 51 88 499 722 61 840 912

80011 54 100 32 203 422 34 748 923 81076 302 412 625 52 721 47 54 800 21 902 34 58 82035 416 22 36 571 689 91 787 83001 149 55 250 372 418 637 771 839 916 84105 160 91 214 74 96 311 84 303 17 57 783 853 86 96 919 85132 227 81 377 470 93 511 787 865 77 78 950 63 86025 233 319 59 955 87216 72 419 84 972 88050 134 355 679 96 747 964 89324 564 604 773 960

90240 419 76 53 522 648 741 844 95 989 91083 177 95 211 69 36 65 409 591 771 874 92025 118 321 791 93027 77 97 472 542 648 917 54 81 155 58 456 512 92 754 95174 258 428 9 595 36 871 921 95 96049 69 103 28 51 335 83 6 705 908 5373 97077 233 92 505 54 93 98012 31 363404 639 911 99059 68 75 15057 96 224 78 89 532 37 944

100150 405 540 612 909 82 101116 68 225 360 429 522 616 716 51 70 849 998 102036 64 169 77 6 486 51 578 672 785 916 93 103106 221 32 50 215 486 515 607 87 831 912 104317 519 51 711 78 815 6 105013 87 189 94 283 310 447 94 719 106033 91 307 495 67 505 707 15 107003 59 87 184 479 71 533 57 623 765 809 982 99 108172 306 630 744 58 109165 87 477 87 89 512 39 955 78

110144 370 77 534 824 111119 46 388 641 731 664 75 112047 286 83 702 59 77 500 11 113119 557 698 718 73 759 114114 63 219 23 366 486 626 762 86 115011 286 90 564 672 116072 86 197 270 93 325 66 459 517 685 751 79 857 919 54 1170 117 47 88 247 269 93 484 556 615 41 119081 18 99 336 401 60 926 119031 47 103 229 43 446 676 711 49 853 90 992

120034 74 82 10 39 74 258 66 98 312 463 601 19 33 99 918 76 121074 101 550 604 68 731 98 122129 255 73 562 647 98 806 75 85 988 123054 201 85 228 405 506 832 42 124044 56 82 33 59 230 72 726 503 37 819 925 125124 221 4 428 31 503 85 9. 719 858 86 126138 42 302 125 606 725 35 78 900 127065 80 82 129 303 461 575 928 128129 76 96 201 23 77 441 545 757 810 905 10 129021 75 81 157 523 38 604 821

130045 86 113 45 393 480 544 668 85 846 956 131094 119 85 218 753 832 67 981 132161 3 219 411 542 85 845 915 133160 88 258 311 586 731 909 134033 401 49 745 851 982 88 90 135294 527 937 136210 22 69103 899 137921 88 89 142 235 323 511 626 90 785 94 902 97 138048 91 158 38 1555 705 808 86 139176 109 36 45 414 69 596 762 829 76 943

140082 199 235 328 52 505 29 71 641 51 738 853 56 141032 27 69 155 230 40 74 375 462 668 833 53 54 77 917 95 142025 56 84 180 261 468 92 523 651 723 910 143056 125 232 59 57 414 30 557 766 877 144196 266 375 594 639 755 97 145015 239 302 88 566 808 825 55 146097 94 544 610 5 60 89 806 917 96 147021 107 42 67 70 239 350 429 83 704 83 804 955 148025 94 199 315 531 601 70 739 874 9 85 149141 23 477 70 514 59 652 72 94 721 94 814 65

150075 358 76 7 57 89 614 151090 91 106 78 99 208 328 512 605 86 95 8 718 879 91 920 50 152010 38 141 43 21 645 70 724 842 153033 66 163 236 70 459 514 53 637 86 932 154037 218 71 75 347 423 42 578 822 956 58 59 155098 193 215 338 418 35 578 650 807 70 952 76 156058 69 287 307 43 547 501 4 58 749 91 157003 208 62 392 423 645 724 34 92 201 31 36 87 928 48 158039 132 79 568 690 72 84 819 31 159241 355 56 503 23 908 32 68

DRUGIE CIĄGNIENIE.

10,000 zł. — 10165 18218 154919
5,000 zł. -- 1286 29053 36456 110736
2,000 zł. -- 24864 38901 39246 49373 59549 60135 75583 84078 91698 108108 122270 125599 126521 144528 40790
1,000 zł. -- 537 8590 8640 11933 37441 38841 43219 46522 52665 54381 64375 71437 88195 90029 97826 100125 110168 117961 118849 119851 126449 131240 147505 149323 159764

STAWKI.

Wygrane po zł. 250.—

5 19 442 80 517 798 93 99 1081 354 81 516 82 829 938 59 2149 69 291 95 409 90 568 70 607 751 3029 655 4029 53 300 39 415 711 901 31 5305 538 921 6305 77 431 33 544 619 7013 61 174 217 366 447 56 91 501 867 8029 180 259 95 404 87 681 749 9012 710.

10332 62 64 511 759 11298 411 576 12041 10 3211 21 340 479 97 511- 628 732 843 970 13063 139 237 68 448 518 634 14139 474 527 772 860 985 15142 210 62 449 80 16274 98 312 86 408 17156 286 319 75 473 565 738 930 18110 204 403 631 59 19088 104 417 81 762 843.

20201 866 983 21261 834 991 22200 629 781 23038 415 580 746 871 24100 323 724 25 812 38 25025 317 411 559 893 26648 86 710 976 27089 98 107 227 753 82 851 28013 29 745 89 868 79 968 29080 188 519 694 840.

30015 82 322 541 727 512 31003 126 33 385 643 790 845 32236 398 515 669 739 33158 480 925 34786 35253 342 836 36319 55 667 37054 93 363 562 67 86 685 793 932 38051 342 612 16 956 39457.

40079 112 85 370 515 848 41194 303 26 82 411 44 62 548 42077 218 76 538 646 732 955 43001 260 87 334 476 759 946 44070 82 131 445 71 672 727 800 941 45229 434 524 95 63 707 35 850 92 46315 446 621 832 913 34 47026 138 55 465 643 749 814 48045 49094 337 402 21 760 856.

40510 74 647 825 51013 173 659 80 800 96 52287 710 85 93 866 53057 201 30 332 44 531 42 51 641 717 54076 607 28 750 55 886 87 55345 952 94 56339 52 373 79 795 825 46 81 88 954 57137 402 75 89 891 956 58091 394 408 752 59141 80 422 691.

60104 12 227 95 403 5 30 61186 214 41 65 346 81 510 978 62010 59 627 784 989 63271 314 82 88 456 524 720 97 946 64007 209 491 517 635 909 65217 382 415 676 92 794 877 67137 40 97 535 658 902 68035 327 435 807 987 69659 63 659 78 729 892 954 69.

70005 6 484 723 812 18 60 71100 237 81 89 316 24 541 913 73247 80 610 73001 4 74015 16 103 8 450 85 637 875 90 988 75086 91 260 344 456 714 76970 77009 106 12 37 222 51 345 78012 192 281 508 41 634 79190 37 234 86 330 91 380 91 703 854 914 26.

80371 659 781 81120 374 95 418 38 675 82036 39 270 563 80 720 83014 110 218 300 8 13 752 836 38 39 43 958 63 84326 668 85102 84 649 844 57 957 86544 986 87194 340 530 790 863 88390 594 901 50 89013 198 469 75 603.

90349 91317 417 56 529 650 756 995 92103 263 93134 250 400 35 663 810 94005 412 95072 114 498 96140 305 546 66 844 97112 515 802 93 98028 42 266 846 933 99424 692 883 963.

100056 79 281 492 101348 409 803 20 992 102041 300 701 908 103121 201 536 90 896 104077 292 500 4 637 804 105077 195 337 556 701 106023 294 353 615 906 107027 49 100 99 273 84 301 17 464 527 79 721 24 108106 220 46 689 742 109021 445 659 805.

110197 348 628 726 111281 509 736 112025 35 351 105 113396 141 604 996 114255 301 711 837 984 115235 79 430 535 617 49 116393 429 31 528 656 738 852 93 95 117006 152 253 518 749 73 858 118112 523 119115 319 552 686 864

120219 404 561 616 860 121064 124 46 222 495 715 50 945 122118 755 833 80 971 123106 337 516 51 638 79 8 7 124139 382 417 97 97 635 55 125218 514 13 614 872 126129 72 878 928 127143 242 538 689 730 128282 385 656 857 987 129153

8 gcnzpll336glgkij cmfwyp glgkij cmfwyp glg

130074 148 321 672 811 13105 544 132017 150 402 751 133013 205 460 580 677 704 57 134191 273 76 86 501 60 826 135289 873 136019 133 349 461 834 81 925 137101 280 517 658 759 874 901 138164 565 755 139184 851 921 60

140060 104 65 293 353 587 719 53 141821 142023 120 95 6698 871 143009 93 166 630 50 144140 583 640 16 145068 69 160 244 330 74 424 550 146007 12 106 556 59 677 147128 61 877 148135 66 721 11 57 961 76 149271 75 341

150029 105 696 151316 571 152282 372 505 95 660 94 914 153013 16 80 255 311 77 586 774 821 920 154244 663 78 155197 156000 28 320 21 54 65 631 77 817 915 157379 837 158095 489 99 582 833 47 159314 720 912 50

TRZECIE CIĄGNIENIE

STAWKI.

590 1030 66 79 743 988 2001 22 142 249 303 56 591 3172 287 798 909 50 4500 747 878 5184 226 35 579 6810 76 7121 356 675 766 8150 84 275

Nie udała się „sztuczna plajta"

WARSZAWA, 14.1. — Przez dział egzekucyjny 30 Urzędu Skarbowego w Warszawie, w osobie p. Stefana Krawczyka i przodownika Kozłowskiego wykryta została „sztuczna plajta" składu towarów bielskich „Icek Frankfurski i Ignacy Apte", Krucza 46. Właściciele składu chowali towary w tym samym domu. Dzięki energicznej postawie władz Skarb Państwa uniknął straty 5 tys. zł.

87 437 526 887 91 9212 360 72 79 439 616

10370 535 690 774 11351 863 12091 111 636 70 836 13116 332 514 823 14194 590 705 21 897 15187 386 437 560 673 822 60 937 16343 446 540 654 17044 181 287 316 540 74 670 871 18019 115 986 19065 94 219 88 303 97 781

20083 195 575 21060 318 421 507 646 748 962 22034 283 301 14 454 623 67 23068 373 428 79 502 916 24457 562 25179 238 539 640 716 856 929 27168 223 401 26 18 697 28107 49 95 347 635 29217 780 89 95 896 945 98

30155 76 288 99 481 960 31040 202 466 665 99 921 95 32139 247 405 84 33020 247 449 34057 145 435 35376 429 595 802 36359 89 824 37108 84 319 494 581 615 91 703 863 913 91 38216 85 456 810 20 29114 552 974

40032 530 741 55 41200 69 443 760 829 42513 665 734 803 43113 434 807 95 44054 614 882 930 45213 88 89 792 842 924 53 58 46205 549 655 885 47018 186 226 316 933 43117 251 412 941 49098 483

50246 608 41 958 51044 831 52046 357 521 53521 628 716 981 54015 393 804 35 55336 54 72 416 75 965 56160 213 544 607 10 58 5767 589 58005 185 213 564 634 59320

60108 226 505 31 62 76 685 61154 99 396 478 789 883 950 62027 304 441 654 74 862 928 67 63261 450 574 718 50 61117 46 390 764 65681 740 969 66116 28 716 973 67053 151 341 442 750 877 921 68095 410 31 69147 274 393 458 526 600 88 806 61 72 981

70293 831 71299 658 731 995 72015 157 453 97 73288 528 810 961 74189 514 686 735 815 933 75021 996 76172 77207 362 487 78533 770 79007 280 604 95 753 82 881

80217 356 423 512 749 59 83 803 81193 662 726 82127 424 653 81 910 833232 364 81012 394 507 22 604 811 99 911 85095 624 884 86036 377 837 60 87319 602 720 88156 248 69 822 73 992 89323 655 725 848

90031 456 511 658 746 917 21 43 91015 74 206 704 831 940 67 92197 216 85 436 505 93119 572 673 752 89 818 36 94129 411 84 527 728 885 95135 576 685 817 911 96070 72 337 410 745 80 97193 304 467 566 869 98192 241 551 920 99015 186 352 85 564 613 56 961

100162 278 351 445 53 561 644 66 955 101033 73 321 587 628 703 102348 77 789 895 103128 564 985 104250 363 775 819 82 94 105042 316 436 708 106554 886 107129 278 364 939 81 108007 116 662 70 815 63 987 109051 714

110015 45 109 37 421 789 111167 68 232 770 978 112017 129 275 804 97 113173 444 504 627 925 116303 490 515 17 117035 215 62 568 633 41 776 875 928 118112 380 593 748 820 119063 210 402 832

120017 140 592 12112 239 349 486 122095 425 70 671 123005 25 189 673 700 37 805 908 124008 33 822 977 185331 63 411 676 718 62 867 126330 732 838 127125 128170 379 446 815 83 955 129346 590 611 964

130063 131186 211 456 93 624 25 880 132292 778 92 97 133019 21 71 558 915 20 135052 276 367 600 27 919 136420 557 740 137095 317 722 56 96 891 138050 163 675 871 947 139040 408 17 59

140181 227 555 640 760 817 40 984 141067 186 736 99 929 142272 446 557 689 780 8656 143190 316 62 417 61 677 754 144258 94 442832 145226 347 678 888 914 146045 479 61 940 147186 309 83 720 53 148121 223 49 731 149286 420 607 810

1500076 100 756 803 49 151001 196 426 582 750 82 877 152037 968 153024 224 59 704 154129 304 91 592 795 155093 233 483 888 156154 560 916 [illegible] 999 159233 507 616 65 739

PRZEZORNA GOSPODYNI

zmuszona w obecnych czasach liczyć się z wydatkami, a jednocześnie pragnąc dogodzić swoim domownikom w jedzeniu, kupuje wspaniałe pomarańcze i grejpfruty Jafskie. Tanie, wydajne, zdrowe i orzeźwiające. Owoce Jafskie są ozdobą stołu i stanowią wydatek, który się stokrotnie opłaci

Wprowadzenie dodatkowych opłat
w ubezpieczeniu emerytalnym robotników

Warszawa 15. I.

Jak się dowiadujemy, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 24.XII. 1938 r. (Dz.U.R.P. Nr. 103, poz. 681), wprowadzone zostały dodatkowe opłaty w ubezpieczeniu emerytalnym robotników w wysokości 0,1 proc. w stosunku do zarobków, stanowiących podstawę wymiaru składek za ubezpieczenie emerytalne. Połowę tych opłat ponosi pracodawca, połowę pracownik.

W związku z powyższym składka na ubezpieczenie emerytalne robotników od 1.I. 1939 r. do 31.III. 1939 r. wynosi: 4,3 proc., z czego przypada na ubezpieczonego 2,65 proc. — pracodawcę 1,65 proc.

Wymienione powyżej stawki na razie obowiązują prowizorycznie na okres 3-ch miesięcy i utrzymane zostaną nadal, jeśli utrzymana będzie obowiązująca dotychczas zniżka opłat na rzecz ubezpieczalń społecznych.

Więcej sił fachowych w samorządzie
Pierwszy zwiastun reformy ordynacji wyborczej

Warszawa 15. I.

Zagadnieniami, które obecnie może najbardziej interesują ogół społeczeństwa, to kwestie związane z samorządami terytorialnymi.

Przeprowadzone i przeprowadzane jeszcze wybory do rad miejskich, czy rad gromadzkich stale dają asumpt do wszelkiego rodzaju rozważań.

Dotyczy to zwłaszcza miast gdzie wybory do rad miejskich zostały już dokonane.

Wyniki wyborów, składy osobowe pod względem politycznym rad miejskich omawiane są bardzo szczegółowo i oświetlane niemal z każdego punktu widzenia.

Ostatnie wyniki wyborów były między innymi również tematem dyskusji w sejmowej komisji budżetowej nad projektem budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Mówił o wyborach samorządowych p. premier Składkowski, mówili posłowie.

Najciekawiej, naszym zdaniem, kwestie wyborów oraz samorządu ujął poseł Browiński.

Dowodził mianowicie, że samorządowa ordynacja wyborcza w miastach nie zdała egzaminu. Z tego też względu konieczna jest jej reforma, która poszłaby po linii doprowadzenia do samorządu sił fachowych. Zdaniem posła Browińskiego, niezbędne jest wprowadzenie systemu mianowania części członków rad miejskich, którvby korygował mniej lub więcej demokratyczną ordynację wyborczą.

„Społeczeństwo — mówił pos. Browiński — już do tego dojrzało. Wystarczy pójść na salę Senatu, aby się przekonać, że nie można odróżnić senatorów z wyboru od senatorów mianowanych. Toteż sądzę, że należy przyzwyczaić już dziś opinię Sejmu i opinię publiczną, aby była przygotowana do takiej reformy ordynacji wyborczej, która pójdzie po linii mianowania części radnych co leży w interesie usprawnienia samorządów".

Projekt powyższy niewątpliwe wywoła znowu reakcję zwłaszcza krańcowych partyj politycznych.

Trudno jest w tej chwili ustosunkować się do projektu, który chwilowo jest jedynie... zapowiedzią. W każdym razie stwierdzić trzeba, że kiełkują w izbach parlamentarnych idee zmierzające do wprowadzenia jakgdyby „fachowego i zawodowego" czynnika w skład rad miejskich, idee, które mają zastosowanie w kilku państwach na zachodzie Europy, między innymi i w Anglii.

Reforma samorządowej ordynacji wyborczej w omawianym kierunku wydaje się jednak być celową. Zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że ustawa samorządowa z dnia 23 marca 1933 spowodowała duże przeobrażenia w strukturze samorządów, szczególnie rozgraniczając wyraźnie kompetencje organu stanowiącego i kontrolującego (Rada Miejska) oraz organu zarządzającego i wykonawczego. (Zarząd Miejski) i wprowadzając dla Rady Miejskiej 5-letnią kadencję, zaś dla zawodowych członków Zarządu Miejskiego — 10-letnią.

Wydaje się być rzeczą celową, by w skład Rady Miejskiej, która pracować będzie przez lat pięć, wchodzili ludzie legitymujący się znajomością zagadnień samorządowych w danym mieście, jak również i odpowiednim przygotowaniem fachowym. Byłoby również wskazanym, by ordynacja umożliwiła wprowadzenie do nowej rady miejskiej członków z poprzedniej, gwarantując ciągłość w pracy organu stanowiącego w samorządzie.

Taka nowelizacja niewątpliwie wpłynęłaby korzystnie na całokształt gospodarki samorządowej, zwłaszcza w miastach.

Zapowiedź, o której powyżej była mowa, jest pierwszym krokiem w tym właśnie kierunku.

Pod kątem chwili.

Wspólne dziedzictwo

W ostatnim numerze „Kroniki Polski i Świata" Stanisław Strzetelski zamieszcza artykuł pt. „Wspólne dziedzictwo Piłsudskiego i Dmowskiego syntezą dzisiejszej Polski".

W artykule tym czytamy m. in. o roli dziejowej dwu Wielkich Polaków:

Byli różni, inni, lecz mimo to, a właśnie dlatego dzieło ich wspólne stanowi nierozerwalną całość.

Roman Dmowski. Genialny hodowca świadomej woli narodowej. Twórca „skierowanego człowieka" w polityce naszej. Zmienił znak chemiczny duszy Polski. Dmowski uratował polityczną myśl polską zarówno przed rezygnacją konserwatyzmu, jak i przed zwycięstwem międzynarodowego socjalizmu. Zaszczepił w duszy nowoczesnego Polaka tę niezbędną dozę trzeźwości i realizmu, bez których jakżeż łatwo Polska stać się mogła krajem ze wszystkich i ku wszystkim stronom hulających wichrów politycznych i społecznych.

Roman Dmowski, chemik duszy polskiej, pierwszy planista polityczny na największą skalę.

Józef Piłsudski. Ignis ardens szlacheckiej duszy polskiej. Wielki taktyk, niezmordowany i ofiarny organizator. Genialny fenomen impetu realizacyjnego, wywodzącego się dziedzictwem krwi z żywiołu husarskich ataków jak grom spadających na karki nieprzyjaciół. Buntownik przeciw ślepym siłom losu i przypadku, zniewalający siłą wiary do walki o zwycięstwo contra spem w beznadziejnych, zdawałoby się warunkach. Nieubłagany wróg tych wszystkich koncepcyj politycznych, w których rozsądek łączy się na płynnej granicy z taką czy inną formą rezygnacji. Sam jak żywioł z gór pędzącego potoku, wydobył i zebrał koło siebie najbardziej zapalczywą, niepohamowaną w duchu ofensywnym, zdobywczą i śmiałą drużynę. Piłsudski nie konstruował na zimno w skalkulowanych dokładnie wymiarach zewnętrznej rzeczywistości, ale dojrzałą wewnątrz postać idei wyrzucał z siebie na kształt pocisku.

Józef Piłsudski był przede wszystkim żywiołem, impetem, nieustannie płonącą żądzą czynu, tak jak Dmowski był przede wszystkim konstrukcją, planem, równowagą.

Przyszły historyk oddzielając w żmudnej pracy ślady twórczości Piłsudskiego i Dmowskiego potrafi może wyznaczyć granice zasług obu Wielkich Przodowników Narodu. My jednak wiemy, że mimo wszelkich różnic, odrębności koncepcji i temperamentów dzieło ich stało się nierozerwalną całością, nie w zewnętrznych atrybutach, lecz w istotnej, wewnętrznej treści.

Piłsudski i Dmowski — dwa bieguny, których przeciwstawność — jak w elektryczności — była warunkiem kierunkowości prądu energii.

W dalszym ciągu pisze autor artykułu:

Postawa psychiczna dzisiejszej Polski i dzisiejszego Polaka ukształtowana z syntezy prac Piłsudskiego i Dmowskiego stanowi organiczną całość, której bez wielkiej szkody dla Polski nie można mechanicznie dzielić.

Nadszedł czas, by powiedzieć głośno i otwarcie: Wspólne dziedzictwo nakłada na spadkobierców obu Wielkich Polaków obowiązek wspólnego marszu i mnożenia wspólnym wysiłkiem odziedziczonych wartości.

UWAGA CZYTELNIKU!

Czy chcesz wiedzieć, co cię czeka w r. 1939?

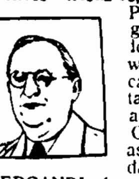

Po dłuższym pobycie zagranicą, wrócił na stałe do Polski światowej sławy, znany i ceniony znawca wiedzy okultystycznej i tajemnic życia ludzkiego astro-grafolog Pr. ERGANDI. Na zasadach astrologii i przyrody, z dat urodzenia, wystawia Pr. ERGANDI horoskopy pisemne i ustne. W sprawach miłosnych, rodzinnych, handlowych, podróżach, sądowych i zaginionych dokładnie wyjaśnia i daje cenne i odpowiednie rady. Wskazuje też jak przeciwstawić się losowi, mieć wpływ na zainteresowaną osobę. *Intuicja i wiedza Pr. ERGANDIEGO* odkrywa największe tajemnice, wskazuje szczęśliwe numery loteryjne i kiedy takowe nabyć. Na życzenia ustala z fotografii charakter i zdolności każdego. Jeżeli ktoś jest w rozterce duchowej i nie może opanować warunków życia, niech się osobiście zgłosi do Pr. ERGANDIEGO w godzinach przyjęć od 10 rano do 20-ej wieczór, lub napisać. Na żądane pytania daje Pr. ERGANDI przez swoje medium Miss MARY zdumiewająco trafne odpowiedzi, za które otrzymuje liczne podziękowania z kraju i zagranicy. Na listowne zgłoszenia osób zainteresowanych podać imię, datę i miejsce urodzenia, stan cywilny dokładny adres i załączyć 1 zł. w znaczkach pocztowych jako opłatę kancelaryjną. Adresować: Pr. ERGANDI, Łódź, ul. Główna 13.

Wyrok Sądu Morskiego
w sprawie tragedii s-s „Tczew".

GDYNIA, 14.1. — Sąd Morski w Gdańsku po zakończeniu sprawy katastrofy s.s. „Tczew" wydał wyrok stwierdzający, że winę za tę tragiczną katastrofę ponosi kapitan statku Wąsowicz, gdyż przyczyną zatonięcia statku było nieodpowiednie jego załadowanie.

Wędrówka po Seraju.

OSTATNI EUNUCH

Wspomnienie sułtańskiego haremu

Stambuł, w styczniu.

Z wąskich uliczek Stambułu zeszliśmy do zacisznych ogrodów Seraju.

W opustoszałym parku szumią stare drzewa, rozgrzane powietrze odurza zapachem róż, jaśminów i sosnowych igieł. Dziwnie rozleniwia ta atmosfera. Nie pozwala wmyślać się w wymowę drogocennych zbiorów skarbca sułtańskiego.

Kustosz, nie znający innego języka poza tureckim, objaśnia „na migi" dziejową rolę wielkich sal. W tej ponurej sali, zapełnionej czerwonymi kanapami pluszowymi i uwieńczonej tronem, odbywały się posiedzenia rady wojennej. Tu naradzali się sułtani, z której strony uderzyć, jak zaatakować niezwalczonych giaurów... Wtargnęliśmy oto za kulisy dawnych dziejów, oglądamy kuźnię otomańskiej siły. Przyjeżdżali tu nieraz posłowie królów polskich, goszczeni na dworze sułtana ze wschodnim przepychem. — Pili wino z kielichów zdobnych drogimi kamieniami, inkrustowanych szmaragdami i turkusami. Podziwiali wspaniałość złotolitych szat, puszystość wzorzystych dywanów. Do kraju zanosili opowieści o sułtańskim dworze, niczym baśnie, wyjęte z zaczarowanej księgi Wschodu.

Dziś przepych pałacu zamknięty w kilku salach muzeum, zadziwia również bogactwem. Lecz nie daje silnych wrażeń estetycznych. Kolekcje mają tu charakter przypadkowości, trudno oprzeć się przekonaniu, że pochodzą z rabunku.

Wspaniała porcelana chińska wabi wzrok obok pięknych, koronkowych prac weneckich; bogate szkatuły, lampy, inkrustowane lornetki, szafki, lustra, ciężkie złote trony.

W oszklonych szafach stoją manekiny ze strojami sułtańskimi. Zachowano w porządku chronologicznym stroje panujących sułtanów od czasów najdawniejszych. Za szkłem wydają się wielkimi kukłami z teatru marionetek, dla którego malowniczą sceną byłby ogród seraju. Ogród kryjący niepisane księgi tajemnic, świadek okrutnych kaprysów i niejednego męczeństwa ofiar tyranów.

W ciasnych zakratowanych pokoikach haremu żony-niewolnice czekały skinienia. Najpiękniejsze kobiety z nad Dunaju, ciemnookie Greczynki, a nawet szlachetnie urodzone Laszki z wypraw do dalekiej Polski zwozili Turcy swemu sułtanowi. Ogólny nadzór nad haremem pełniła matka sułtana, okrutna dla zamkniętych „synowych". Lekarz dworski mieszkał w zakratowanej wieży. W obawie o... konkurencję dopuszczał go sułtan do haremu tylko pod ścisłą strażą.

Trudno znaleźć dla rezydencji piękniejsze położenie. Okna wielkich sal zorientowane są na rozległą panoramę Bosforu z amfiteatrem schodzącego ku nadbrzeżu miasta. Sale haremu przytłaczają swą jednostajnością. Wszędzie pełno dywanów, tapczanów, foteli i kanap. Muzułmańskim zwyczajem — zupełny brak obrazów i malowideł, tak pięknie uzupełniających stylowe wnętrza pałaców europejskich.

W przedsionku jednego z buduarów sułtańskich szemrze mała fontanna.

— Dlaczego umieszczono ją właśnie tu?

— Miała utrudniać podsłuchiwanie...

Marmurowe łaźnie z białymi wannami są jedyną jasną i pogodną plamą wśród dusznych i przeładowanych tkaninami sal. Nawet przepiękny widok na Bosfor przysłaniają w nich ciężkie kotary.

Przy rozległych apartamentach sułtana mieszkanka eunuchów wydają się klatkami. Zwierzęta mieszkają nieraz wygodniej. W tej części haremu jest kustoszem właśnie jeden z ostatnich przedstawicieli niewdzięcznej ongiś służby wśród faworytek sułtana. Mały, opasły jegomość bełkoce fałsetem jakieś tureckie słowa, z których wyławiam jedynie wyraźną prośbę o „bakszysz". Za kilka piastrów napiwku usiłuję wydostać trochę informacyj. Okazuje się, że mówi nieźle po francusku.

Czy dużo zarabia? Niewiele. Turyści nie są hojni. A dawniej były niezłe łapówki i życie urozmaicone.

Wyobrażam sobie, jak bardzo wykolejony i niepotrzebny czuje się ten człowiek w dzisiejszej Turcji, tętniącej nowym, twórczym życiem, uwielbiającej czyn i postęp.

D. Bl.

Pożar w drewnianej willi gubernatora.

Smutny finał zabawy.

Niemiłą przygodę przeżył w noc sylwestrową gubernator kolonii duńskiej na wschodnim wybrzeżu Grenlandii dr. Molt. W drewnianej willi gubernatora odbywało się sylwestrowe przyjęcie dla nielicznych osób, mieszkańców wybitniejszych gubernatorskiej siedziby, gdy krótko po północy nad jedną ze ścian szczytowych pojawiła się ognista grzywa pożaru. Goście, niedopiwszy tradycyjnego ponczu uciekli w popłochu. Zorganizowana na prędce akcja ratunkowa nie dała wyników. Willia spłonęła. Dzień nowego roku gubernator wraz z rodziną spędzić musiał w zbudowanej na sposób eskimoski lepiance ze śniegu, gdzie przeczekać będzie musiał długą podbiegunową zimę zanim statki z dalekiej ojczyzny przywiozą mu robotników i nowe zapasy drzewa na odbudowanie spalonej willi.

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE podagryczne najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzmienia, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie, na stałe przykują do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnętrzny lek **„UREMOSAN"** — Gąseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organiźmie wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamicą nerkową, złą przemianą materii itp.

UREMOSAN — Gąseckiego do nabycia w aptekach.

Bunt mężów-niewolników.

TWARDE RZĄDY KOBIET.

Na północno-zachodniej granicy Indyj, w trudno dostępnych górach żyje plemię Sahirów, w których panuje dotąd matriarchat, to jest rządy sprawowane są przez kobiety. Niedawno mężczyźni plemienia Sahirów, którzy mając już pewną łączność ze światem cywilizowanym, chcieli uzyskać warunki takie, jakie mają mężczyźni gdzieindziej, zbuntowali się i odmówili posłuszeństwa swym wodzom-kobietom.

Wywołało to krwawe zamieszki. W rezultacie zwyciężyły kobiety i wszystko wróciło do dawnych warunków. Mężczyźni Sahirzy nie mają żadnych praw w swej ojczyźnie. Kobiety mogą mieć mężów tylu, ilu tylko zapragną, przy czym mężowie są właściwie niewolnikami i muszą pracować, spełniając najcięższe posługi, kiedy tymczasem ich władczynie zajmują się tylko wojowaniem i polowaniem.

Mężczyzna jest pozbawiony nawet prawa wyboru żony. Małżeństwa omawiane są między matkami młodych ludzi, którzy muszą się do ich rozkazów absolutnie stosować. Dzieci dziedziczą nazwiska nie po ojcach, a po matkach. Na razie w plemieniu Sahirów panuje spokój. Jednak jak twierdzą plemiona sąsiednie, mężczyźni Sahirzy organizują się i zamierzają jeszcze raz targnąć swym jarzmem, aby je ostatecznie zrzucić. Czy im się to uda, czas pokaże.

GRYPA?

BAYER

TABLETKI ASPIRIN

Polski pilot szybowcowy

zginął w Ameryce.

W Pittsburgu w tragicznym wypadku podczas wzlotu zginął pilot szybowcowy i członek Sokolego Klubu Szybowcowego, Tadeusz Spychała. Jest to pierwsza ofiara polskiego szybownictwa w Ameryce. Zmarły był z zawodu drukarzem maszynkowym w wydawnictwie Sokoła oraz weteranem armii polskiej we Francji z 1-go pułku, który brał udział w walkach na froncie francuskim. Za waleczność odznaczony został krzyżem francuskim „Croix de la Guerre".

TRZY ŚCIEGI NA SERCU

Udana operacja.

W szpitalu w Filandelfii dokonano rzadkiej w historii medycyny operacji na 14-letnim chłopcu, którego operowano krótko po przypadkowym otrzymaniu rany w serce, zadanej mu przez jego przyjaciela trzycalowym nożem rybackim.

Lekarz zaszył chłopcu serce trzema ściegami. Pół kwarty krwi, która wypłynęła z serca zranionego chłopca została na powrót wstrzyknięta w żyły chłopca. Operacja udała się szczęśliwie.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść — 24

Setna rocznica chińskiej herbaty w Anglii

Z okazji setnej rocznicy pierwszej aukcji chińskiej herbaty w Londynie odbył się pochód propagujący sprzedaż... indyjskiej herbaty, jako pochodzącej z własnych plantacyj.

— Co ci jest, stryjaszku? — spytała Beata, widząc znękaną twarz Donnerberga.

— Głupstwo, nie zwracaj uwagi — uśmiechnął się lekko.

Uspokojona, wróciła znów do ożywionej rozmowy o zbliżającym się koncercie.

Wieczorem prawie wszyscy mieszkańcy „Sole mio" spotkali się w starym klasztorze. Czarowne dźwięki „Księżycowej Sonaty" Beethovena wolno i majestatycznie rozlały się w milczeniu nocy. Wszystko wokół zdawało się tchnąć księżycową symfonią. Stary napół rozwalony klasztor tarasami schodził do morza. Na podium rysowała się sylwetka dyrygenta, otoczona świtą orkiestry. Wokół zaś zasłuchana noc, leciutki poszum drzew, szept morza i publiczność, która zastygła niby cienie w niemym zachwycie. Beata, baron i Bagreckaja siedzieli niedaleko orkiestry. Oczy Zoi zaszły zadumą. Baron siedział, spuściwszy wzrok ku ziemi. Beata ukryła twarz w dłoniach i znieruchomiała, poddając się czarowi muzyki i nocy.

Orkiestra skończyła „Księżycową Sonatę" przy grzmocie oklasków. Niby burza zerwała się wśród nocy, runęła na oszołomioną orkiestrę... i znów cisza... i znów popłynęła melodia dzika, potężna, buntownicza, wstrząsająca.

„Walkiria" Wagnera. Wściekłe tempo pędzących koni, tętent koni rwących ziemię... Coraz bliżej... bliżej... Niczym wicher niezmęczony i porywający... Dreszcz trwogi wstrząsnął Beatą. Zdawało się jej, że wprost na nią pędzą dzikie rumaki Walkirii. Już, już zmiotą ją, zmiażdżą...

Raptem cichy męski głos zadźwięczał obok:

— Przepraszam bardzo, czy miejsce koło pani jest wolne?

Zadrżała, odwracając głowę.

— Alcione! — szept zachwytu zerwał się z ust nieoczekiwanego sąsiada.

— Tyberiusz! — rumieniec okrasił policzki Beaty.

Usiadł obok niej i zdawał się nie widzieć nic prócz białej postaci, patrzącej na niego wielkimi, radosnymi, a jednocześnie spłoszonymi oczami.

— Nareszcie spotkaliśmy się. Teraz nie będę taki nieostrożny, żeby zdawać się na kapryśny los. Ciągle myślałem o pani. Słowa moje mogą wydać się dziwne, ale proszę mi wierzyć, że jestem szczery i że nigdy żadna kobieta dotąd nie opanowała tak całkowicie mej wyobraźni, jak to zrobiła pani, Alcione.

Z trudem powstrzymywana namiętność drżała w jego głosie i Beata poczuła się nieswojo. Spłoszona patrzyła na niego i nie mogła nic odpowiedzieć.

Baron cały czas ich obserwował. Zauważył lekkie drżenie ramion i dziwny okrzyk, który wyrwał się z jej ust na widok wysokiego mężczyzny. Widział jak nieznajomy usiadł obok niej i rozpoczął rozmowę.

— Kto to? — spytał szeptem, schylając się ku Beacie.

— Nie wiem — odpowiedziała zarumieniona i zakłopotana.

Orkiestra skończyła. Nieznajomy wstał. Zorientował się, że Donnerbergowie rozmawiali o nim, podszedł więc do barona i gnąc się w wytwornym ukłonie, przemówił niskim dźwięcznym głosem. Mówił po włosku, zabarwionym niemieckim akcentem:

— Pozwolę się przedstawić. Jestem Eryk Hugo von Hammerstein.

Baron zdziwiony wyciągnął rękę.

— Czemu mam przypisać honor tak nieoczekiwanej znajomości? — spytał powściągliwie, obrzucając go badawczym spojrzeniem.

Hammerstein uśmiechnął się nieznacznie.

— To może istotnie wydać się panu dziwne, [illegible]iska córka...

— Bratanica — sucho przerwał baron.

— Proszę uprzejmie o wybaczenie. Spotkałem bratanicę pana w ruinach zamku i poddawszy się urokowi chwili, nie powiedziałem swego nazwiska. Ale dzisiaj, zobaczywszy piękną marzycielkę, uważałem za swój obowiązek rozwiać tajemniczość i przedstawić się. Mam nadzieję, że nie widzi pan w tym nic złego?

— Naturalnie, że nie — zmęczonym głosem odpowiedział starszy pan, który momentalnie jakby zesztywniał, a Hammerstein, ośmielony odpowiedzią, ciągnął dalej żywo:

— Nie będzie mnie pan uważał za natręta, jeśli jutro złożę wizytę? Wszak tu na Capri nie trzymamy się surowo ram etykiety i jakoś prościej i łatwiej następuje zbliżenie.

W głosie jego brzmiała szczerość, sprawiał przy tym wrażenie człowieka, pochodzącego z najlepszej sfery, że baron wbrew chęci nie mógł mu nic zarzucić, odpowiedział więc powściągliwie:

— Proszę uprzejmie — i podał Hammersteinowi swój bilet wizytowy z adresem. Przebiegłszy wzrokiem wizytówkę, młody człowiek wykrzyknął radośnie po niemiecku:

— Co za miłe spotkanie! Nazwisko pańskie jest znane w całych Niemczech. Ojciec mój pochodził także z nad Renu, a tam głośne było imię Donnerbergów, a o pańskim zamku krążą legendy.

— To pan także Niemiec, — nieśmiało wtrąciła Beata, płonąc rumieńcem.

— Po mieczu tak, matka zaś moja była Korsykanką. Czuję się jednak Niemcem. Wychowanie i wykształcenie pobierałem w Berlinie.

Donnerbergowie i Hammerstein pożegnali się. Beata była jak otumaniona, idąc w milczeniu. Zoja podeszła do niej i serdecznie ujęła pod rękę.

— Dlaczego pani ukrywała przede mną swoją tajemnicę? Pani kocha tego pięknego olbrzyma? Co za nieprzeciętny typ!

— Przecież nie znam go wcale — wymówiła Beata. — Widzę go po raz drugi w życiu. — I opowiedziała hrabinie o spotkaniu w ruinach. Romantyczna kobietka rozpływała się w zachwytach.

— O, proszę mi wierzyć, to sam los zesłał go pani. On już kocha. Widać to w oczach. A pani... pani na pewno odpłaci mu wzajemnością. Życie jest jednak piękne!

Beata uśmiechnęła się blado, a serce jej trwożnie zadrżało.

W dzień postać Hammersteina jeszcze większe [illegible]wiała wrażenie. Gęste wijące się nad wypukłym czołem włosy z lekkim połyskiem miedzi, profil rzymskiego imperatora, trochę zeszpecony zbyt wystającym podbródkiem, znamionującym człowieka silnego, upartego i samowolnego, głęboko osadzone piwne oczy, ciągle zmieniające swój wyraz. Czasem były to oczy dziecka, dobre i tkliwe, to znów błyszczała w nich dzikość i okrucieństwo. Był bardzo wysoki i zbudowany jak gladiator i ruchy jego silnego ciała miały swoisty wdzięk i grację. Jego żywiołową prostolinijną naturę od pierwszego wejrzenia podbiła szlachetna piękność Beatryczy.

Ten wielkolud, pomimo wykształcenia, pozostał w głębi duszy naturą pierwotną i prymitywną. Kobiety, które dotychczas spotykał, działały wyłącznie na jego gorący temperament, nie wywierając żadnego wpływu na uczucie.

Mając trzydzieści lat, był laikiem w sprawach miłosnych. Żył bez marzeń i poezji, pogrążony w ciężkiej pracy. Był bowiem naczelnym inżynierem jednej z największych fabryk amunicji.

Zebranie pracowników samorządowych i użyteczności publicznej Z.P.Z.Z.

Onegdaj w lokalu przy ul. Pierackiego 10 odbyło się zebranie pracowników samorządowych i użyteczności publicznej ZPZZ, na którym dokonano wyboru nowego zarządu w składzie: prezes Zachariasz Tarnowski, wiceprezes Jernatowicz J., sekretarz Dawidowicz Aleksander i skarbnik Siemonko Piotr.

Następnie uchwalono zwołać w ciągu tygodnia ogólne zebranie celem opracowania placu pracy na rok 1939.

Po referacie sekretarza okręgowego ZPZZ p. Sroczyńskiego prezes PTGK, — a p. Urbanczyk omówił sprawy kulturalno—oświatowe wśród związków zawodowych.

Poco skradli karabin w Hajnówce?

W wartowni państwowych zakładów drzewnych w Hajnówce stwierdzono brak karabinu niemieckiego oraz 30 nabojów.

Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do aresztowania sprawców tej kradzieży, którymi okazali się Karol Drzewiński i Aleksy Hrepko.

Policja bada w jakim celu aresztowani skradli karabin.

—o—

O tym nam nie wolno zapominać!

Przed „Dniem Polaka z Zagranicy"

Poza granicami Państwa Polskiego żyje przeszło 8 milionów Polaków. Ci Polacy—to nasi bracia z krwi i ducha i tej wspólnoty pochodzenia żadna odległość przekreślić nie może. Naszym rodakom na obczyźnie grozi jednak stale poważne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo wynarodowienia. Na nas zatym, na nas, co mamy szczęście żyć we własnym kraju, spoczywa obowiązek czuwania nad ich losem, otaczania ich duchową opieką, wzmacniania ich w ich walce o polskość.

Bo oni tam, daleko, wciąż o polskość swoją walczyć muszą. I to nietylko w tych państwach, które stosują względem rodaków naszych metody wynaradawiania ostre i brutalne...

W krajach, w których Polakom nie zabrania się jawnie uczęszczać do polskich szkół, w których się tych szkół nie zamyka, a ludności za jej polskość nie prześladuje—tam znów stosuje się inne metody wynaradawiające... i kto wie czy nie skuteczniejsze od represji.

Mówiąc o wynaradawianiu naszego wychodźtwa, mamy na myśli wyłącznie młode pokolenie. Starsi często pamiętają jeszcze „stary kraj" i wspomnienie o dalekiej ojczyźnie tkwi wiecznie żywe w ich sercach wyciskając niejedną łzę tęsknoty... Ale młodzi... Młodzi przyszli na świat na obczyźnie, nie mają żadnych wspomnień. Towarzysze ich zabaw, koledzy — to cudzoziemcy. Wpływ wywierany przez obce otoczenie, obcą szkołę na młode polskie pokolenie wychodźcze jest nieraz ogromny.

Jak temu zapobiec? Jak wśród tej młodzieży utrzymać ducha polskiego?

Jedna jest tylko na to rada: szkoła polska.

Pod nazwą „szkoła polska" mamy na myśli nie tylko szkoły, w których językiem wykładowym jest język polski, ale także kursy języka polskiego i wiedzy o Polsce, dzięki którym młodzież ma możność zapoznania się z dorobkiem naszej kultury, ma możność poprawnego opanowania języka ojczystego, ma wreszcie możność uświadomienia sobie swej przynależności narodowej.

Niestety, sprawa szkolnictwa polskiego zagranicą przedstawia się — jak dotychczas — jeszcze bardzo smutnie. Ma przeszło milion dzieci polskich w wieku szkolnym zaledwie około 5 proc. uczy się całkowicie w języku polskim, zaś 35 proc. uczęszczając do obcej szkoły, pobiera naukę języka polskiego, jako jednego z przedmiotów. A zatym 60 proc. dzieci polskich zagranicą kształci się w obcej szkole i nie styka się wcale w szkole z mową ojczystą.

Ten stan rzeczy trwać nie może. Będzie on mógł jednak dopiero wówczas ulec zmianie, gdy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, stworzony w 25 tą rocznicę walki o szkołę polską, rozporządzać będzie odpowiednimi kwotami.

Wzorem lat ubiegłych w okresie od dnia 15 stycznia do dnia 15 lutego rb. — odbędzie się w całym kraju doroczna zbiórka na Pundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przeprowadzona przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Dajmy w okresie tym dowód, że pamiętamy o rodakach zagranicą, że pragniemy im pomóc w ich walce o polskość.

Nie wszyscy z nas zdają sobie sprawę, jak bardzo Polonia zagraniczna jest czuła na to, czy w starym kraju pamięta się o niej, czy rozumie się jej potrzeby i bolączki. Każdy dowód pamięci, każda troska serdeczna łączy ją mocną więzią z polskością, utrwala w niej poczucie narodowej podnieca do dalszych wysiłków, czyni odporną na nowe trudy.

Tego nam nigdy nie wolno zapominać

•

Tegoroczna zbiórka na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą odbędzie się w całej Polsce w okresie od 15 stycznia do 15 lutego rb.

„Dzień Polaka z Zagranicy" będzie zorganizowany w dniu 5 lutego.

—o—

Ogólne zebranie członków Z. P. Z. Z.

— Dzisiaj w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu przy ul. Pierackiego 10 ogólne zebranie członków ZPZZ., na którym mają być poruszone sprawy gospodarcze i społeczne.

—o—

Choinka i Opłatek w Zw. Inwalidów

Dziś (15 bm. niedziela) o godz. 15 w lokalu Szkoły Powszechnej Nr. 10, przy ul. Słonimskiej Nr. 38, odbędzie się choinka i opłatek dla członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych i ich rodzin.

Choinka dla dzieci kolejarzy

— W sali ogniska KPW została urządzona choinka dla dzieci kolejarzy. Pod fachowym kierownictwem p. Alfredy Romanowskiej nauczycielki szkoły powszechnej z Pińska, dziatwa bawiła się ochoczo, śpiewając kolendy i wykonując inscenizację. Przygrywała orkiestra kolejarzy. Dzieciom w liczbie 525 zostały rozdane torebki ze słodyczami.

Jednocześnie Zarząd tą drogą składa podziękowanie wszystkim pracownikom a szczególnie p. A. Romanowskiej za ofiary złożone na rzecz biednych dzieci, oraz za pomoc w urządzeniu choipki.

Na Dom Rzemieślniczy

Wydział Czeladniczy Fryzjerów Chrześcijan w Białymstoku złożył ofiarę na budowę Domu Rzemieślniczego w wysokości 25 zł. z dochodu osiągniętego z wieczoru sylwestrowego urządzonego przez wydział czeladniczy w sali Linas Hacedek. Dochód ogólny z wieczoru wynosił 78 zł. 70 gr.

—o—

Sublokatorka

— Gronski Kazimierz zam. przy ul. Stolecznej 13 zameldował policji, że jego sublokatorka Jug Zofia skradła mu ubranie. Złodziejka, od której ubranie odebrano została aresztowana.

Bójka na Siennym Rynku

— Grajko Jan zamieszkały w Woli w gminie Wasilkowskiej zameldował policji, że onegdaj został pobity na Siennym Rynku przez Konobradzkiego Edwarda i drugiego nieznanego mu osobnika.

Amatorka kiełbasy

— Właściciel piwiarni przy ulicy Kolejowej 14 zameldował policji, że kelnerka jego Kozioł skradła 6 kg. kiełbasy.

Policja odebrała od Kozioł skradzioną kiełbasę i zwróciła poszkodowanemu.

Dziewczynka bez opieki

— Zatrzymana została dziesięcioletnia Korowicka Helena, nie posiadająca rodziców ani też żadnej opieki. Odstawiona ona została do zakładu Św. Wojciecha.

Kredyty na budowę nowych domów

udzielane przez Komitet Rozbudowy w Białymstoku

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał Białemustokowi 200.000 złotych na budownictwo mieszkaniowe. Kredyty będą udzielane w roku 1939 tylko na finansowanie budowy mieszkań małych, zawierających najwyżej 3 pokoje z kuchnią. Można jednak będzie również z tej sumy otrzymać kredyty na remont większych domów o przeważającej liczbie małych mieszkań, przebudowę mieszkań dużych na małe oraz zaprowadzenie instalacji w domach zawierających mieszkania małe, w związku z przyłączeniem do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów budowlanych będzie przyznane tym którzy budować będą domy mieszkalne, zawierające schrony i pomieszczenia zabezpieczające w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek nie będzie mogła przekraczać 25 proc. kosztów budowy, a na kapitalne remonty domów o przeważającej liczbie małych mieszkań 75 proc. kosztów remontu lub przebudowy.

Petenci winni możliwie najprędzej wnieść podania do Komitetów Rozbudowy i załączyć zatwierdzony plan budowy, kosztorys oraz świadectwo hipoteczne.

—o—

Gehenna maltretowanej przez męża kobiety

Do posterunku policji w Janowie powiatu sokólskiego zgłosił się Antoni Karny, który złożył rewelacyjne zdawałoby się zeznanie. Siostra jego a żona Wincentego Kuczkiłły Felicja znikła i od szeregu dni wszelki ślad po niej zaginął.

Miała się ona według informacji męża udać do swej matki, ale po sprawdzeniu okazało się, że jej tam nie było.

A. Karny znalazł na saniach swego szwagra okrwawiony worek. Również słoma na tych saniach miała ślady krwi. Karny wyniósł stąd wniosek, że Kuczkiłło, który nie żył w zgodzie ze swą żoną, zamordował ją i trupa zawiózł saniami w niewiadome miejsce.

Policja zainteresowała się tą tajemniczą sprawą. Ale rzekomo zamordowana Felicja Kuczkiłło wróciła do domu. Okazało się, że nie mogła ona znieść znęcania się nad nią męża, który zaprzęgał ją do najcięższych robót oraz znęcał się nad nią i postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu udała się do lasu. Gdy jednak — po dłuższym błądzeniu po ostępach leśnych zmarzła, zwróciła się do nadleśnictwa janowskiego, gdzie przyszła do siebie.

Nie chciała wracać do męża, tęsknila jednak bardzo za dziećmi. Bo matczyna tęsknota sprowadziła ją spowrotem do domu.

Sądowe echa eksportu do Afryki Południowej

firm Sokół i Zylberfenig, Cytron i Pines

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał ogromnie ciekawą dla Białegostoku sprawę trzech przemysłowców białostockich Pinesa, Sokoła i Cytrona, ktorzy odwołali się od orzeczenia władz skarbowych.

Sprawa ta przedstawia się w skrócie jak następuje. Przemysł białostocki wyrabiał do niedawna prawie wyłącznie materiały cięższe, które poza kocami nienadawały się do eksportu na rynki południowe. Zainteresował się tą sprawą bliżej przedsiębiorczy fabrykant Pines, który po porozumieniu się z fabrykantami Sokołem i Zylberfenigiem oraz Cytronem zorganizował porozumienie handlowe, do którego weszły trzy wspomniane przedsiębiorstwa. Wybrano rynek Południowo-Afrykański. W tym celu wysłano do Afryki Południowej specjalnego delegata, który zapoznał się bliżej z tamtejszymi warunkami, przeprowadził badania nad rynkiem włókienniczym, skalkulował ceny i po powrocie do Białegostoku zreferował rezultaty swojej podróży, wskazując na zupełnie realne możliwości eksportowe na rynek południowo afrykański.

Wspomniane trzy firmy przestawiły swoją produkcję na materiały lżejsze i niedługo po tym przemysł białostocki zaczął plasować swoje towary w Afryce.

W ten sposób dzięki inwencji przedsiębiorczego fabrykanta Pinesa włókienniczy przemysł polski uplasował się na niedostępnym dla nas dotychczas rynku.

Przedsiębiorstwem tym, czy raczej porozumieniu handlowym zainteresowały się bliżej władze skarbowe, które potraktowały je jako oddzielne przedsiębiorstwo, które winno było wykupić oddzielne świadectwo przemysłowe i płacić podatki. Ponieważ firmy Pines, Sokół i Zylberfenig oraz Cytron uważały, że porozumienie to, które ma charakter pomocniczy nie jest oddzielnym przedsiębiorstwem i niezgłosili go w Urzędzie Skarbowym, władze skarbowe zastosowały sankcje, nakładając podatki oraz wymierzając tym firmom grzywnę w wysokości 8.000 złotych.

Wezwani w tej sprawie świadkowie a więc prezes Zrzeszenia Przemysłowców Białostockich inż. Riegiert, przedstawiciel Izby Przemysłowo Handlowej i inni bronili przemysłowców białostockich. Wykazywali oni, że porozumienie przez nich zawarte nie było oddzielnym przedsiębiorstwem. Podatki i tak każdy z nich płacił za wyprodukowane na eksport do Afryki partie towarów. Wykupowanie oddzielnego świadectwa przemysłowego było bezprzedmiotowe, gdyż każda z tych firm wykupiła to świadectwo indywidualnie. Ze stanowiska państwowego i skarbowego porozumienie to było zjawiskiem pozytywnym. Zatrudniło ono bowiem większą ilość robotników i otworzyło przed przemysłem białostockim nowy rynek zagraniczny.

Sąd podzielił wprawdzie wywody obrony i zniósł nałożoną na przemysłowców grzywnę w wysokości 8000 zł., uznał jednak, że porozumienie handlowe winno było świadectwo przemysłowe wykupić.

Przemysłowcom białostockim chodziło jednak nie tyle o zniesienie grzywny, ile o wyrok sądowy opiewający, że nie potrzebowali wykupować oddzielnego świadectwa przemysłowego, gdyż w tym wypadku nie musieliby płacić podatków idących w dziesiątki tysięcy złotych.

Obrona ich składa więc skargę kasacyjną. Sprawa ta budzi w sferach prawniczych duże zainteresowanie.

—o—

Zmiana na stanowisku dyrektora Izby Rzemieślniczej

Z dniem 14 bm. ustąpił dotychczasowy dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Czesław Miller i jednocześnie objął to stanowisko p. Jan Korsak dotychczasowy wicedyrektor Izby Rzemieślniczej Kieleckiej.

Skazanie podpalacza ze Starosielc

W dniu 23 sierpnia ub. r. Marian Wielowiejski, zamieszkały w Starosielcach podpalił po pijanemu dom Piotra Błaszczyka, polewając uprzednio ganek oraz prowadzące do kuchni drzwi benzyną, przez co spowodował niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia na budynki sąsiednie.

Sąd Okręgowy skazał Wielowiejskiego na rok więzienia, zawieszając wykonanie kary na 5 lat.

—o—

Pożary

— We wsi Siekierka, gm. Sidra pow. sokólskiego spaliły się dwa chlewy i dach domu mieszkalnego Józefa Muciusia, wartości 3.500 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina.

— W Drohiczynie n/Bugiem spłonął dom Julii Nielipińskiej, wartości 1000 złotych.

Dwa odczyty w Ch.Z.Z.

— W niedzielę o godz. 5-tej po południu w lokalu Chrześc. Związku Zawodowego, ul. Kościelna 4, odbędzie się odczyt na temat „Zagadnienia kolonialne w świetle polskiej racji stanu", który zostanie wygłoszony przez p. Zagórskiego.

W tym samym lokalu dnia 17 stycznia br. o godz. 6 wiecz odbędzie się odczyt p.t. „Przygotowanie społeczeństwa cywilnego do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej". Temat ten omówi i rozwinie przedstawiciel starostwa grodzkiego.

—o—

Pociąg popularny do Warszawy

W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 6.14 rano wyruszy z Białegostoku pociąg popularny do Warszawy.

Odjazd z Warszawy Wil. nastąpi w poniedziałek do. 30 bm. o godz. 21.30 (9.30 wiecz.).

Cena biletu w obie strony wynosi zł. 8.90.

Zapisy przyjmują: Orbis, Piłsudskiego 13, tel. 1 71 i Związek Popierania Turystyki woj. białost., Kilińskiego 15, tel. 2-02.

—o—

REPERTUAR TEATRU i KIN

Niedziela 15 stycznia

TEATR MIEJSKI — Nagroda Literacka.

Kino „APOLLO": Maria Antonina.

Kino „PAN": Alarm.

Popołudniówka „Wesoły Ordynans"

Kino „ŚWIAT": Harabia kelner

„SWIAT" Pocz. 5, 7 i 9
Dziś premiera
Arcywesoła komedia
Ceny od 75 gr.
HRABIA KELNER
(pierw tytuł ZŁODZIEJ w RAJU)
W roli głównej Hilde Krahl i Albert Matterstock
Na poranku film polski Za winy niepopełnione

GRZECHEM JEST
wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek
G. KUPLIŃSKIEGO
Białystok, Sienkiewicza Nr. 1
LARMO dodajemy do zamienionych lub kupionych żarówek wartościowe premie.
PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

DOKTÓR
Leon KRYNSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. M. Piłsudskiego, Nr. 14, róg Sosnowej. Tel. 5-67, od 9—1 od 5—7.30 w.

Doktór M. KANEL
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95
Weneryczne, płciowe, skórne, włosów
przyjmuje: od 9—1 od 5—8

dr. Walewski
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49.

Krwawy napad nożowy w Siemiatyczach

Onegdaj w Siemiatyczach Zygmunt Zero i Zygmunt Zenik napadli na rynku na Ela Szpajskroma, który został uderzony sztyletem w szyję.

Ugodzony rzucił się do ucieczki w kierunku mieszkania Eli Kaleki. Napastnicy napadli go jednak tam i dźgnęli jeszcze kilka razy sztyletem. W zamieszaniu odniósł również ranę trzynastoletni kuzyn napastnika Zery, który znalazł się przypadkiem w miejscu bójki.

„O młodości zabytków i ich starych wrogach"

Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi w najbliższą środę 18 bm. w sali Stow. Rodziny Urzędniczej (pałac Branickich) staraniem Koła Miłośników Historii, Literatury i Sztuki, nowy konserwator okręgowy prof. dr. Jerzy Remer. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami. Początek o g. 20-ej. Wstęp 65 gr., dla członków Koła i Stow. Rodziny Urzędniczej — 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

Prof. Pemer jest powagą w dziedzinie historii sztuki i niedawno powstałej, nowej gałęzi wiedzy — o konserwacji zabytków. Tematem odczytu będzie m. inn. stosunek zagadnienia konserwacji zabytków do współczesnego życia oraz znaczenie tej konserwacji dla kultury społeczeństwa.

—o—

Poranek muzyczny

— Dziś o godz. 12 w Teatrze Miejskim odbędzie się I Poranek Muzyczny w wykonaniu chóru i orkiestry „Harmonia", organizowany staraniem Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego.

Wstęp wraz z szatnią dla dorosłych 30 gr., zaś dla młodzieży 20 gr.

Opłatek Z. M. P. w Michałowie

— Drużyna Związku Młodej Polski w Michałowie powiatu białostockiego zorganizowała uroczystość opłatka.

Zagaił i powitał licznie zebranych gości Grajewski Antoni, dowódca Oddziału Białystok.

Następnie przemówił pan Cieśluk, kierownik miejscowej szkoły, przedstawiając w krótkich słowach sposoby realizacyjnych prac Związku Młodej Polski.

Prezes miejscowego OZN życzył zebranej młodzieży jak najlepszych rezultatów pracy.

Antyżydowska akcja w Krypnem

W ostatnim okresie drużyna Związku Młodej Polski z Krypna przeprowadziła silną akcję antyżydowską, kolportując na terenie całej gminy ulotki, wzywające do kupowania tylko u chrześcian Poza kolportarzem ulotek pikietowano w Knyszynie sklepy żydowskie.

Czyja torebka

— Znaleziona została na ulicy Orzeszkowej torebka damska z rękawiczkami i innymi drobnostkami.

TEATR OBJAZDOWY
Samorządów Wojew. Białostockiego
Dyr. WŁADYSŁAW CZENGERY
w sali TEARU MIEJSKIEGO
im. Marsz. J. PIŁSUDSKIEGO

Niedziela 15 stycznia
o godz. 4 po poł. i o g. 8 wieczorem
„Nagroda literacka"
Komedia w 3 aktach Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowej

Poniedziałek 16 stycznia
o godz. 8 wiecz.
„Cudzik i spółka"
komedia w 3-ch aktach
St. Kiedrzyńskiego

Czwartek 19 stycznia
o godz. 8 wiecz.
Piątek 20 stycznia
o godz. 4 po południu dla młodzieży szkolnej po cenach szkolnych
i o godz. 8 wiecz.
Swierszcz za kominem
sztuka w 4 odsłonach K. Dickense

Sprzedaje się 2 domy drewniane dochodowe ul. Skorupska Nr. 21 róg Piasta. Wiadomość na miejscu m. 1.

Kino „PAN"
PORANKI
Sobota 14 stycznia
w niedzielę 15 stycznia
o godz. 12, i 1,30, 3 pp.
Wesoły Ordynans

W następnym programie kina Pan po sukcesach w filmie
„Perły Korony"
druga rewelacja tego samego aktora i reżysera
SACHY GUITRY
ROMANS SZULERA

Kino „PAN"
Pocz. 5, 6,45, 8,30 i 10 w.
MOTTO: Tych, którzy stoją na posterunku, łączy silniejsze, niż miłość — braterstwo narodów.
Dziś ostatni dzień
Obraz 3-ch narodów — Obraz w 3-ch językach
ALARM

Posezonowa tania sprzedaż
w Wileńskim Składzie Futer
Sienkiewicza 13, I piętro front
Duży wybór damskich i męskich futer

Najtrwalsze obcasy i skórę gumową w najlepszym gatunku
—POLECA—
Fabryka Wyrobów GUMOWYCH
„Brage"
w Warszawie
PRZEDSTAWICIEL na Białystok i Kresy Wschodnie
M. SEROK
BIAŁYSTOK,
ul. Piłsudskiego 2
Telefon 71

Reprezentacyjny film jubileuszowy M.—G.—M.
Według monografii STEFANA ZWEIGA
APOLLO
MARIA ANTONINA
POCZĄTKI 5, 7,30 i 10
CENY od 75 gr.
REŻYSER S. Van Dyke
Pomnik dramatyczny królowej, która nie mogła dać koronie pierwszeństwa przed sercem.
W ROLI GŁÓWNEJ NORMA SHEARER

Białostocka mikstura ideologiczna

Onegdaj przedstawiciele lokalnej prasy zaproszeni zostali przez p. adwokat M. Ziemilską na herbatkę prasową, którą urządzała nikomu w społeczeństwie polskim nieznana organizacja pod nazwą „Praca Twórcza".

Zebranych dziennikarzy zapoznała p. adwokatka Ziemilska jako prezeska z założeniami ideowymi tej organizacji, poczym p. mgr. Kuryniec wygłosił dłuższy referat programowy.

Dowiedzieliśmy się, że „Praca Twórcza" istnieje w Białymstoku od r. 1935, lecz przez ten czas nie przejawiała aktywniejszej działalności. Dopiero przeprowadzona ostatnio reorganizacja i wybranie nowego Zarządu na którego czele stanęła p. adwokatka Ziemilska, dodały tej organizacji impulsu do szerszych poczynań.

„Praca Twórcza" przystąpiła do wydawania swego ideologicznego organu, którym będzie wychodzący pod redakcją organizacyjnego komitetu miesięcznik pt. „Nasz Głos" i urządzania odczytów. pogadanek itp. M. innymi zapowiedziali swój przyjazd do Białegostoku jako prelegenci prof. Zaderecki, prof. Szor, adwokat Jan Dąbrowski, prof. Michałowicz — wódz demokratów polskich, prof. Kotarbiński i prof. Zmigryder Konopko.

O cóż jednak tej nieznanej do tychczas istniejącej tylko w Białymstoku organizacji, do której należą sami żydzi, chodzi? Nawiązuje ona do idei Ireny Harrand, która przed zajęciem Austrii przez Niemcy wydawała w Wiedniu pismo p. t. „Gerechtigkeit", walczące w imię chrześcijańskich idealów (ściśle w imię ideałów katolickich) z nienawiści rasową. Praktycznie ta myśl ideologiczna na ostrzem swoim zwrócona była przeciwko antychrześcijańskiej a siłą rzeczy i antykatolickiej idei hitleryzmu. Zrozumiałe, że Irena Harrand musiała po przewrocie w Austrii uciekać i schroniła się pod opiekuńcze skrzydła Ameryki Północnej.

„Praca Twórcza" w Białymstoku pomyślana była jako przeszczepienie idei harrandyzmu na grunt polski, celem niwelowania polsko-żydowskiego antagonizmu rasowego. Mimo, iż zdajemy sobie sprawę, że określone idee mają swoją określoną wartość niezależnie od przejściowych aktualiów i specjalnych warunków terenowych, musimy zaznaczyć, że gdzie jak gdzie, ale w Białymstoku ta cieplarniana roślinka przetransportowana nad Białkę z nad modrego Dunaju przyjąć się nie może. Puści ona mniejsze lub większe pęczki, w zależności od tego, kto ją będzie podlewać, w społeczeńswie żydowskim, do społeczeństwa polskiego jednak nie sięgnie.

Jak wynika z wygłoszonego referatu ideowego jest to szczególna mikstura, w której znajdziemy i asymilację i sjonizm (reprezentujący żydowski egoizm narodowy, podobnie jak zasadnicze kierunki narodowe polskie na czele z OZN. reprezentują święty egoizm narodowy polski. Red.) i emigracjonizm i tym podobne wzajem się wykluczające kierunki.

Pomijając więc szczególną nieaktualność programową „Pracy Twórczej" w obecnym przełomowym momencie, efektyczny charakter tej organizacji nie wróży jej pozytywnych wyników. Jeżeli jednak traktowana ona jest jako platforma wyżycia się społecznego elementów żydowskich, które w innym kierunku nie znajdują pola do pracy, można ostatecznie zrozumieć rację istnienia podobnego anachronizmu

W każdym razie na podkreślenie zasługuje fakt, że harrandyzm nie znalazł w Polsce poza Białymstokiem zainteresowania.

X.

—o—

Komunikat w sprawie opłat na Fundusz Pracy

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Białymstoku podaje do wiadomości i zastosowania wszystkich P.P. pracodawcom okólne pismo Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 15.X. 1938 r. Nr. Pzm. 11 A | 46—3 o opłatach na Fundusz Pracy od wynagrodzeń uczniów (terminatorów) (Dz. Urz. M.O.S. nr. 23 z dn. 10.XI.1938 r. poz. 309):

„Zgodnie z art. 447 Kodeksu Zobowiązań i art. 116 ust. 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. nr. 53, poz 604) w brzmieniu ustawy z dn. 10 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. nr. 40, poz. 350), umowa o naukę jest szczególnym rodzajem umowy o pracę, wynagrodzenie więc, które uczeń (terminator) otrzymuje od swego pracodawcy (mistrza) nosi charakter wynagrodzenia za pracę i jako takie podlega opłacie, przewidzianej w art. 15 z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. nr. 22, poz. 163).

Wszelkie sprzeczne z niniejszym pismem okólnym wyjaśnienia i zarządzenia należy uważać za nieobowiązujące.

Odnośne opłaty winny być wpłacane do Wojewódzkiego Biura lub Ubezpieczalni Społecznej na ogólnych zasadach.

Dr. Karol Ryglewicz
Ordynator Oddziału ginekolog.—położn. Szpitala Sw. Rocha
osiedlił się i przyjmuje
Al. Kościałkowskiego 26 | 1
od godz. 12—1 i 4—5.

Dr. Anna Indenbaum
Sienkiewicza 24, tel. 15-26.,
Choroby skórne i weneryczne
wyłącznie u kobiet
Przyjęcie: od 10—2 i od 5—7.

dr. Adamowicz
choroby wener., niemoc, skórne
przyjmuje od godz. 9—1 i 4—7
Piłsudskiego 17, tel. 6-40

LEKARZE SPECJALISCI
Dr. LEA BOMASZOWA, akuszerja i choroby kobiece. Białystok, M. Piłsudskiego 6l, tel. 6-46, przyjmuje od godz. 9—1 i od 4
Dr. Adamowicz, choroby weneryczne skórne. Przyjmuje od godz. 9—2 i 4—7 Białystok, Marsz Piłsudskiego 17.

LABORATORIUM
analityczno-lekarskie
ANALIT
Dr. S. CZARNA
Białystok, Piłsudskiego 5, tel. 12-80

ŻĄDAJCIE TYLKO „RIKSZA" GUM..? JEDWABNE

Sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość: Szpitalna 18.

Potrzebna kasjerka z kaucją. Znajomość buchalterii pożądana. Zgłoszenia do Administracji pod M. P.

NOWOCZESNY GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI
R Kryńska
Sienkiewicza 39, tel. 15-19
wykonuje wszelkie zabiegi kosmetyczne nowoczesnymi środkami i aparatami. Farbowanie włosów fachową metoda i doskonałymi środkami.
Przyjmuje od 10—2 i 4—7
Porady bez płatnie

Sklep firanek i kilimów
zostanie PRZENIESIONY z dniem 31 grudnia rb. z ul. Marszałka Piłsudskiego 14 do nowego lokalu przy ulicy
Marszałka Piłsudskiego 22 (róg ul. Nowy Swiat)
Nowy sklep zaopatrzony będzie w różne nowe artykuły do zdobienia mieszkań.

NA KARNAWAŁ TAŃCZYĆ
wytwornie i szybko wyucza
Szkoła Tańców J. MORYNA i I. MAJSA
Białystok, Rynek Kościuszki 9.

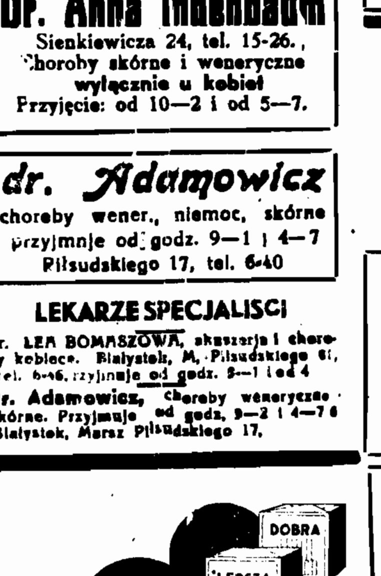

KAWA STELLA
DLA CIEBIE i TWEGO DZIECKA
Żądać we wszystkich sklepach spożywczych

Nieocenione ułatwienie w gospodarstwie
MYTOL
WSZYSTKO MYJE I PIERZE
WYRÓB FABR. „DOBROLIN" WARSZAWA

Ważne dla P. P. Gospodyń!!!
Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości P. T. Konsumentów. że ukazał się w sprzedaży
„Wosk" w proszku p. n. „Tempo"
wyrobu znanej f-my „DOBROLIN"
w Warszawie
Wosk w proszku „Tempo" służy do odświeżania posadzek i podłóg i jako taki posiada wiele zalet.
Żądajcie w składach aptecznych i sklepach kolonialnych

... i wydawca Antoni Faranowski. Drukarnia Spółk. Wydawnicze, ... k ... 10.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

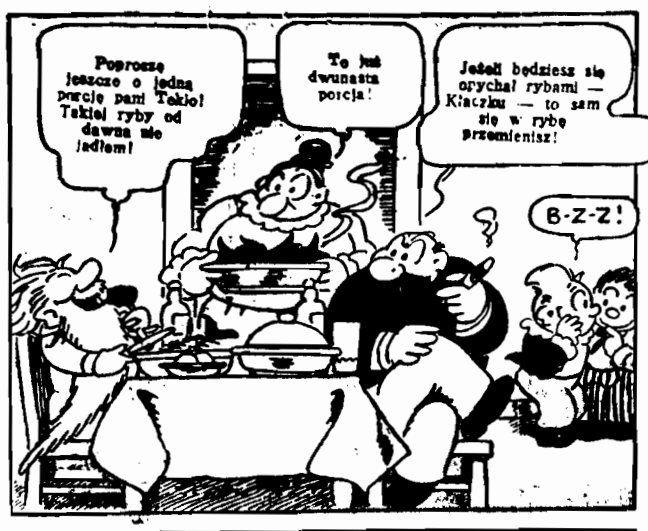

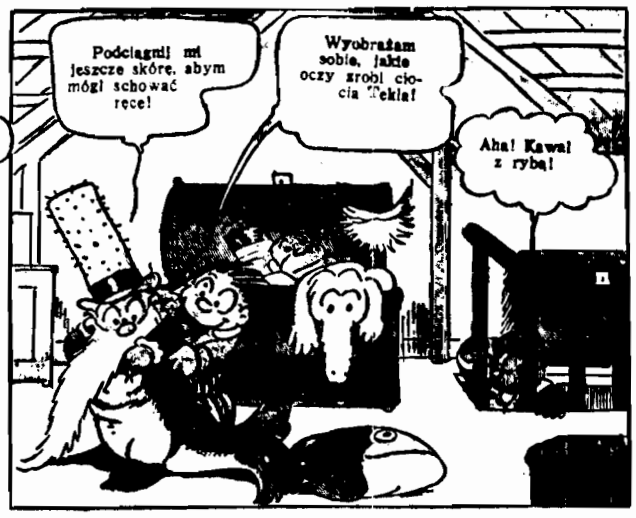

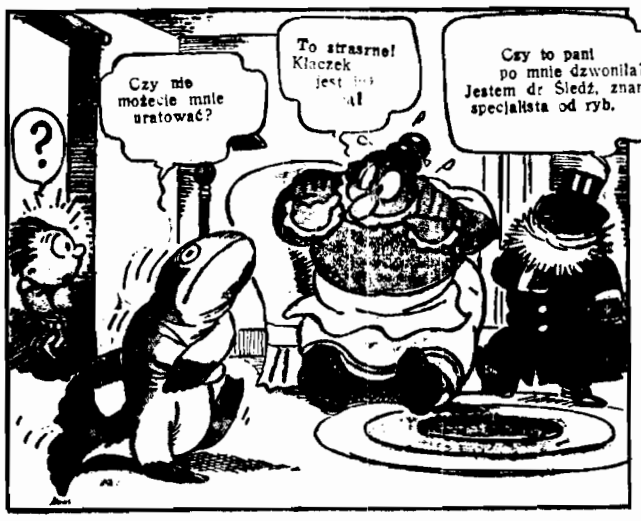

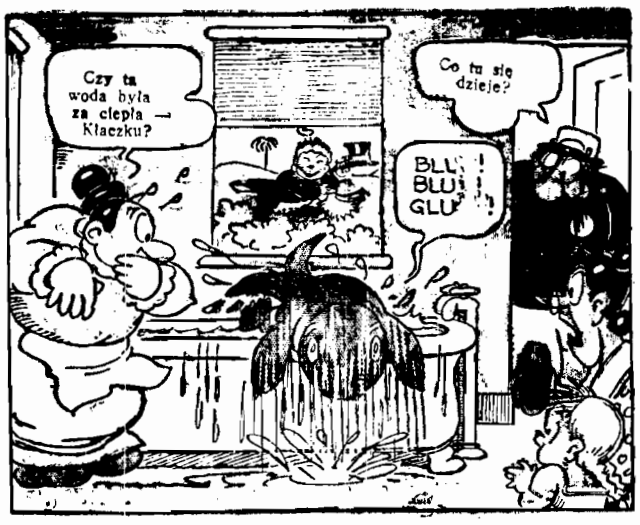

I. ROES.

Prokurent.

Wielki, kilkupiętrowy gmach „Banku Massona" wznosił się pośrodku Londynu, frontonem zwrócony ku rzece. Posłaniec pocztowy, trzymając w ręku depeszę, szedł wśród trzasku maszyn, wśród dźwięku próbowanych monet, poprzez niezliczone sale i galerie — w kierunku gabinetu dyrektora naczelnego. Po przejściu kilkudziesięciu szklanych drzwi znalazł się wreszcie przed panem Cayley, władcą słynnego banku.

— Proszę, oto depesza!

— Dziękuję — odparł Cayley.

Dyrektor Jerzy Cayley rozerwał kopertę i wyjął z niej blankiet depeszy.

„Zwracamy się do Panów, powołując się na naszą długotrwałą współpracę" — brzmiał początek depeszy. — „Chodzi o sprawę sekretną. Prosimy w każdym razie nie zawiadamiać policji przed porozumieniem się z nami!

Dyrektor Cayley odłożył na chwilę depeszę i zastanowił się, a potem czytał dalej co następuje:

„Chodzi o to, że nas okradziono. Jeden z naszych prokurentów uciekł ze Stanów Zjednoczonych w kierunku Europy. Okręt, którym jedzie, nazywa się „Mery" i przybywa wkrótce do Londynu. „Prokurent ten zabrał ze sobą pakiet akcji Pleys-Motor, wartości nominalnej dwustu tysięcy dolarów. Akcje te prawdopodobnie spieniężył w jakimś banku londyńskim".

„Proponujemy panom następujące załatwienie tej sprawy. Prokurent jest naszym starym pracownikiem. Trzydzieści lat pracował u nas — a teraz na starość oszalał i okradł nas. Nie chcemy jednak zawiadamiać policji, by nie podrywać naszych finansów. Udziałowcy naszego banku mogliby zrobić run na kasę! Kosztowałoby to nas zbyt drogo!

Proponujemy więc, by pan był łaskaw zaprosić prokurenta do siebie i pod pozorem zakupu akcji zabrać mu pakiet. Ponieważ jednak nie chcemy niszczyć tego człowieka, więc niech panowie wypłacą mu tysiąc funtów szterlingów — tytułem odprawy i niech ten człowiek nie wraca więcej do Stanów.

Bank Chesterfielda — Nowy Jork".

Dyrektor Cayley spojrzał na zegarek. Za dwie godziny przybija do portu „Mery". Trzeba było się śpieszyć.

* * *

Dyrektor Cayley obserwował pilnie pasażerów „Mery". Tak, między przybyłymi z Ameryki był jeden, podobny do typu opisanego bliżej w depeszy. Dyrektor Cayley przechodząc umyślnie obok złodzieja, upuścił gazetę. Człowiek z Ameryki podniósł upuszczony dziennik. Tak nastąpiło zapoznanie się.

— Pan przyjechał z Ameryki? — zapytał Cayley.

— Tak, panie! A teraz muszę znaleźć jakiś dobry hotel.

— O, nic łatwiejszego, mogę panu dać kilka adresów!

— Dziękuję — odparł nieznajomy.

Po chwili panowie zapoznali się ze sobą. Dyrektor Cayley zabrał gościa do swego samochodu. Podczas jazdy wyjaśnił gościowi, że jest bankierem itd.

Dirk Peter, bo takie było nazwisko przybyłego — ucieszył się najwidoczniej.

— Jest pan bankierem? A to doprawdy szczęście. Bo widzi pan, ja mam pakiet akcji Pleys-Motor, które chętnie bym sprzedał!

Dyrektor Cayley ucieszył się ogromnie.

— W takim razie, może od razu zajedziemy do banku i zamienimy akcje na pieniądze?

— Doskonale — odparł Dirk Peter.

* * *

Dyrektor Cayley usiadł w fotelu i poczęstował gościa cygarem.

— Zapali pan?

— Dziękuję — odparł Dirk Peter, wyjmując z kieszeni paka plik papierów wartościowych.

Dyrektor Cayley spojrzał na papiery z ciekawością. Tak, to były akcje Pleys-Motor, te same, o których wspomniał Bank Chesterfielda w Nowym Jorku. Teraz trzeba było działać.

Dyrektor Cayley nacisnął guzik dzwonka. Do gabinetu weszło czterech barczystych woźnych.

— Moi panowie, bądźcie łaskawi zabrać te akcje i odnieść do kasy. A tego pana, gdyby się rzucał i bronił proszę skrępować!

Dirk Peter wstał oszołomiony.

— Co to ma znaczyć, panie dyrektorze?

Dyrektor Cayley uśmiechnął się.

— Proszę, niech pan przeczyta tę depeszę! To z Nowego Jorku, od pańskich szefów.

Dirk Peter usiadł napowrót na krześle i opuścił głowę.

— A czy panowie oddadzą mnie w ręce policji?

— Nie, panie — odparł Cayley. Niech pan zna dobre serca swych szefów. Postanowili rozstać się z panem inaczej! W nagrodę za trzydzieści lat wiernej pracy dostanie pan tysiąc funtów, by móc z czym zacząć nowe życie. Tak, ale nie wróci pan już do Ameryki, pod żadnym pozorem.

Prokurent opuścił głowę. Za chwilę leżało przed nim kilkanaście nowych banknotów.

— Do widzenia, panie dyrektorze! Niech pan podziękuje moim pracodawcom i niech pan ich przeprosi w moim imieniu. To ludzie bardzo szlachetni! A ja przyrzekam, że się poprawię!

To powiedziawszy, wyszedł.

Dyrektor Cayley zabrał się do redagowania długiej depeszy do banku Chesterfieldów w Nowym Jorku.

„Stało się tak, jak panowie sobie życzyli" — depeszował dyrektor Cayley — „Wasz człowiek przybył do Anglii w oznaczonym czasie. Wyszedłem na jego spotkanie. Zaprosiłem go do naszego banku, by mu wymienić akcje na gotówkę. W odpowiedniej chwili wkroczyło do gabinetu czterech barczystych woźnych. Wasz człowiek załamał się, gdy mu pokazałem depeszę. Bardzo dziękował za dobre serca. Postanowił rozpocząć, lepsze życie!"

Dyrektor Cayley był zadowolony.

* * *

Po kilku dniach nadeszła depesza z Nowego Yorku „Bank Masson, Londyn".

„Nie rozumiemy ani słowa z depeszy. Nie wiemy o co chodzi. Mamy wszystkich prokurentów na miejscu!". — „Panowie piszecie nam o jakichś akcjach Pleys-Motor. Trzeba było sprawdzić, czy takie akcje istnieją na świecie! Nie słyszeliśmy tutaj o czymś podobnym. To jakieś fałszywe akcje! Nie mamy o niczym pojęcia. Prosimy o bliższe wyjaśnienia".

Bank Chesterfieldów — Nowy Jork.

Dyrektor Caley złapał się za głowę. Napisał do Chesterfieldów list z obszernymi wyjaśnieniami. Po kilku dniach nadeszła lakoniczna odpowiedź.

— Tak jak pisaliśmy poprzednio, o niczym nie wiemy i nie chcemy wiedzieć. Panowie padli ofiarą podstępu sprytnych oszustów!

Bank Chesterfieldów — Nowy Jork.

* * *

Dyrektor Cayley zawiadomił policję o wyczynie sprytnego oszusta, który wziął tysiąc funtów za stos bezwartościowego papieru. Inspektor Jonglead pokiwał smutnie głową. To już drugi meldunek o podobnym oszustwie. Właśnie zamierzaliśmy ostrzec wszystkie banki londyńskie, by zdwoiły czujność!

Thum. HR.

„Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej".

WARSZAWA, 14.1 (PAT) — Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski zawiadamia, że prace, podjęte nad wydawnictwem „Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej" zbliżają się ku końcowi. Jak wiadomo z poprzednich komunikatów, wydawnictwo kilkutomowej objętości, stanowić będzie celowe uzupełnienie niedawno wydanych przez instytut „Pism zbiorowych Józefa Piłsudskego". Zawierać ono będzie możliwie wszystkie fotografie Pierwszego Marszałka, dokonane w kraju i zagranicą, opisane pod względem treści, miejsca i czasu.

Ze względu na specjalny charakter wydawnictwa instytut prosi wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek mało znane fotografie Józefa Piłsudskiego, a nie przesłali ich dotąd, aby zechcieli je przesłać do instytutu, lub zawiadomili o ich posiadaniu. Po wykorzystaniu zdjęcia fotograficzne zostaną bezwłocznie zwrócone ich właścicielom przy czym w wydawnictwie będą uwidocznione nazwiska ofiarodawców. Instytut gwarantuje, że zdjęcia zostaną zwrócone w stanie nieuszkodzonym. Byłoby pożądane, by nadsyłający fotografie załączyli do nich szczegółowe objaśnienia treści zdjęcia, miejsca i czasu powstania.

Wobec rychłego już zakończenia prac przygotowawczych instytut prosi o możliwie szybkie przesyłanie fotografii pod adresem: Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 1.

Należy podkreślić, że na skutek poprzedniego apelu instytutu, wiele osób przesłało posiadane fotografie do instytutu celem wykorzystania, dzięki czemu zbiór instytutu wydatnie się powiększył, dochodząc do 4000 zdjęć Marszałka. Instytut przy tej sposobności składa wszystkim tym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Debata nad polityką zagraniczną Francji

38 interpelacyj zgłoszono w izbie deputowanych

Zbliżenia z Polską domaga się dep. de Kerillis

PARYŻ, 14.1 — Wczoraj rozpoczęła się debata nad interpelacjami, dotyczącymi **polityki zagranicznej rządu.** Ponieważ liczba zgłoszonych interpelacji wynosi 38 i żadne środki na rzecz ograniczenia dyskusji parlamentarnej nie zostały uchwalone, więc debata ta potrwa prawdopodobnie przez cały przyszły tydzień. W kołach parlamentarnych oczekują, że głównym momentem debaty będzie nie tylko przemówienie ministra spr. zagr., ile zapowiedziane w kuluarach **wystąpienie premiera Daladier, który sam ma zamiar zabrać głos w sprawie polityki zagranicznej.** Na początek debaty na naczelne miejsce wysunęło się **zagadnienie paktów i sojuszów wschodnich Francji,** traktowane na tle stosunków francusko-niemieckich i francusko-włoskich.

Pierwszy z mówców dep. Montigny wskazał na zagadnienie włoskie, jako naczelne zagadnienie w polityce zagranicznej Francji. Mówca podniósł, że Francja powinna obecnie przeprowadzić rewizję wszystkich swoich zobowiązań, zaciągniętych uprzednio w stosunku do różnych państw.

Dep. de Kerilis, naczelny redaktor „Epoque", **krytykował politykę zagraniczną Francji, zarzucając jej bierność.** Mówca nazwał chimeryczną politykę, zwracającą się tylko ku zagadnieniu imperium i ku sprawie obrony imperium francuskiego. Niemcy bowiem — jak mówił Kerilis — stracili imperium kolonialne właśnie w wyniku wojny w Europie. Mówca wyraził wątpliwość w skuteczność pomocy angielskiej, oświadczając, że wątpi, aby angielskie chęci szły z pomocą Francji izolowanej.

W zakończeniu swego przemówienia dep. de Kerilis domagał się, aby **polityka zagraniczna Francji szukała zbliżenia z polityką polską.**

Program obrad

konferencji min. spr. zagr. państw bałtyckich

RYGA, 14.1 — Prasa donosi, że program obrad przyszłej konferencji ministrów spraw zagr. państw bałtyckich przewiduje dyskusję nad ogólną sytuacją polityczną w Europie, którą przedstawi w obszernym raporcie minister Selten, następnie omówione będą sprawy wewnętrzne państw bałtyckich m. inn. sprawa skasowania paszportów zagranicznych i wiz w ruchu wewnętrznym między tymi państwami.

Obecne stosunki między Polską a Rzeszą

z punktu widzenia prasy niemieckiej

Komentarze do zapowiedzianej wizyty min. Ribbentropa w Warszawie

BERLIN, 14.1 — „Frankfurter Ztg." komentując zapowiedzianą rewizytę min. Ribbentropa w Warszawie zaznacza, że podróż ministra spr. zagr. Rzeszy jest aktem, który mieści się w ramach stosunków niemiecko-polskich. Podstawę prawną tych stosunków stanowi układ podpisany 26 stycznia 1934 r. między ówczesnym ministrem spr. zagr. von Neurathem, a ambasadorem R. P. w Berlinie Lipskim. **W postanowieniu obu rządów utrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich nic się nie zmieniło.** Wymiana zdań między obu ministrami jest korzystną dla utrzymania takich stosunków. Podczas rozmowy, którą min. Beck odbył przed kilkoma dniami w Monachium w ciągu przejazdu przez Rzeszę, zaprosił on ministra Ribbentropa do Warszawy, który zaproszenie to przyjął.

Zdaniem „Koelnische Zeitung" zaproszenie dowodzi, iż **trwający od pięciu lat przyjazny stosunek między Polską a Rzeszą trwa bez zmiany.** Dziennik zwraca uwagę, że przewidywania niektórych kół zapowiadające ochłodzenie stosunków polsko-niemieckich nie spełniły się. „Koelnische Ztg." podkreśla **realizm polityki Polski i Niemiec.**

„Hamburger Fremdenblatt" zwraca uwagę, że pewne odłamy prasy zagranicznej niechętnie widzą istnienie dobrych stosunków. Wizyta min. Becka u kanclerza Hitlera pozbawiła podstaw niedorzeczne przypuszczenia o pogorszeniu się stosunków polsko-niemieckich. **Obecnie rewizyta** min. Ribbentropa w Warszawie przekonać winna sceptyków, iż stosunek między Rzeszą a Polską opiera się niezmiennie na tych samych podstawach pokojowych, które stworzone zostały przez deklarację pokojową Adolfa Hitlera i Józefa Piłsudskiego.

ZAKŁAD OPTYCZNO-CHIRURGICZNY

KAZIMIERZA ROSZAKA

ul. Piotrkowska Nr. 111. — Tel. 121-18

Poleca na obecny sezon:

Mikroskopy do prac szkolnych, do badań botanicznych, farmaceutycznych, diagnostycznych i laboratoryjnych — wyrobu Polskich Zakładów Optycznych w Warszawie, Spółka Akcyjna. • **Szkła i porcelanę** laboratoryjną dla szkół i laboratoriów szkolnych i fabrycznych — wyrobu krajowego i zagranicznego w b. dużym wyborze • **Termometry** lekarskie, laboratoryjne i techniczne • **Cyrkle** szkolne i precyzyjne **Suwaki** japońskie precyzyjne • **Okulary,** binokle, lorgnetny i szkła optyczne pierwszorzędnych fabryk. ••••

Narzędzia chirurgiczne i meble szpitalne.

Pasy rupturowe i brzuszne w dużym wyborze

CENY KONKURENCYJNE

Nowowybrana rada miejska Poznania

odbyła wczoraj swe pierwsze posiedzenie

POZNAŃ, 14.1 — Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej m. Poznania z udziałem wszystkich radnych. Galeria dla publiczności była przepełniona. Reprezentowany był również zarząd miejski.

Obrady zagaił tymczasowy prezydent m. Poznania inż. Ruge, który po powitaniu nowych radnych odebrał od nich przyrzeczenie przez podanie ręki.

Następnie prezydent Ruge złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu miasta przez okres władzy komisarycznej t. j. od 1933 oraz podał plany i zamierzenia miasta na najbliższą przyszłość. Przedstawiony preliminarz budżetowy na rok 1939/40 zamyka się po obu stronach kwotą 17.289.783 zł. Budżet ten jest wyższy o przeszło 700 tys. od zeszłorocznego. Na zakończenie obrad rada dokonała wyboru członków poszczególnych komisyj.

Zatrzymanie tajemniczego Czecha w Rychwałdzie

za nielegalne przekroczenie granicy polskiej

CIESZYN, 14.1 (PAT) — Placówka straży granicznej w Rychwałdzie zatrzymała wczoraj, za nielegalne przekroczenie granicy z Czech do Polski, Emila Bajera, górnika narodowości czeskiej, ostatnio zamieszkałego w Morawskiej Ostrawie. Miał on przy sobie rewolwer marki „ceska zbrojovka" oraz naboje. Posiadał też dokumenty na nazwisko Grabca, aresztowanego 3 b. m. pod zarzutem dokonania zamachów na terenie Polski.

Ciągłe starcia w Palestynie

powstańców arabskich z wojskiem brytyjskim

JEROZOLIMA 14,1. W dniu wczorajszym przeprowadzana była w dalszym ciągu akcja wojsk brytyjskich w okręgu Samarii. Doszło tam do starcia, w którym powstańcy arabscy ponieśli dosyć poważne straty W Haifie nieujęci sprawcy zabili na ulicy policjanta arabskiego. W okolicy morza Martwego Arabowie zaatakowali konwój samochodów ciężarowych.

WZMOŻONA AKCJA POWSTAŃCÓW.

JEROZOLIMA 14,1. pat. Pod wpływem zaostrzenia akcji powstańców ekstermistów arabskich i wzmożenia terroru wewnętrznego przeciwko zwolennikom opozycji, wielu przywódców opozycyjnych, w obawie o swe życie, ogłasza publicznie wycofanie się ze stronnictwa Naszaszubi'ego.

Koła polityczne podkreślają, iż wzmożona akcja powstańców w dobie obecnej ma na celu wyeliminowanie przedstawicieli umiarkowanej opozycji z delegacji arabskiej na konferencję okrągłego stołu.

Kalendarzyk polityczny

— LONDYN Ambasador niemiecki von Dirksen wyjechał wczoraj z Londynu, udając się na kilka dni do Niemiec.

— KOWNO. Elta donosi, że p. o. sekretarza generalnego litewskiego m. s. z. Biziuskas mianowany został posłem litewskim w Rydze.

— RYGA. Łotewska rada ministrów, ratyfikowała przyjęty podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów protokół w sprawie zmian niektórych artykułów aneksu do paktu Ligi Nar. Protokół ten dotyczy wyodrębnienia traktatu wersalskiego z paktu Ligi Narodów.

— BRUKSELA. Koła miarodajne zapewniają, że sprawa wysłania do Burgos przedstawiciela do spraw stosunków ekonomicznych i handlowych została już załatwiona. Odnośny układ będzie wkrótce podpisany, przy czym premier Spaak mianuje przedstawiciela Belgii w Burgos

— BIAŁOGRÓD. Jak słychać z kół dobrze poinformowanych min. Ciano przybędzie 20 bm. do Jugosławii, celem wzięcia udziału w polowaniu, organizowanym w dobrach państwowych w Belje Przy tej okazji min Ciano odwiedzi również i Białogród. Wizyta ta, jak oświadczają tutaj, będzie miała charakter prywatny.

— BRUKSELA. Premier Spaak poświęcił wczoraj ranek przygotowaniom do rekonstrukcji gabinetu W godzinach popołudniowych premier uda się do króla w celu poinformowania go o przebiegu rokowań.

Niedozwolona działalność organizacji

„Zakon krzyża i miecza"

WARSZAWA 14,1. pat. Ostatnimi czasy w prasie niejednokrotnie ukazywały się pogłoski wiążące w tej lub innej formie wojsko z organizacją pod nazwą „Zakon krzyża i miecza".

Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że na terenie sił zbrojnych działalność tej organizacji nie jest dozwolona.

Bilans P. K. O. za r. 1938

Zgórą 6 miln. czystego zysku

WARSZAWA, 14.1 (PAT) — W dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej P.K.O., która — po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej — zatwierdziła bilans P.K.O. za rok 1938, zamykający się czystym zyskiem zł. 6.133.861.72.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o zł. 59.348.629.59, osiągając na dzień 31 grudnia r. ub. ogólną sumę zł. 1.093.978.831, książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 489.057 szt. do 3.406.003 szt. Ogólny obrót wyniósł zł. 39.822.317.791.15

Bertuleit otrzymał misję

utworzenia nowego dyrektoriatu kłajpedzkiego

KŁAJPEDA, 14.1 — Gubernator Gailius powierzył wczoraj W. Bertuleit, zastępcy dr. Neumanna, misję tworzenia nowego dyrektoriatu okręgu kłajpedzkiego. Przyjmując misję Bertuleit zastrzegł sobie 8-dniową zwłokę w celu przeprowadzenia rozmów z kandydatami na członków dyrektoriatu, których listę potem przedstawi gubernatorowi. Bertuleit liczy 38 lat i należy do wybitnych przedstawicieli miejscowego życia gospodarczego.

Wojska gen. Franco 16 km. od Tarragony

Udany manewr dywizyj marokańskich

Rząd barceloński przenosi się do Walencji

LERIDA, 14.1 — **Wojska powstańcze zajęły wczoraj przed południem Tortosę,** po stoczeniu niezwykle gwałtownych walk na południowym zachodzie prowincji Tarragone. Marokańskie dywizje, dowodzone przez gen. Jague dokonały równocześnie manewru okrążającego, biorąc nad Ebrem do niewoli znaczne siły nieprzyjacielskie.

W godzinach popołudniowych wojska powstańcze dotarły do miejscowości Perello, o 16 km. na północ od Tarragony, której upadek jest kwestią najbliższej przyszłości.

Na odcinku północnym wojska gen. Franco zdobyły miejscowości Penamandel i Monfalco, oddziały zaś operujące w okolicy Montblanch zajęły Lilla i Mountcogulla.

NA ODCINKU MADRYTU.

LONDYN, 14.1 — Reuter donosi z Barcelony, że wojska rządowe rozpoczęły wczoraj rano drugą ofensywę na Brunette na zachodnim odcinku Madrytu.

Z BERCELONY DO WALENCJI.

PERPIGNAN, 14.1 — Ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych donoszą, iż wojska rządu walenckiego wycofały się na linię Torrosa — Tarragona, uprowadzając ze sobą ludność cywilną wraz z dobytkiem. Celem tego manewru miałoby być zajęcie dogodniejszej linii obronnej w walkach o Tarragonę.

Z tych samych źródeł informują, że rząd centralny przygotowuje się do opuszczenia Barcelony i przeniesienia się do Walencji. W Barcelonie miałby — jak słychać — pozostać jedynie premier Negrin oraz min. spraw zagr. Alvarez del Vayo, którzy kierowałby dalszą obroną miasta.

Rząd kataloński zdecydowany jest podobno przekazać całokształt obrony Katalonii rządowi centralnemu.

Zarządzenie komisji dewizowej

w sprawie obrotu płatniczego z Czechosłowacją

WARSZAWA, 14.1 (PAT) — Ukazał się okólnik komisji dewizowej nr. 20 z dn. 10 b. m., który reguluje sprawę rozrachunków wzajemnych pretensyj z tytułu zapłaty należności za towary pochodzenia czeskosłowackiego oraz wszelkich innych należności przypadających osobom fizycznym i prawnym, mającym miejsce zamieszkania lub siedzibę w Czechosłowacji.

Przepisy zawarte w tym zarządzeniu obowiązują również przedsiębiorstwa i organizacje, którym komisja dewizowa udzieliła generalnego upoważnienia do samodzielnego dysponowania posiadanymi zapasami dewiz.

Zarządzenie to weszło w życie z dniem 10 stycznia r. b. Równocześnie przestał obowiązywać okólnik komisji dewizowej nr. 20 z dnia 7 kwietnia 1938 r.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Skróty telegraficzne.

PARYŻ. Wsławiony w czasie wojny światowej bohaterską obroną fortu Vaux (Verdun) płk. Raynal, zmarł wczoraj na udar sercowy.

LONDYN Wczoraj po południu spadł do morza Północnego między Tyne a Ewaer samolot wojskowy .Pięciu członków załogi zginęło.

TALLIN. W dniu wczorajszym zanotowano w Tallinie wyjątkowo niską temperaturę, termometr wskazywał mianowicie 30 st. poniżej zero. Z Finlandii donoszą, że w środkowej części kraju temperatura wyniosła —41 stopni.

MEDIOLAN. Wczoraj Turyn został nawiedzony przez niezwykle gwałtowną śnieżycę. W miejscowości Moncalieri piorun uderzył w jeden z domów, powodując poważne straty. Równie gwałtowna śnieżyca oraz niska temperatura zaobserwowane były w Turynie po raz ostatni przed 80 laty.

LONDYN. Pożary pustoszące lasy w południowej Australii przybrały znów na sile skutkiem gwałtownego wiatru. W Warburton 600 osób otoczonych jest przez płomienie, przy czym jest tylko mała nadzieja ich uratowania.

HELSINKI. Hiszpański statek „Severonia", który uległ awarii, został wczoraj porzucony przez załogę. Nie ma żadnej możliwości uratowania parowca. Część ładunku wyrzucono już wczoraj za burtę statku. Na statku tym znajdowało się 1200 ton węgla polskiego.

OBRADY MIĘDZ. KOMITETU PSZENICZNEGO W LONDYNIE.

LONDYN, 14.1 — W Londynie odbywają się nadal, rozpoczęte przed paru dniami, narady Komitetu Pszenicznego. W trakcie rozmów przedstawiciele szeregu krajów wypowiedzieli się już za zwołaniem światowej konferencji pszenicznej, która miałaby za cel poprawę cen pszenicy.

HUTA ALUMINIUM W C. O. P.

WARSZAWA, 14.1 — Ostatnio odbyło się konstytucyjne Walne Zgromadzenie S-ki Akc. „Huta Aluminium". Nowopowstałe przedsiębiorstwo z kapitałem zakładowym 7 miln. zł. przystąpi już w r. b. do budowy w C. O. P. huty aluminium wraz z tlenkownią i zakładami przetwórczymi.

Na czele Rady nowej Spółki stanął płk. Mieczysław Maciejowski.

Przy budowie i uruchomieniu huty Spółka będzie korzystać z pomocy technicznej koncernu „Aluminium Francais", który jednak nie uczestniczy w kapitale Spółki. Kredytowo „Huta Aluminium" będzie również całkowicie niezależna od obcych kapitałów. Tym samym pełna dyspozycja spoczywa w rękach polskich.

Wymiana not między St. Zjednoczonymi a Rzeszą

w sprawie traktowania obywateli amerykańskich w Niemczech

BERLIN, 14.1 — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wymiana not między St. Zjedn. A. P. i Rzeszą w sprawie traktowania obywateli amerykańskich w Niemczech została zakończona po przekazaniu Rzeszy noty amerykańskiej w dn. 11 b. m.

Wymiana ta zapoczątkowana została notą z dnia 14 grudnia ub. r., w której rząd St. Zjedn. A. P. zwrócił się do rządu niemieckiego o udzielenie ogólnego zapewnienia, że obywatele amerykańscy w Niemczech będą jednakowo traktowani bez względu na swą rasę lub wyznanie.

Urząd spr. zagr. Rzeszy przesłał w odpowiedzi notę, w której stwierdza, że nie ma ogólnej zasady prawa międzynarodowego zobowiązującej państwo do czynienia różnic w traktowaniu przebywających w jego kraju obcych obywateli zależnie od ich rasy, wyznania lub innych cech.

Rząd niemiecki nie jest pierwszym ani jedynym rządem, który uważa w pewnych wypadkach za konieczne czynić takie różnice w traktowaniu. W żadnym razie jednak nikt nie był odmiennie traktowany ze względu na posiadanie obcego obywatelstwa. Wydane pewne zarządzenia jedynie przeciwko pewnym kategoriom osób obcego pochodzenia, w wypadku gdy Niemcy tejże kategorii podlegali wspomnianym zarządzeniom. Poza tym rząd niemiecki korzysta w miarę możności z uprawnień, pozwalających na lepsze traktowanie obcych obywateli, aniżeli własnych.

Urząd spraw zagranicznych Rzeszy wielokrotnie ustnie i piśmiennie oświadczył już ambasadzie amerykańskiej, że rząd niemiecki szanuje oczywiście prawa przysługujące obywatelom amerykańskim na podstawie układów. Dotychczas ambasada amerykańska nie podała urzędowi spraw zagranicznych ani jednego wypadku, w którymby traktatowe uprawnienia zostały w mniemaniu strony amerykańskiej naruszone. Gdyby zawiadomiono rząd Rzeszy o tego rodzaju wypadkach, byłby gotów zbadać je i załatwić na podstawie istniejących postanowień umownych.

W nocie swej z 11 stycznia b. r. zajmowane przez siebie stanowisko podtrzymuje zasadniczo rząd St. Zjedn. A. P. wyraża jednak poza tym zadowolenie, że obywatele amerykańscy w Niemczech korzystają z przysługujących im praw na podstawie układów zawartych między obu państwami, jak np. niemiecko-amerykański traktat handlowy, przyjaźni i konsularny z 18 grudnia 1923 r. Rząd amerykański zgłasza wreszcie gotowość wyjaśnienia z rządem Rzeszy na drodze konsultacji pewnych wypadków spornych.

Urzędnik podrabiał czeki aby uratować chorą na gruźlicę żonę.

Z Katowic donoszą:

Kontraktowy urzędnik katowickiego K. O., Kazimierz K., zatrudniony w dziale czeków, mając ciężko chorą żonę, potrzebował pieniędzy na ratowanie chorej, gdyż 250-złotowa pensja nie wystarczała na utrzymanie rodziny i koszty leczenia chorej na gruźlicę żony.

W tym celu K. podrabiał czeki na K.O., przywłaszczając sobie różnicę, tak że w ciągu trzech lat tych manipulacyj, suma sprzeniewierzonych w ten sposób kwot, wyniosła około 4000 złotych. Kiedy władze zwierzchnie wpadły na ślad oszustw, zwolniono go z zajmowanego stanowiska i pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Oskarżony na rozprawie stwierdził, że zmuszony był w ten sposób zdobyć odpowiednie fundusze na ratowanie żony, tym bardziej, że lekarze wobec ostatniego stanu choroby nie robili nadziei, o ile nie zastosuje się natychmiastowej kuracji.

Po przeprowadzeniu rozprawy i przewówieniach stron, Sąd Okręgowy w Katowicach wydał wyrok, skazujący Kazimierza K. na 2 i pół lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, zaznaczając, że tak niski wymiar kary zastosował na skutek okoliczności łagodzących, mianowicie wziął pod uwagę ten fakt, iż oskarżony po śmierci żony zaprzestał swej oszukańczej działalności przywłaszczania sobie służbowych kwot.

Obrona oskarżonego odwołała się od tego wyroku do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który po rozpatrzeniu powyższej sprawy uchylił wyrok pierwszej instancji, zmniejszając oskarżonemu K. karę więzienia do roku z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. Sąd w motywach zaznaczył, że, kierując się okolicznościami łagodzącymi, które przejawiały się w przestępstwie z chęci ratowania życia bliźniego, znalazł możliwość złagodzenia kary oskarżonemu i wobec tego wydał łagodniejszy wyrok.

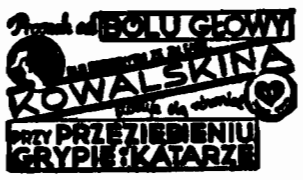

Trzy osoby uległy zatruciu po spożyciu śmietany.

Z Sosnowca donoszą:

Przed paru dniami w jednym z domków robotniczych Osiedla na Pogoni w Sosnowcu zachorowały nagle z objawami zatrucia trzy osoby, mianowicie: 26-letnia Stanisława Wójcik, 28-letnia jej siostra Aniela Buczyńska oraz jednoroczny chłopczyk tej ostatniej, Jerzyk.

Jak wykazało badanie lekarskie, wszystkie trzy osoby uległy zatruciu po spożyciu śmietany, nabytej od wiejskiej kobiety, nieznanego nazwiska.

Buczyńska i jej synek, po udzieleniu im pomocy lekarskiej, pozostali na dalszej kuracji w domu, natomiast Wójcikową, która uległa poważniejszemu zatruciu, przewieziono na kurację do szpitala miejskie na Pekinie.

Na marginesie opisanego wyżej wypadku zbiorowego zatrucia, zaznaczyć należy, że domokrążny handel nabiałem oraz wędlinami jest szeroko rozgałęziony.

Pomimo niepewnego źródła pochodzenia artykułów pierwszego użytku, sprzedawanych przez domokrążców, wiele osób zachęconych bądź to niższą o parę groszy ceną, bądź też przekonanych przez handlarkę o dobroci „wiejskiego" masła czy też „czysto wieprzowej" kiełbasy — nabywa chętnie te artykuły, nie licząc się z następstwami ich spożycia.

Może ostatni wypadek zatrucia uprzytomni wszystkim niebezpieczeństwo nabywania produktów pierwszej potrzeby z niepewnego źródła.

ARNOLD FIBIGER
niech każdy pamięta — przez lat 60 w służbie klienta.
KALISZ, Szopena 9
tel. 263

Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym Jorku.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 16 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Gra Gaspar Cassado — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników
13.20 Muzyka absolutna i programowa — audycja muzyczna dla liceów (z Wilna)
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Śpiączka — czarny sen Afryki"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Recital śpiewaczy Zofii Massalskiej
16.55 Polacy na Dalekim Wschodzie — felieton
17.10 Kwartet smyczkowy Polskiego Radia
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Polonezy Ogińskiego — audycja muzyczna — z Wilna
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Muzyka z płyt
21.40 Nowości poetyckie
22.00 „Dzieje symfonii" — audycja w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

WTOREK, 17 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Poloneza i marsze — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Wzajemna pomoc u zwierząt — pogadanka dla młodzieży (z Poznania)
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Koncert orkiestry wojskowej — z Torunia
16.00 Dziennik popołudniowy
16.03 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Muzyka taneczna
16.50 Robimy koszyki — pogadanka (z Wilna)
17.00 Muzyka taneczna
17.15 Nasze sprawy — gawęda
17.30 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy — z Łodzi
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 „Quo vadis" — sceny dramatyczne na solo, chór i orkiestrę — ze Lwowa
22.40 Najnowsza literatura o odrodzeniu Państwa Polskiego — odczyt
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

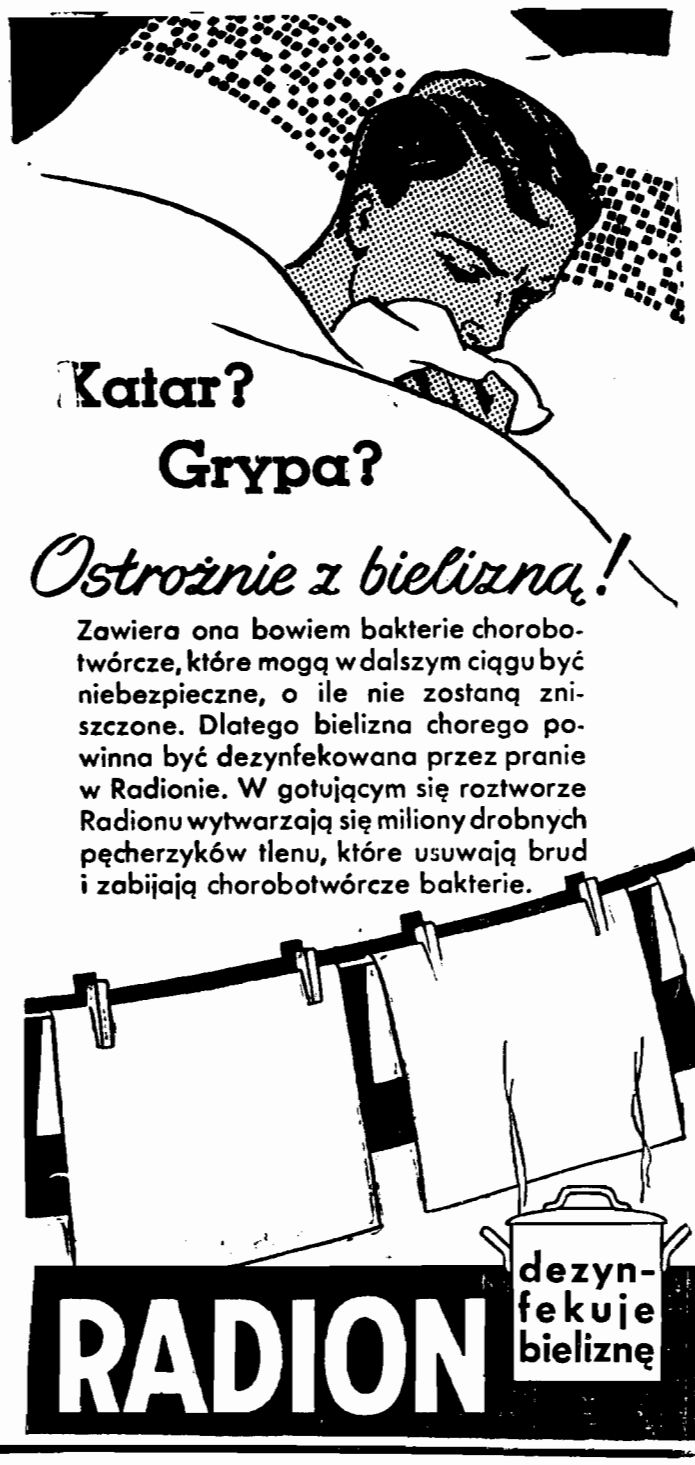

NIEMA PEWNIEJSZYCH JAK TYLKO ORYGINALNE „OLLA" GUM

LATA CAŁE będziesz szukał i nie znajdziesz tak korzystnych możliwości zarobku, jak u nas! Wytwórnia „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37. Oddział Przedstawicieli Zamiejscowych. Kilkadziesiąt miejscowości jeszcze wolnych!

KURSY KOSMETYCZNE dra Zamenhofa mot. Academie Scientifique de Beauté Paris rozpoczynają w lutym nowy semestr. Dyplom daje prawo otwarcia gabinetu. Zapisy, Warszawa, Senatorska 36.

KOSMETYCZNE kursy dra H. Łomżyńskiego Warszawa, Plac 3 Krzyży 11, m. 4, tel. 908-35 uprawniają do otwarcia samodzielnego gabinetu kosmetycznego. Początek nowego 4-miesięcznego kursu w lutym.

MAGLE nowoczesne, masywnej budowy poleca „B. Kapczyński", Łódź, Podrzeczna 33, tel. 108-55. Fabryka egzystuje od 1889 r.

GRZYBY suszone, czyste, drowe, najprzedniejszych gatunków. Ceny umiarkowane. Wysyłam każdą ilość. Żądajcie cenników. Pisarski, Marcinkańce 5.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5, oraz apteki i składy apteczne.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 61

Na wykrzywionym bólem obliczu młodej kobiety malowało się uczucie nieśmiałej jeszcze radości, zmieszane z takim oburzeniem i wściekłością, że matka cofnęła się o kilka kroków.

— Gdzie jest nasze dziecko? — pytała Halszka groźnym tonem. Grzegorz zaś dodał:

— Czyż to możliwe?.. Pani zabrała jej dziecko?!

W tej chwili wyrodna matka uświadomiła sobie, że popełniła przestępstwo, jeśli nawet nie zbrodnię. Opanowała się jednak szybko i sama rozpoczęła atak:

— Skoro pan zostawił Halszkę bez środków do życia — rzuciła brutalnie zięciowi w twarz — postarałam się o to, aby tylko sama musiała cierpieć nędzę...

— Moje dziecko! — jęknęła nieszczęśliwa kobieta.

Pani Olkierska zawahała się. Po chwili oświadczyła niepewnym głosem:

— Powierzyłam chłopca pewnym i uczciwym ludziom. Opiekują się nim doskonale.

— Proszę natychmiast dać mi ich adres. Pójdę odebrać dziecko.

Błysk strachu, jaki Grzegorz zauważył w oczach starej, gdy był z nią w przedpokoju, pojawił się znów w jej oczach. Wyjąkała, na próżno starając się zachować spokój:

— Ja sama je odbiorę. Za tydzień będziecie je mieli u siebie.

— Za tydzień?! Moje dziecko żyje, a ja mam czekać na nie jeszcze tydzień?!

— Proszę natychmiast podać adres tych ludzi! — zażądał Grzegorz tonem, nie znoszącym sprzeciwu.

Stara Olkierska zrozumiała, że nie może się już cofnąć. Może żałowała już odruchu szczerości?

— Właściwie, ja nie mam ich dokładnego adresu... — szepnęła.

— Nie masz adresu?!

Grzegorz myślał, że Halszka rzuci się na matkę. Stanął między nimi, podczas gdy pani Olkierska usiłowała objaśnić:

— Ci ludzie, bardzo zresztą uczciwi i przyzwoici, powtarzam ci, ustawicznie podróżują, muszę więc ich odszukać...

— Ale kto to jest? — krzyknął Grzegorz.

Stara przyznała się wreszcie:

— Wędrowni kupcy, którzy przejeżdżali przez Andrzejów...

— Cyganie! — stwierdziła Halszka z przerażeniem.

— Tak, Cyganie. Dałam im sporo pieniędzy, aby zaopiekowali się małym. Lepiej chyba było tak zrobić, niż oddać dziecko do przytułku — dodała hardo.

Oboje młodzi, niezwykle przygnębieni, spoglądali na siebie. Pani Olkierska mówiła spokojnie dalej:

— Myślę, że dość łatwo będzie ich można odszukać. Ci ludzie meldują się przecież w każdej gminie...

— Pani nie zna zapewne nawet ich nazwiska? — zapytał Grzegorz tonem ironicznego oburzenia. Halszka szlochała w fotelu.

— Owszem, znam — odparła Olkierska zimnym tonem, który maskował wszelkie uczucia. — Stary Cygan nazywa się Iwan Sangor. Zresztą — oto, co mi powierzył.

Wyjęła z szafy zawiniątko, które wręczyła Lemańskiemu. Młody inżynier odwinął chusteczkę i znalazł srebrny cekin z wyrytymi znakami.

— Niech mu pan pokaże tę monetę. Będzie wiedział, że przychodzi pan w moim imieniu i że ma panu oddać dziecko.

Grzegorz starannie włożył cekin do portfelu.

Pochylił się teraz nad płaczącą Halszką i przemówił do niej czule, nie zwracając uwagi na teściową:

— Nie płacz, Halszko... Oddam ci twego syna... Tymczasem przygotuj się. Wyjeżdżamy stąd natychmiast... Nie chcę, abyś dłużej pozostała w tym domu...

— Grzesiu, błagam cię... nie trać chwili... szukaj naszego dziecka... prędko... prędko...

— Uspokój się, kochanie... Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, przysięgam ci! Zresztą wiesz o tym dobrze... Natychmiast udaję się na poszukiwania...

Stara Olkierska z pozorną obojętnością, spoglądała na tę dramatyczną scenę. Chciałaby może coś powiedzieć, usprawiedliwić się, albo wyrazić żal i skruchę... Była śmiertelnie blada. Czy żałowała swego nieludzkiego czynu? Czy też żałowała może swego odruchu szczerości? Może też rozumiała, że tym razem straciła córkę bezpowrotnie...

Wreszcie Grzegorz położył kres tej przykrej scenie.

— Powinienem oddać panią w ręce policji — oświadczył teściowej. — To, co pani zrobiła, jest ohydne. Może kiedyś zrozumie to pani... Jeżeli przechodzę nad tym do porządku, to tylko dlatego, że nie chcę wywoływać skandalu, który może się odbić na pani córce. Zabieram Halszkę. Nie zobaczy jej pani nigdy!

Wyprowadził z mieszkania słaniającą się młodą kobietę. Stara Olkierska nie uczyniła żadnego ruchu, aby ich zatrzymać...

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. I. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.

DODATEK NAUKOWY

„Cuda" fonochemii

Tajemnica dźwięków nieuchwytnych dla ludzkiego ucha

Ucho ludzkie chwyta dźwięki, których ilość drgań wynosi w dolnej granicy 16 a w górnej 20.000 na sekundę. Dźwięków, leżących poza tymi granicami ucho nie chwyta. Jeśli ilość drgań na sekundę wynosi mniej niż 16, mówimy o infradźwiękach, przy ilości drgań powyżej 20.000 na sekundę mamy do czynienia z ultradźwiękiem. Najwyższą, stwierdzoną przy pomocy czułych przyrządów, granicą ultradźwięków jest 100 mln. drgań.

Dzięki wynalazkowi, na który naprowadziło jedno z odkryć wielkiej Polki, Curie-Skłodowskiej, można dziś mechanicznie wytwarzać ultradźwięki, wprawiając krystaliczną w parafinie zanurzoną płytę przy pomocy działania na nią prądu zmiennego w drgania.

Ultradźwięki mają, jak się okazało, wielką przewyższającą siłę wystrzału armatniego. Nie znaczy to jednak, żeby były głośniejsze. Kiedyś, oczywiście w Ameryce zrobiono ciekawe doświadczenie. Obok pulpitu przy którym stał skrzypek, ustawiono naczynie z niewielką ilością azotanu jodu. Gry skrzypek wziął wysokie cis, mieszanka eksplodowała. Prowadzone w tym kierunku dalsze próby wykazały, że można przy pomocy ultradźwięku oddzielić siarkę od siarkowodoru. To dało początek nowej gałęzi wiedzy, mającej zastosowanie w dziedzinie fizyko - chemii, a nazwanej fonochemią.

Doświadczenia uczonych amerykańskich dowiodły, że działając na wodę z żyjątkami falami ultradźwiękowymi, można zniszczyć komórki wodorostów, a nawet twory protoplazmatyczne. Białko jajka poddane działaniu fal dźwiękowych ultrakrótkich ścina się. Być może więc, że w niedalekiej przyszłości nie będziemy jajek gotowali na twardo, a po prostu „zakrzyczymy" je, oczywiście przy pomocy odpowiednich mechanicznych przyrządów, pozwalających na wytwarzanie fal ultradźwiękowych.

Fale takie działają zabójczo nie tylko na pierwotniaki i bakterie, ale nawet na żaby. W przyszłości więc procesy sterylizacyjne mleka czy innych napojów będą przebiegały inaczej niż obecnie. W szerokim zakresie znajdzie przy nich zastosowanie „fonochemia". Może już niezadługo będziemy pili fonochemicznie spreparowane mleko. Badania ultradźwięków otworzyły oczy na konieczność zwalczania hałasów w mieście, a zwłaszcza ostrych tonów, przed którymi człowiek odruchowo broni się, zatykając uszy. Zdjęcia przy pomocy t. zw. łapy czułowej wykazują, że wysokie zgrzytliwe lub wizgliwe tony wytwarzają w tkankach pęcherzyki gazowe, które rozrywając się powodują uszkodzenie tkanki. Fonochemia daje doskonałe rezultaty przy mieszaniu płynów które zwykle nie mieszają się, jak np. woda i benzyna. Zlane razem płyny te pozostają oddzielone, łączą się natomiast, gdy podziałać na mieszankę dźwiękami ultrakrótkimi. Najważniejsze zastosowanie znajdują krótkie fale głosowe w metalurgii i fonochemii. Przy pomocy fal ultradźwiękowych można skuteczniej daleko niż promieniami Roentgena wykryć błędy w budowie metali. Ultradźwięki wykazują nawet rysy, których promienie Roentgena wynie rejestrują. W przemyśle hutniczym, tak szklanym, jak i żelaznym można przy zastosowaniu fal ultradźwiękowych uniknąć kilkudziesięciu stopni. Wytwarzające się przy odlewie wewnątrz pęcherzyki znikają pod działaniem fal ultradźwiękowych, dając stopy o idealnej jednolitości i zwiększając tym samym ich trwałość. Fonochemia święci dziś już swe triumfy nie tylko w metalurgii, przemyśle szklanym i t. p., ale także dzięki badaniom prowadzonym systematycznie we wrocławskim instytucie technologicznym w dziedzinie filmu. Jak wiadomo, światłoczuła warstwa taśmy filmowej pokryta jest bromkiem srebra. Cząsteczki tej masy mają tendencję do skupiania się w jednym miejscu, wskutek czego taśma staje się „grubozianista". Działając na nią ultradźwiękowymi falami uzyskujemy równomierne rozdzielenie się cząsteczek bromku srebra przez co taśma filmowa doskonale reaguje na światło. Nieuchwytne dla ludzkiego ucha dźwięki kryją nie jedną tajemnicę, którą pochwycić się stara czułe ucho badacza uzbrojone w odpowiednie instrumenty naukowe.

Przemyt pieniędzy z Polski

Pomysły przemytników

Sposoby ukrycia pieniędzy podczas kontroli granicznej są bardzo liczne. Do najbardziej pomysłowych należało np. fabrykowanie okładki dla paszportu zagranicznego ze sprasowanych banknotów. Albo taki sposób. Podczas obchodzenia wagonów na stacji granicznej słyszy celnik, że jakaś pani czyni wymówki towarzyszowi podróży: „Kiedy nareszcie przestaniesz palić tego papierosa?" Zaintrygowało to celnika, a sprawdziwszy, że pasażerowie ci są mężem i żoną, pomyślał: „Dziwne, żona robi wymówki mężowi z racji papierosów! Coś w tym jest!" Zarządał więc pokazania papierośnicy. Zawierała ona 19 papierosów, z których już w pierwszym, po rozłamaniu, znaleziono zwiniętą stuzłotówkę. Pozostałe 18 sztuk zawierały takie same banknoty, a tylko ten jeden, który niedoszły przemytnik miał w ustach, był normalnym papierosem, bez wkładki.

Kiedyindziej znów zauważył celnik, obchodząc wagony, iż jakiś pan majstruje coś przy lampie. Okazało się, że jegomość ten schował tam 850 dolarów, które miał zamiar zabrać dopiero po rewizji celnej. Wręczył go w tej pracy celnik, z tą różnicą, iż dolary powędrowały do skarbu państwa.

Przemycanie pieniędzy odbywa się i na punktach granicznych drogowych. Znajdywano więc kilkakrotnie banknoty w oponach samochodowych, a nawet w zaplombowanym liczniku. Jako skrytka służyły również koła rowerowe. W roku ub. wykryto bandę przemytników pieniędzy, która zwinięte w paczki banknoty owijała w gumę i wpychała koniom do gardła. Konie były przeznaczone na ubój, przedstawiały więc minimalną wartość. Po przegonieniu takiego na pół zdechłego stadka przez granicę, konie zarzynano, a następnie z rozciętych żołądków wydobywano drogocenną zawartość. Znajdywano również banknoty ukryte między ściankami w termosie. Podwójne dna w walizkach, puste obcasy, podwójne zelówki, należą już do pomysłów naiwnych. Na takich „kawałach" pozna się najmłodszy nawet rewident.

Rekordem pomysłowości ze strony przemytnika, a odwagi ze strony rewidenta było wykrycie banknotów w obroży przeprowadzanego przez wschodnią granicę wielkiego niedźwiedzia. Cygan myślał, że ocygani polskiego celnika. Rewident nie uląkł się misia, a cygana zaprowadził do paki. Wyglądało to pociesznie. Cygan prowadził brunatnego niedźwiedzia, a cygana celnik.

Filmowe walory miał błyskawiczny pościg kutrów straży granicznej za łodzią motorową, której pasażerem był pewien gdynianin, usiłujący przemycić 20,000 dolarów zainkasowanych ze sprzedaży domu w Polsce. Strażnicy dogonili przemytnika, a dolary powiększyły zasoby skarbowe. Były ich właściciel zamiast do Ameryki, dokąd zamierzał się udać na pokładzie oczekującego nań na Bałtyku okrętu, wrócił strażniczym kutrem do celi więzienia gdyńskiego. Widzimy więc, że nie tylko koleje, szosy i drogi wiodące przez granice podlegają surowej kontroli, ale i droga przez morze jest dla przemytników z Polski zamknięta.

M. O.

O czystości i grzeczności japońskiej

Sympatyczne objawy uprzejmości

Mikado, samurajowie, patriotyzm, harakiri, gejsze, święta wiśni, chryzantem — oto główne tematy opisów i opowiadań o Japonii. Ale... Mikado jest niewidzialny, samurajów już nie ma, rzadko bardzo ma się sposobność asystowania przy publicznym rozpruwaniu brzucha, gejsze nie spacerują po ulicach, a wiśnie i chryzantemy kwitną tylko raz do roku.

Turyste, zwiedzającego Japonię, uderza zgoła coś innego, coś, czego w żadnym innym kraju na świecie nie można tak bezpośrednio odczuć i zaobserwować. Tymi charakterystycznymi cechami narodu i życia w Japonii są uprzejmość i czystość: uprzejmość, nie etykietalna, sztuczna, wyuczona, ale szczera, niewymuszona i czystość nie z nakazu, ale związana nierozłącznie z pojęciami religijno - etycznymi Japonii.

Uprzejmość japońska jest tego rodzaju, że musi ona zniewolić każdego, nawet najbardziej uprzedzonego człowieka do tego kraju i jego mieszkańców. Kiedy wyruszałem do Japonii, straszono mnie nieprzyjemnymi formalnościami, przez jakie trzeba przejść przy wjeździe do tego kraju. Nie przeczę, formalności te istnieją, ale są one raczej zabawne i naiwne, niż denerwujące. Czy nie jest szczytem naiwności pytanie, jakie zadają przy wjeździe do Japonii: „Jak się pan zapatruje na wojnę chińsko - japońską i na zatarg mandżurski z Sowietami? Odpowiedź musi wypaść przychylnie dla egzaminatorów, bo odmienna opinia mogłaby po prostu spowodować zakaz wjazdu do Japonii.

Ale oto wszelkie formalności pomyślnie załatwione, analiza sanitarna wypadła dodatnio, można więc wstąpić na ląd.

Statek miał przybić do portu według rozkładu i godzinie ósmej rano. Punktualnie o godzinie wyznaczonej podjeżdżamy do przystani w Kobe. Od razu uderza niezwykła czystość portu: w tym jednym z najruchliwszych portów Japonii panuje czystość, jaką nie może się pochwalić żadna stolica europejska. Czysty i schludnie, choć ubogo ubrany rykszasz, a jego dwukołowy, wysoki wózek błyszczy niczem wytworny powóz; kulisi portowi, ba, nawet śmieciarze, są czyści i nie rażą oczu przechodnia swoim ubiorem. Czystość, panująca w Japonii, pozwala zaoszczędzić sporo pieniędzy. Udając się pociągiem na pierwszą wycieczkę w głąb kraju, wykupiłem bilet drugiej klasy, ale że przyszedłem na stację tuż przed odejściem pociągu, w pośpiechu wpadłem zamiast do drugiej do trzeciej klasy. Odtąd jeździłem tylko klasą trzecią, bo panuje w niej taka czystość i porządek jak w drugiej klasie najlepszych pociągów europejskich. Wszyscy nawet najuboższi, są schludnie ubrani. Zajmują miejsca spokojnie, nie popychając się i nie denerwując.

Jednym ze zwyczajów, które sprzyjają czystości w Japonii, jest japoński zwyczaj zdejmowania obuwia przy wejściu do mieszkań, świątyń i wszystkich tych budynków, które nie mają charakteru urzędowego. Pokoje wysłane matami chronione są w ten sposób od kurzu, błota i wszelkich nieczystości, nanoszonych w innych wypadkach obuwiem. Rano wystarczy zwykła miotełka, by skurzyć pył osiadający na matach i nielicznych, prostych meblach japońskich, i pokój jest doprowadzony do czystości i porządku.

W pociągu japońskim spotkałem się również po raz pierwszy z ciekawymi objawami grzeczności japońskiej. Konduktor w pociągach japońskich pełni służbę nie po to, żeby kontrolować jedynie bilety odróżnych, ale też aby im w każdej potrzebie służyć: przechodząc przez wagon odbiera z rąk podróżnych kapelusze, teczki, walizki i inne pakunki i kładzie je na siatce, skąd je też zdejmuje przy wysiadaniu pasażera. Na każdej stacji konduktor, wymieniając nazwę miejscowości, kłania się pasażerom i dziękuje im za to, że byli łaskawi odbyć podróż danym pociągiem.

„Arigato gozaimas", tj. „dziękuję" słychać wszędzie. Dziękuje i kłania się nisko bileterka na stacji kolejowej, gdy się jej przy wejściu wręcza bilet, dziękuje woźna przy wyjściu z kina za to, że się w nim było, dziękuje szofer za jazdę jego samochodem..

Spotykając się z tymi sympatycznymi objawami uprzejmości japońskiej, zdaje się sobie ciągle pytanie: Jakto, więc ci sami Japończycy, którzy w swoim kraju są tak ujmująco sympatyczni i grzeczni, zdolni są do popełniania mordów, rabunków i gwałtów, jakimi znaczą swoją drogę w Chinach? Te przykre refleksje nie pozwalają ustosunkować się do Japończyków tak, jak na to skądinąd zasługują.

M. D.

Mozaika narodów w Gujanie holenderskiej

Rola kolonizacyjna egzotycznego kraju

Gujana holenderska zajmuje powierzchnię około 150,000 km. kw. Rola kolonizacyjna tego kraju datuje się jeszcze z roku 1613, kiedy kupcy amsterdamscy założyli tam faktorię na brzegu Atlantyku i nazwali ją Parmurbo, skąd też pochodzi nazwa Paramaribo, stolica Gujany. Właściwym założycielem Gujany, jako kolonii był lord Willoughby, gubernator Barbados, który doceniając wartości naturalne tego kraju sprowadził około 1652 roku dużą liczbę osadników, których lwią część stanowili Żydzi, wygnani z Holandii i Italii. Admirał Crynssen dokonał przyłączenia tych terenów do królestwa holenderskiego, na zasadzie paktu w Bredzie, w r. 1667, a w roku 1682 kraj ten stał się własnością kompanii zachodnio indyjskiej. Raz jeszcze przeszedł pod panowanie angielskie w r. 1802, aby powrócić już na stałe do Holandii w roku 1815, po kongresie Paryskim. Niewolnictwo, rozwinięte w Gujanie na wielką skalę, zostało zniesione w r. 1863.

Według oficjalnych statystyk Gujana holenderska jest zamieszkała przez 141,508 ludności mieszanej, z której tylko 2,500 krajowców — Indian, około 17 tysięcy Murzynów, będących potomkami dawnych niewolników, ogromną zaś większość stanowią Amerykanie oraz Azjaci. Ci ostatni to w znacznej części Jawańczycy i Chińczycy, przesiedleni tutaj przez rząd holenderski z kolonij malajskich w ogólnej liczbie 33 tysięcy ludzi. Europejczyków jest w Gujanie niecałe 2 tysiące, z czego trzecia część mieszka stale w stolicy kraju, Paramaribo.

Produkcja cukru w Gujanie w roku 1935 wynosiła około 18 tys. ton, a wywóz przeszło 15 tys. ton. Rumu wyprodukowano w r. 1935 162,545 litrów z czego na eksport przypadło 126,114; na drugim miejscu w tabeli eksportu z Gujany holenderskiej znajduje się kawa (1,480 ton), dalej ryż, kakao, orzechy kokosowe oraz banany.

Gujana holenderska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w produkcji aluminium. „Suriname Bauxite Co" była pierwszym na świecie przedsiębiorstwem, które w r. 1916 posiadało wielkie warsztaty dla przeróbki baksytu w Moengo. Osada ta z czasem urosła do rozmiarów największego w Gujanie centrum przemysłowego, zatrudniającego ponad 1400 robotników. Kopalnie rudy aluminiowej znajdują się o 104 mile od Moengo, w górę rzeki Cottica.

Sieć kolejowa jest bardzo słabo rozwinięta, ponieważ skupienia ludności są nikłe, a obrót pasażerski i towarowy nieznaczny. Prasę w Gujanie reprezentują periodyki holenderskie: „De West" (wychodzi co drugi dzień), „De Surinamer" i „Suriname" (dwa razy w tygodniu). Wewnątrz kraju obieg pocztowy jest nikły — natomiast z zagranicą ruch pocztowy i telegraficzny bardzo ożywiony ze względu na handel ze Stanami Zjednoczonymi i Europą. Komunikację lotniczą między Gujaną a ośrodkami handlu zagranicznego utrzymują samoloty „The Pan-American Airways", kursujące pomiędzy Nowym Jorkiem, Paramaribo, oraz miastami Gujany brytyjskiej i francuskiej.

Om.

3000 SKRZYPIEC STRADIVARIUSA.

Przed 200 laty umarł w Cremonie Antonio Stradivari, najsłynniejszy fabrykant skrzypiec wszystkich czasów. Uczył się Stradivari swej sztuki u nie mniej słynnego wówczas mistrza, Amatiego. Stradivari sporządził w ciągu swego życia około 3000 skrzypiec, z których zachowało się po nasze czasy około setki uznanych za prawdziwe. Już w 16 lat po śmierci mistrza płacono po 2 i pół tysiąca franków za jego skrzypce. W 1893 roku osiągnięto za Stradivariusa 50,000 franków, a w 1913 roku sprzedano w Niemczech egzemplarz za cenę 90,000 marek.

BAKCYL KATAROWY ODNALEZIONY

Dwóch profesorów uniwersytetu w Pasadenie zdołało po długich badaniach wykryć przyczynę powstawania katarów. Okazuje się, że katar wywołują drobnoustroje atakujące tkanki śluzowe przewodów oddechowych. Profesorowie zastosowali już w kilku wypadkach ze 100 proc. skutkiem szczepienia przeciwko katarom, przy czym szczepionkę sporządzono z unieszkodliwionych kultur bakcyla katarowego.

Rum — woda — cukier — grog

Pomysł admirała

W 1738 roku na wodach zachodnio-indyjskich krążyła eskadra angielskich okrętów, której zadaniem było przecięcie komunikacji morskiej między Hiszpanią i jej kolonjami w Ameryce Południowej. Ciężka służba na okrętach dokuczała marynarzom, szukali też osłody i zapomnienia w runie jamajskim, którego spore zapasy spoczywały w beczułkach. Miało to jednak fatalny wpływ na dyscyplinę wśród załóg okrętowych, co sprawiało dużo kłopotu dowódcy eskadry, admirałowi E. Vernon'owi. Zagroził marynarzom surowymi karami za pijaństwo i niedbalstwo w służbie, ale i to nie pomagało. Wilki morskie wykpiwały się z rygorów „starego groka", jak go przezwano z racji wyszarzałego płaszcza, jakim się stale okrywał. Wówczas admirał wadł na pomysł: a gdyby rozwodnić rum, domieszać doń cukru — możeby skutek był inny. Próba udała się: rum z gorącą wodą i cukrem przypadł wszystkim do gustu, był smaczny a nie upijał. Narodził się grog, tak bowiem od przezwiska swego „starego" ochrzcili marynarze nowy napój. Grog przyjął się w marynarce angielskiej, amerykańskiej, a później stał się popularnym trunkiem na całym świecie.

Leczenie jadem wężowym.

Masowa hodowla jadowitych gadów.

W pobliżu Sao Paolo w Brazylii znajduje się osada Butantan; jest tam największa w świecie ferma wężowa, gdzie hoduje się jadowite węże dla celów naukowych i leczniczych.

Zastosowanie jadu wężowego dla celów terapeutycznych zawdzięcza się przypadkowi, podobnie, jak wiele innych zdobyczy naukowych. W roku 1900 pewien lekarz w jednym z leprosoriów zastrzyknął morfinę trędowatemu, ukąszonemu przez jadowitego węża, chcąc mu oszczędzić cierpień, które tak czy inaczej zakończyłyby się śmiercią chorego. Tymczasem okazało się, że ukąszony przez węża trędowaty nie tylko pozostał przy życiu, lecz nawet zanikły u niego pewne charakterystyczne objawy strasznej choroby, na jaką cierpiał.

Ten fakt nasunął myśl zastosowania jadu wężowego przy objawach trądu i od tej chwili poczęto dokonywać próby nad wynalezieniem odpowiednich szczepionek. Jednocześnie w Paryżu i Wiedniu zadano działanie jadu wężowego w przypadkach raka i wiądu rdzeniowego (tabesu). Do instytutu Butantan codziennie sprowadza się węże ze wszystkich stron świata. Transport odbywa się drogą lotniczą, ze względu na pośpiech w dostarczaniu gadów na farmę. Najwięcej okazów sprowadza się z Indii Wschodnich, Afryki i Australii. Instytut w Butantan znajduje się od zarządem międzynarodowym, aczkolwiek oficjalnie należy do rządu brazylijskiego.

Węże sprowadzane do Instytutu są od razu segregowane według gatunków i umieszczane bądź w terrariach, bądź też na otwartej przestrzeni, gdzie wstęp jest dozwolony jedynie ograniczonej ilości osób z pośród personelu instytutu. Niektóre gatunki węży są hodowane w ten sposób, że badania naukowe przeprowadza się na kilku pokoleniach. Węże mają troskliwą opiekę i niektóre ich gatunki bardzo dobrze rozmnażają się w niewoli. Nie brak jednak i takich, które szybko giną. Dlatego też koszt wyprodukowania szczepionki wężowej dochodzi nieraz do zawrotnych sum; tak np. gram jadu kobry królewskiej, jednego z najbardziej jadowitych wężów azjatyckich, osiąga senę prawie dwustu dolarów — a dawki, stosowane w terapii wężowej, nie przekraczają dziesiątej części grama.

Om

NIEZWYKŁE POWODZENIE JANA WIKTORA.

Jednym z najpopularniejszych i najczytniejszych pisarzy polskich dobrej obecnej jest niewątpliwie Jan Wiktor, autor licznych powieści i opowiadań. Jak się dowiadujemy, już wkrótce ukaże się piąte wydanie głośnej już dziś „Orki na ugorze". Wiktor obecnie oddaje do druku zbiór obrazów, traktujących o wsi polskiej i naświetlających znaczenie jej i ludu polskiego w przebiegu wieków. Tom ten nosi symboliczny tytuł: „Błogosławiony chleb ziemi czarnej". — Nowa książka Wiktora ukaże się nakładem „Książnicy - Atlas".

BUDUJMY SZKOŁY!

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Doroczne przyjęcie na Zamku.

P. Prezydent R. P. z Małżonką podejmowali obiadem na Zamku Królewskim w Warszawie szefów misji dyplomatycznych W obiedzie wziął również udział Marszałek Śmigły-Rydz, Marszałek Sejmu Makowski, członkowie Rządu z Wicepremierem Kwiatkowskim na czele, oraz dostojnicy państwowi. Po obiedzie odbył się raut, który zgromadził tysiąc kilkaset osób, spośród najwybitniejszych reprezentantów społeczeństwa. Na zdjęciu P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z ambasadorową turecką otwiera orszak gości, przechodzących na obiad galowy. W drugiej parze za P. Prezydentem — Marszałek Śmigły-Rydz z p. Marią Mościcką, w dalszych parach: wicepremier Kwiatkowski i min. Roman.

Przy czarnej kawie. Po lewej stronie P. Prezydent R. P. w rozmowie z ambasadorami En face — minister Beck i nuncjusz papieski mgr. Cortesi, na prawo — Marszałek Śmigły-Rydz.

Członkowie Rządu i korpusu dyplomatycznego w orszaku gości. Orszak otwiera Marszałek Sejmu Makowski, w trzeciej parze — minister Beck.

AMERYKAŃSKIE MANEWRY.

Żołnierze 65 amerykańskiego pułku piechoty podczas ataku za zasłoną dymną.

Obrona przed zlodowaceniem.

Na lotnisku nowojorskim przygotowano specjalne osłony dla śmigieł, chroniące je przed zlodowaceniem.

Na pograniczu włosko - francuskim

Pomimo naprężenia politycznego między obu krajami, stosunek strażników francuskich i włoskich jest nie tylko poprawny ale nawet przyjazny.

„Koszyk Juliany"

Podczas zeszłorocznych odwiedzin następczyni tronu holenderskiego ks. Juliany w Danii, jej małą córeczkę ks. Beatryczę noszono dla wygody w plecionym koszyku. Obecnie ten „koszyk Juliany" stał się bardzo popularny wśród kopenhaskich matek.

OFIARNOŚCIĄ, MOCĄ, STALI
MORZA WOLNOŚĆ SIĘ UTRWALI

WPŁATY NA ŚCIGACZA „ORZEŁ I WOLNOŚĆ"
P.K.O. 42008

Przyjęcie dyplomatów u kanclerza Hitlera.

Onegdaj odbyło się przyjęcie korpusu dyplomatycznego u kanclerza Rzeszy. Na zdjęciu: kanclerz Hitler słucha przemówienia nuncjusza ks. arcybiskupa Orsenigo, wygłoszonego w imieniu korpusu dyplomatycznego.

Fragment z przyjęcia dyplomatycznego u kanclerza Rzeszy Hitlera: na prawo — kanclerz Hitler i minister Spraw Zagranicznych von Ribbentrop, na lewo — dziekan korpusu dyplomatycznego w Berlinie mgr. Orsenigo, oraz ambasador R. P. Lipski.

W nowym gmachu kancelarii Rzeszy

Gabinet kanclerza Hitlera w nowym gmachu kancelarii Rzeszy w Berlinie.

Strajk taksówek w Brooklynie.

W Brooklynie (dzielnicy Nowego Jorku) wybuchł strajk taksówek. Na zdjęciu: taksówki, opuszczone przez szoferów na postoj

Nr. 2 14 stycznia 1938 roku. Rok X

10 Gr MAŁY 10 Gr

KURJER

Pierwszy krok.

Poprowadź mnie tatusiu,
Po białym, równym śniegu
A prędko się nauczę
Na moich nartach biegu.

W dal śmiało będę sunął,
Jak ptaszek srebrnopióry,
Aż kiedyś — może z tobą
Pojadę w wielkie góry.

r.

Przygody Pana Mąciwody

SZTUCZKA FAKIRA

Ładna sztuka!

Jestem fakirem!

— Au, au!

Chodzę po gwoździach!

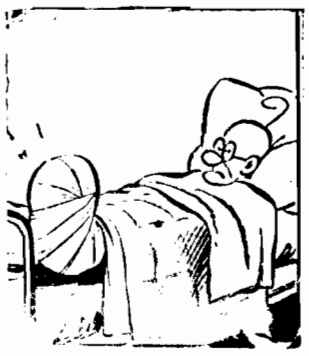

Wesołe przygody Kaftusia i Maciusia

I tak więc chłopcy zabrali się do najtrudniejszej części pracy. Trzeba było teraz nurkować po kilkanaście razy i pod wodą w niezmiernie trudnych warunkach przywiązywać do meteoru bańki blaszane. Kaftuś obliczył, że jakieś trzydzieści banek — uniesie z łatwością meteor do góry i wydobędzie go z dna rzeki.

Praca to była bardzo trudna, bardzo wyczerpująca. Bańki blaszane nie pozwalały się ciągnąć na dno — trzeba było nie mało pracować nad nimi. Nieraz bańka wyrywała się z rąk Kaftusia, czy Maciusia i trzeba ją było na- powrót ciągnąć na dno rzeki. Ale przecież nie ma rzeczy niewykonalnej na świecie!

P. S. — Na „produkcji" pracy, trzeba było uzdzić ma- ły odpoczynek. Ale chłopakom dodawała otuchy nadzieja, że meteor zostanie już wkrótce, może za godzinę, lub dwie — wydobyty z dna rzeki! Jakoż po dwóch godzi- nach meteor drgnął i oderwał się od dna rzeki — potem poszybował na powierzchnię wody.

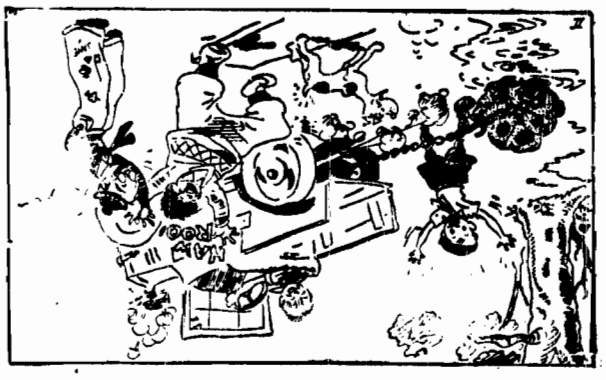

Teraz już wszystko poszło gładko. Maciek podjechał samochodem nad sam brzeg rzeki. Kaftuś zaś popychał pływający meteor do brzegu. Gdy już kamień był blisko samochodu, chłopcy zaczepili hakiem o łańcuch, którym był meteor opasany, i w ten sposób „przywłazali" zbiega do samochodu, który go z wody ostatecznie wyciągnął.

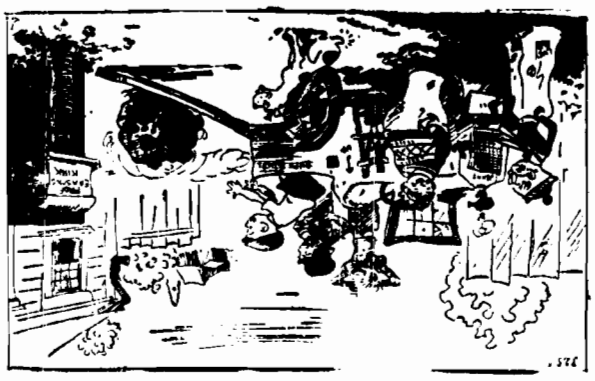

Teraz rozpoczęła się trymfalna jazda do miasteczka, gdzie na meteor oczekiwał uczony profesor Książkowski. Chłopcy, podjechawszy pod same drzwi domu profesora spuścili meteor po deskach pod sam próg. Rozległ się hałas nieopisany i meteor uderzył z siłą w stare drzwi.

Profesor Książkowski wyszedł na próg domu. Obejrzał dokładnie meteor, stwierdził, że jest prawdziwy, „kamień spadły z nieba" i wyliczył chłopakom nagrodę. Co to była za ucieczka„ nie potrzebujemy opisywać wcale. Wszyscy sobie mogą wyobrazić sami Tysiąc złotych to nie żarty! Wszyscy się cieszyli, wszyscy byli zadowoleni i nawet pieseк Ciapek machał ogonkiem z wielkiej uciechy.

Oświata w dawnej Polsce

Polska pogańska nie posiadała ani pisma, ani piśmiennictwa, dopiero przyjęcie chrześcijaństwa z Rzymu dało początek oświacie w kraju, zespalając nas na wieki z kulturą Europy Zachodniej.

W onych czasach na Zachodzie nie było zupełnie uczelni świeckich, a jedynie przy katedrach, kościołach i klasztorach zakładano szkoły, zadaniem których było przysposabianie młodzieży do stanu duchownego. Podobne szkoły powstały i u nas, lecz rola ich na razie była jeszcze skromniejszą, gdyż duchowieństwo było obce i umiało uczyć jedynie w języku łacińskim, niedostępnym dla ogółu. Trudno dziś nawet sobie wyobrazić jak prymitywnie odbywało się to nauczanie. Młodzież siedziała w lecie na gołej ziemi, a w zimie na wiązkach słomy. Uczniowie nie mieli ani książek, ani zeszytów, uczyli się zaś z łacińskiego, ręcznie pisanego psałterza, którego jedyny, bardzo cenny egzemplarz posiadał nauczyciel: biskup, ksiądz, lub zwykły zakonnik, nieznający często mowy polskiej i nieraz sam równocześnie się jej uczący. Pozatem pobierała młodzież wiadomości z rachunków, a nade wszystko ćwiczyła się w śpiewaniu pieśni kościelnych.

W tych warunkach nie łatwo było posiąść dobrze trudną naukę czytania i pisania, toteż nawet i panujący ledwo umieli się podpisać i dlatego to pieczęcie tak ważną w owych czasach odgrywały rolę.

Kto zdolniejszy, możniejszy i więcej spragniony wiedzy, wędrował po nią zagranicę. Za ... Władysława Hermana i Bolesława K... woustego spotykamy już wielu księży pochodzenia ... pod wpływem tych duchownych szkoły zaczynają się podnosić i rozwijać. Szczególniej p... ystny dla oświaty był okres panowania Kazimierza Sprawiedliwego, który sam otrzymał należyte wykształcenie. Ogniskiem jej stały się szkoły katedralne, wśród których najwyżej stała szkoła ...kowska, słynna w całym raju

Językiem literackim aż do XVI wieku tak w całej ..., jak i u nas, była wyłącznie łacina. Zakonnicy po klasztorach, na brzegach pergaminowych kart, które stanowiły rodzaj kalendarzy, z biegnącym po środku spisem ruchomych świąt, ...wali po łacinie w kolejności czasu, wszystkie wiadomości, zdarzenia i wypadki współczesne, a z tych zapisków powstały „Roczniki", jako pierwsze zawiązki dziejopisarstwa na naszej ziemi i najstarsze zabytki literackie, jak np.: „Rocznik Świętokrzyski" XII w. W klasztorach zapisywano pieśni kościelne i dzięki temu zachowała się wraz z melodią starodawna pieśń „Bogarodzica" — którą miał ułożyć św. Wojciech, a śpiewało ją przez długie wieki rycerstwo polskie przed bitwą.

Rozbudzenie się w Polsce uczucia religijnego w XIII w. wprowadza systematyczne urządzenia szkolne, popierane przez Kościół. Zwolna zaczyna się rozwijać szkolnictwo przy kolegjatach i parafiach i oświata chrześcijańską, ale już w języku polskim, zapuszcza coraz głębsze korzenie wśród ogółu polskiego, lecz zwrot stanowczy nastąpił dopiero wtedy, gdy w r. 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię, na wzór włoskiego uniwersytetu w Bolonii, gdzie bardzo wysoko stało prawo. Wojny i spory ciągłe z Krzyżakami wywołały potrzebę posiadania licznych i zdolnych prawników, doskonale obeznanych z prawem rzymskim. Poza wydziałem prawnym były jeszcze: medycyny i filozoficzny, lecz brakło ...ologicznego, gdyż papież, obawiając się, by w takim oddaleniu od Rzymu nie wynikła jakaś herezja, nie dał zgody na jego otworzenie. Uniwersytet ten był, poza praskim, najstarszym w Europie Środkowej. Niestety, w sześć lat po jego otwarciu zamknął na wieki monarcha, a wraz ze śmiercią i oczy jego dziecię ukochane, Wszechnica Krakowska, zaczęła się chylić ku upadkowi.

ćmlo OlghaokłN ęzźńjó ąbgkń

Dźwignęło Akademię przybycie do Polski królowej Jadwigi, tej najpiękniejszej postaci w naszych dziejach, która, choć krótko panowała, lecz jak meteor złoty na niebie zajaśniała blaskiem, tak pięknym i świetlanym, że wspomnienie jej ofiarnego żywota pozostało na zawsze w duszach całego narodu, otaczając ją aureolą świętości i miłości.

Małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą i złączenie Polski z pogańską Litwą, którą trzeba było dopiero nawracać, wywołało potrzebę posiadania wielu kapłanów i urzędników, dla umocnienia wiary i zaprowadzenia porządków na rozległych, zjednoczonych ziemiach. Dla swej misji apostolskiej Jadwiga uzyskała w Rzymie zgodę na założenie wydziału teologicznego oraz zapisała na Akademię wszystkie swe kosztowności i klejnoty. Po jej przedwczesnej śmierci dalszą opieką otaczał Wszechnicę król Władysław Jagiełło, przeznaczając na nią część dochodów z żup solnych w Wieliczce oraz ofiarowując dalsze fundacje.

Pierwszy ten uniwersytet na Wschodzie Europy otwarł swe gościnne podwoje dla wszystkich narodów, spełniając ogromną rolę cywilizacyjną, nie tylko w Polsce, ale i w ościennych krajach. Przeważali w nim naturalnie studenci polscy, ale zaroiło się w nim też od Litwinów, Węgrów, Niemców, Czechów, a pojawiali się też dość często słuchacze z

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Janusz Tucholski z Pińska, ul. Pereca nadesłał rozwiązania zagadek. Rozwiązania były doskonałe, mimo to — nagroda jeszcze się nie zjawiła. Przy wytrwałości jednakże — nagroda jest pewna.

Henryk Januszko z Białegostoku, Szosa Wschodnia — również nadesłał pierwszy list do redakcji Małego Kuriera. Zagadki również były rozwiązane prawidłowo. Henio może się spodziewać nawet nagrody. W końcu tego miesiąca będziemy już wiedzieli — czy dostaniesz jaką nagrodę, czy też nie.

Opis Białegostoku zostanie zamieszczony w Małym Kurierze na pewno!

Włodzimierz Pfeiffer z ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Witam nowego Przyjaciela i korespondenta. Mam nadzieję, że jeszcze nie raz porozmawiamy ze sobą na łamach Małego Kuriera.

Aleksy Falkowski z Sikawy, szosa Brzezińska 25 sam, osobiście przyniósł do redakcji rozwiązania zagadek. Aleksy musi się jeszcze raz zgłosić do redakcji po odbiór nagrody. Nagroda jest ładna książka.

Żar Bronisław — z Julianowa pod Łodzią, ul. Laurowa, także nadesłał rozwiązania, ale nagrody tym razem jeszcze nie ma. Musisz poczekać, trochę cierpliwości!

Włodzimierz Stępiński z Częstochowy, ul. Waszyngtona. Ślicznie Ci dziękuję za powinszowania noworoczne. Choć nieco późno, lecz przesyłam Ci moje życzenia wzajemnie.

Celina Chmielówna z Gdyni, ul. Demptowska nadesłała same rozwiązania — i nic poza tym! Tak nie wolno, moja droga! Przecież jesteśmy wszyscy ciekawi, jak też tam podczas zimy na naszym polskim Bałtyku? Czy same mrozy i wichury, jak tutaj, u nas?

Należałoby, moja droga, opisać nam „Wybrzeże podczas mroźnej zimy". Wydrukowalibyśmy zaraz w Małym Kurierze taki opis — i byłoby pięknie!

Zimny Władysław nadesłał dopiero po raz pierwszy rozwiązania — a już chciałby otrzymać nagrodę — książkę Pana Paska. A co powiedzieliby ci, którzy już dawniej, dłużej czekają na nagrody? Na pewno obraziliby się na nas!

Zresztą — to co napisałem powyżej — to tylko żarty! U nas nagrody przyznaje się przez losowanie. Zbieramy więc co pewien czas koperty z dobrymi rozwiązaniami — i robimy losowanie. Czyja koperta znajdzie się pierwsza w ręku losującego, ten otrzymuje nagrodę. Można więc pierwszy raz wysłać rozwiązania — i dostać ks... Ale do tego potrzeba jest troszkę szczęścia.

Radio dla dzieci.

Niedziela — dn. 15. I.

14.40 — „Wszystkiego po trochu".

Poniedziałek — dn. 16. I.

11.00 — „Historia mojego sweterka" pogadanka.

15.00 — Słuchowisko p. t. „Śpiączka — czarny sen Afryki".

Wtorek — dn. 17. I.

11.00 — „Pragnę zostać kupcem" — pogadanka.

15.00 — „Wzajemna pomoc u zwierząt".

Środa — dn. 18. I.

11.00 — „Lwów zawsze wierny" — pogadanka.

15.00 — „Nasz koncert" — audycja muzyczna dla młodzieży.

Czwartek — dn. 19. I.

11.00 — Audycja muzyczna dla szkół powszechnych.

15.00 — „Wzajemna pomoc u zwierząt" — pogadanka.

16.20 — „Spółdzielczość" — odczyt dla liceów.

Piątek — dn. 20. I.

11.00 — Słuchowisko p. t. „Stanisław Staszic".

15.00 — „Na szerokim świecie".

Sobota — dn. 21. I.

11.00 — „Śpiewajmy piosenki".

15.00 — Słuchowisko p. t. „Dzieci pana majstra".

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową miesięcznie — 0,30 kwartalnie (zł) 1,30. CENY OGŁOSZEŃ. Cała strona — zł. 245; ½ str. — zł. 122,50; ¼ str. — zł. 61,25; ⅓ str. zł. 30,65 Zamówienia na prenumeratę i ogłosz. przyjmuje adm. „Kuriera Łódzkiego", — Łódź, Piotrkowska ...

Konto czekowe P. K. O. Nr 602.800

Odbito na maszynie rotacyjnej „Echa" Łódź, ul. ... Świeki 3 (daw. Karola).

Wydawca: Jan Stypułkowski

SAMBO W GDYNI

Sambo, o którym już pisaliśmy, oczekiwał z niecierpliwością Nowego Roku. W Noc Sylwestrową mieszkaniec Czarnego Lądu witał gości w jednej z popularnych kawiarni w Gdyni. Za „honorarium" Sambo sprawi sobie jeszcze jeden garnitur.

Niecierpliwość Samby ma swoją przyczynę i uzasadnienie w ubiegłych świętach. One oszołomiły go do reszty. Drzewko, ognie sztuczne, wykwintna wieczerza — wszystko to razem wziąwszy, wydaje się Murzynkowi pięknym snem. Tylko radia nie może zapomnieć. Będąc na Wigilii u p. dyr. Sujeckiego, Sambo po raz pierwszy w swym życiu zobaczył radio i usłyszał audycje radiowe słowne i muzyczne. Kiedy rozległy się słowa w głośniku, twarz Murzynka spopielała i pojawiły się na niej drobne kropelki potu. Zawsze tak Sambo reaguje, kiedy jest w strachu.

Ale po upływie pół godziny, inteligencja Samby wzięła górę nad pierwiastkami jego „dziczyzny". W lot połapał się w czym tkwi zagadka „mówiącego pudełka" i bawił się wesoło, usiłując śpiewać polskie kolędy.

Zdumionych gospodarzy zaskoczył fakt, że pies, zresztą bardzo zły, dał się Sambie wziąć na ręce i bawił się z nim ulegle, jak baranek.

— Sambo lubić ulo — stwierdził Murzyn poważnie.

„Ulo" oznacza po murzyńsku psa. Mięso nazywa się „sumo", sól „ko", chleb lub placek „buro", nóż „muro". Większość słów murzyńskich kończy się na „o".

Kiedy Sambo podjadł sobie i zabawił się wesoło, zadowolenie swoje określił:

— Sambo być ma-diata...

Z zachowania się Murzynka dwie rzeczy zasługują na specjalną uwagę. Jest on zawsze wieczorem bardzo smutny i wciąż marzy o... kolczyku!

Okazało się bowiem, że Sambo posiada w małżowinie ucha dziurkę po kolczyku. Wyjaśnił on, że kiedyś miał kolczyk z mosiądzu, lecz zgubił go na statku w drodze do Gdyni. Postanowiono mu kupić w przyszłości duży złoty kolczyk.

Jeśli chodzi o nostalgię Murzynka, to czyniliśmy wiele starań, by zgłębić jej zagadkową przyczynę. Okazało się to jednak bardzo trudne. Sambo jakby wstydził się swej słabości i zapewnia, że czuje się doskonale.

Raz tylko, kiedy nudził się w bezczynności, wyznał, że „myśleć o Dabos". Zrobił przy tym tyle wysiłku, że najczystszą polszczyzną nader malowniczo opisał swoją wioskę rodzinną w Sudanie i jej mieszkańców.

Jest ona położona nad rzeką opodal gęstej dżungli, w której czyha śmierć i żyją dzikie drapieżne zwierzęta oraz gady. W rzece nie brak krokodyli i ryb. Domy są okrągłe, z gliny, kryte słomą ryżową i liśćmi palmowymi. Bywają niekiedy święta, a wówczas przy zapalonych ogniskach bawią się mieszkańcy całej wioski. Taka zabawa przeciąga się do późnej nocy i wszędzie panuje wielka radość.

— Gdyby tak być dużo „ciop" — snuje sennie Sambo — w Dabos być by dobrze...

Melancholijne te nastroje trwają jednak tylko wieczorem. Podczas dnia Sambo jest wesoły i często chodzi na pagórek, by razem z dziećmi saneczkować się. Podczas jazdy Sambo zanosi się ze śmiechu.

Kiedy Murzynkowi wytłumaczono, że w Polsce są duże góry w Zakopanem, gdzie odbędą się wielkie zawody międzynarodowe FIS na śniegu, Sambo oświadczył, że... wsiądzie na statek i pojedzie do Zakopanego... Był bardzo zmartwiony, gdy dowiedział się, że w Zakopanem nie ma ani portu, ani statków i że jedzie się tam koleją.

Zrezygnował więc z zawodów i zainteresowania swe skierował na najbliższe otoczenie. Zobaczył np. małego, obdartego chłopca i chciał mu oddać swój garnitur. Kiedy mu nie pozwolono, rozpaczał. Wówczas to wyjawiono mu projekt zorganizowania sprzedaży pocztówek z jego podobizną na Pomoc Zimową dla biednych białych dzieci.

Sambo jest tym pomysłem oczarowany. Cieszy się jak dziecko i czeka z niecierpliwością na ukończenie druku pocztówek.

— Sambo się cieszyć, że biała biedna chłopca mieć dużo, dużo „ciop" — zapewnia, rozumiejąc z przedziwną jasnością umysłu, czym jest niedola licznych rzesz głodnych biednych i że trzeba im pomóc.

Niebawem więc Sambo będzie mógł ofiarować pokaźną kwotę na biednych i głodnych swych małych rówieśników.

SŁOWO HARCERZA

— Co ty robisz, Lusiu?

— Ach!... Ojej, aleś mnie przestraszył! ja... ja tu przyszłam...

— Po co, Lusiu? — wiesz przecież, że nie można wchodzić do pracowni wujka. Wujek ma tu różne trujące preparaty — nie na próżno jest chemikiem! — i nie wolno tu niczego dotykać.

— Ale... Ale ja niczego nie wzięłam naprawdę niczego! ja tylko, tylko chciałam popatrzeć.

— Ale wiedziałaś, że tego nie wolno. Chodźmy stąd czym prędzej.

— Ale, Jurku, mój drogi, nie powiesz nikomu, że tu byłam? no, Jurku, prawda?

— No, dobrze, dobrze! tylko chodź stąd.

— Ale, bo ja się boję, że ty się wygadasz! A ciocia gniewała by się na mnie... No, Jurku, ja cię proszę, nie mów!

— Ależ, głuptasku, naturalnie, że nie powiem! — daję ci słowo!

— Jakie słowo?

— Harcerskie! Żeby cię uspokoić.

— No tak, teraz już jestem zupełnie spokojna i idę! Dziękuję ci, Jurku!

Lusia wymknęła się po cichu z pracowni, a Jurek wyszedł w chwilę później, bo mimowoli przystanął zapatrzony w dziwny aparat, składający się z połączonych ze sobą szklanych rurek, retort i słoików i t. d. Niektóre z nich były napełnione różnokolorowymi płynami, w innych, szczelnie zamkniętych kłębił się zabarwiony gaz, pod innymi jeszcze płonął błękitny płomyczek gazowego palnika. Jurek wiedział, że był to aparat, na którym wujek robi niesłychanie dla niego ważne doświadczenie, pracując nad nim od wielu miesięcy. Ostrożnie więc, żeby niczego nie dotknąć, przesunął się obok i że dlatego, że zobaczył tam przez

wpadł zaraz za drzwiami na służącą, Marysię, która spojrzała na niego ze zdziwieniem. Wiedziała, że nikomu nie wolno wchodzić do pracowni.

— Bój się Boga, co się stało? — przeraziła się ciocia.

Bo też wujek wyglądał strasznie. Był blady, oczy miał zapadnięte, a ręce mu dziwnie drżały, wszyscy wpatrzyli się w niego z przerażeniem.

— Moje doświadczenie! — jęknął opadając na krzesło — właśnie teraz, kiedy zbliżałem się do końca!... ktoś poprzelewał mi kwasy, otworzył mi niepotrzebnie palnik... wszystko na nic. Muszę znów zaczynać od początku...

Jurkowi zrobiło się gorąco! Lusia! naturalnie, że ona, roztrzepana i ciekawska, jak zawsze. Pojechała najspokojniej do koleżanki na tydzień, a tu...

— To panicz Jurek! — wybuchnęła Marysia — widziałam, jak wychodził z pracowni.

Wszystkie oczy ...wały się na Jurka, a on zbladł, jak ściana i przerażony spoglądał na wujka.

— Wujku! — zaczął, ale wujek przerwał mu:

— Byłeś w pracowni?

— Tak, ale...

— Po coś tam wchodził?

Jurek już chciał powiedzieć, że dlatego, że zobaczył tam przez okno z ogrodu Lusię, ale przypomniał sobie słowo, dane kuzyneczce.

— Nie mogę powiedzieć, ale nie ruszałem tam niczego! niczego!

Wiedział, że mu nie uwierzyli, we wszystkich oczach czytał wyrzut, ale najbardziej bolało go spojrzenie wujka, którego ... cześ uwielbiał. Czuł, że się za chwilę rozpłacze, albo ... słowo i krzyknie, że to Lusia. Zerwał się i wybiegł z pokoju.

Ach, jakież ciężkie były te dni, które nastąpiły później. Nikt tam nie robił wyrzutów, ale czytał je w każdym spojrzeniu i słyszał w każdym słowie. Łzy dławiły go, gdy patrzał na zmęczonego nocną pracą wujka, który nie wychodził teraz prawie z pracowni, a do niego stale się nie odzywał. Czuł się sam. Patrzano na niego, jak na złoczyńcę. Nie raz w ciągu bezsennych, przepłakanych w ukryciu nocy powtarzał sobie twardo: „na słowie harcerza polegaj, jak na Zawiszy".

I nigdy jeszcze nie odczuwał tak, że być harcerzem — to nie zabawa.

Zadrżał cały, gdy mu Marysia powiedziała oziębłym głosem (wszyscy tak do niego teraz mówili):

— Pan prosi!

Czego chce od niego wujek! wchodził do gabinetu z zaciśniętymi zębami, żeby ukryć drżenie ust. Ale wujek zerwał się zza biurka i wziął go serdecznie w ramiona. Ze zmęczonej twarzy spoglądały uśmiechnięte oczy.

— Lusia wróciła i powiedziała mi wszystko. To ona z ciekawości popsuła mi doświadczenie. Trudno, jest mała i nie można się na nią gniewać. A ty... jesteś dzielnym chłopcem! Dzielnym harcerzem! — podaj mi rękę. ...

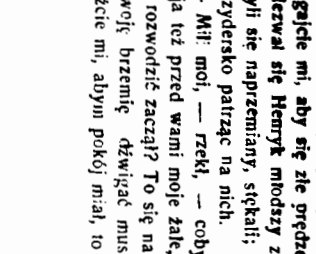

Czy potrafisz odgadnąć?

Zagadki i szarady.

ARYTMOGRAF.

1 2 3 — 9 1 12 7 — 13 3 6 14 8 5 6 7 — 16 3 10 1 2 7 8 5 7 — 4 5 1 2 3 16 7 11 3 10 15 17 3.

Zamiast powyższych liczb wstawić litery, posługując się poniżej podanymi wyrazami pomocniczymi i odczytać rozwiązanie.

Wyrazy pomocnicze.

1 2 3 4 5 6 7 = główne miasto.
8 9 10 = postać księżyca.
11 3 12 = budynek.
13 14 15 16 7 = roślina.
17 13 7 = zabawa.

LOGOGRYF.

Z poniżej podanych sylab ułożyć 9 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, dadzą tytuł jego utworu.

Sylaby.

an ca do drze gar jów ka ki ki ko li li ły mi nar nik no no o pis riat ska sy u wa.

Znaczenie wyrazów.

1. Gra, 2. Góry (wspak), 3. Miejscowość pod Łodzią, 4. Ptaki śpiewające, 5. Sprawozdanie, 6. Człowiek abnormalny, 7. Gołąb, 7. Zwierzę domowe, 9. Śledzie (wspak).

REBUS

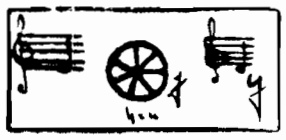

LOGOGRYF.

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o poniżej podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko historyka polskiego, a ostatnie czytane w tym samym kierunku, dadzą tytuł jego utworu.

Sylaby.

al ar at ba chi do er go go graj grzy I jad kaz kieć lag las ła łas ło min na ny pe rak san sko sza to wał wy za.

Znaczenie wyrazów.

1. Miejscowość znana z wojen napoleońskich, 2. Roślina, 3. Zbiór wysp, 4. Duża ilość, 5. Rozrywka sportowa, 6. Namiot, 7. Pola, 8. Zbiór map, 9. Sprawozdanie, 10. Tymczasowy budynek drewniany, 11. Nazwa palerosów, 12. Część ręki, 13. Imię psa, 14. Roślny morskie.

LOGOGRYF.

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwiska dwóch poetów polskich.

Sylaby.

e e grzy i i jej je kie ko ko ków kra lam lip ła mio na o pad pał pas ra ran ro sa sioł sko sy ta tyr u wód zaw.

Znaczenie wyrazów.

1. Miasto w Polsce. 2. Zwierzę domowe. 3. Sprzęt sportowy, 4. Rabunek, 5. Figury geometryczne, 6. Opaska, 7. Gorąco, 8. Roślina pasożytnicza, 9. Postać biblijna, 10. Nabiał, 11. Faun, 12. Pochód z tańcami, 13. Zabawa sportowa, 14. Płaskowzgórze w Azji.

WIZYTÓWKI.

J. Biuler
N. Chamiek
L. Rzosta
K. Rzalsz

ROZWIĄZANIA.

Rozwiązania zagadek zamieszczonych w niniejszym numerze należy nadsyłać do redakcji Małego Kuriera — Łódź, ul. Żwirki 2 — I-sze piętro.

odległych krajów, jak Skandynawii, a nawet i Szwajcarii.

Życie naukowe w Krakowie rozgorzało tak szerokim płomieniem, że w ciągu XV w. zasłynął Uniwersytet Krakowski wśród pierwszych w Europie. Zjeżdżali doń uczeni z obcych, wyższych uczelni, zwabieni sławą polskiej szkoły. Na wielkich soborach w Konstancji i Bazylei teologowie krakowscy gruntowali powagę Ojczyzny, broniąc skutecznie jej przeciw uroszczeniom krzyżackim.

Największy rozkwit Wszechnicy Jagiellońskiej przypada na czasy Kazimierza Jagiellończyka. Tysiące uczniów, zwanych żakami, kończąc ją, dostarczało rok rocznie krajowi liczne zastępy wykształconego kleru i światłych nauczycieli t. zw. bakałarzy, skutkiem czego i szkoły parafialne stanęły na pewnym gruncie, tak, że sieć ich pokryła całą Polskę, toteż „Alma Mater" t. j. „Matka Wszystkich" nazwano Wszechnicę Krakowską.

KSIĄŻKA

— Proszę pani, ktoś mi ukradł książkę.

— Nie posądzaj, Olu, koleżanek odrazu o kradzież — powiedziała pani Solecka, nauczycielka języka polskiego. Z pewnością zostawiłaś książkę w domu.

— Kiedy dokładnie pamiętam, że włożyłam ją do teczki. Teraz szukałam i nie mogę znaleźć — mówiła Ola.

— Popatrz jeszcze raz, może przedtem nie zauważyłaś jej. I wy dziewczynki też zobaczcie, czy nie zabrałyście przez pomyłkę tej książki.

Ola więc dokładnie szukała książki pod ławką, potem wyjęła z teczki wszystkie zeszyty i książki, przewróciła wszystko kilka razy, ale zguby nie znalazła. Inne dziewczynki uczyniły to samo i otrzymały taki sam rezultat.

Pani Stalecka zapytała jeszcze raz Olę:

— Czy na pewno przyniosłaś tę książkę do szkoły?

— Na pewno — odpowiedziała — Alinka i Krysia widziały ją u mnie.

— Tak, widziałyśmy — rzekły razem Alinka i Krysia. — Ola pokazywała u nas ją przed lekcjami.

Teraz nie wątpiła już pani Solecka, że książka została ukradziona. Przecież dwie dziewczynki widziały ją u Oli, więc było wiadomo, że Ola miała ją dziś przy sobie. Niemożliwym było również, aby książka mogła sama zaginąć.

— Niech ta, która dopuściła się takiego brzydkiego czynu przyzna się — rzekła pani Solecka do swych uczennic. — Prędzej lub później to się i tak wyda, więc lepiej przyznać się od razu do winy.

Nikt się jednak nie przyznał. Wtedy Ola przejrzała teczki koleżanek, by się przekonać, czy która nie ma jej książki. Wszystko na próżno. Zguby swej nie znalazła.

Przez cały dzień nie mówiono o niczym innym w szkole, jak tylko o zaginionej książce. Wszystkim było przykro, że w szkole znajduje się złodziejka. Dziewczynki zaczęły podejrzewać o kradzież jedna drugą i nie ufały sobie.

Na drugi dzień, gdy pani Solecka zapytała Olę czy książka znalazła się, Ola odrzekła:

— Owszem: znalazła się.

— No i gdzie była — zaciekawiła się pani „od polskiego".

— W domu. Zostawiłam ją na biurku.

Pani Solecka pomyślała chwilę, a następnie powiedziała:

Wiesz, Olu, wcale mnie to nie dziwi, że książka znajdowała się w domu. Nie wiem tylko w jaki sposób mogła Alinka i Krysia widzieć ją wtedy u ciebie. Czy przypadkiem nie są jasnowidzami?

Wszystkie trzy dziewczynki zarumieniły się.

— Proszę pani — rzekła Ola. — Mnie się zdawało, że ją miałam.

— A nam się zdawało, żeśmy ją oglądały. Ale to nie było wczoraj, tylko przedwczoraj — dodała Alinka.

— Otóż właśnie! — rzekła pani — zdawało wam się, a tak bez namysłu powiedziałyście: „Ktoś ukradł"... Zastanówcie się, czy to było właściwe?

Dziewczynki spuściły głowy.

— Nie, to nie było właściwe! — szepnęły wszystkie trzy.

NA ŚLIZGAWCE.

Wielki mróz szczypie w uszy i w policzki. Mimo to idę na lód.

Helka i Ida podbiegają do mnie, bo przyrzekły, że nauczą mnie jeździć na łyżwach. Ida trzyma mnie z jednej strony, Helka z drugiej i w ten sposób wprowadzają mnie na środek ślizgawki i zostawiają samą.

— Teraz radź sobie sama, to się prędzej nauczysz.

Stoję bezradnie i boję się poruszyć z miejsca. Wreszcie biorę się na odwagę i stawiam kilka kroków samodzielnie. Widzę, że to nie jest takie straszne, jak sobie wyobrażam, więc ruszam naprzód odważniej. Wtem buch i już leżę na lodzie, ale nic sobie nie zrobiłam. Wstaję, otrzepuję palto ze śniegu i dalej próbuję.

I tak wiele razy upadałam i wstawałam. Trochę się zmęczyłam i zmarzłam, więc poszłam do budki ogrzać się i wypocząć. Tu Ida i Helka śmieją się ze mnie, że tyle razy padałam. Wreszcie idziemy razem do domu.

Stefka.

miały w sobie coś budzającego nieufność, zdradzającego niechęć.

Łoktek przyjął ich obliczem surowem.

— Miłościwy księżę — odezwał się Albert, czyniąc głębki pokłon — przychodzimy was prosić o miłosierdzie nad miastem naszem. Upadamy pod ciężarem ucisków wszelkich, a tu nam handel jeszcze Sandeczanie hamują, od miasta lada kto odrywa grunta, na których dla miłości waszej zakładają ogrody i zagrody... Kupiectwo jęczy i skarży się.

Książę, jak w tęczę nieporuszonym wzrokiem patrząc w wójta, dał mu mówić do końca i długo się rozwodzić, nie przerywając.

— Miejcie cierpliwość — rzekł wreszcie. — Ja bronić się muszę i utrzymać przy swojem, oganiając nieprzyjaciołom na wsze strony.

Skończyła się troska moja i dla was lepsze czasy nastąpią, miasto odetchnie, gdy ja spocznę. Dopókim ja nie pewien swego, i wy lepszego bytu nie możecie mieć. Pomagajcie mi, aby się złe prędzej skończyło.

Odezwał się Henryk młodszy ze skargami różnemi; skarżyli się naprzemiany, stękali; książę stał zimny, niemal szydersko patrząc na nich.

— Miłi moi, — rzekł, — cobyście powiedzieli, gdybym ja też przed wami moje żale, a wiele ich słusznych mam, rozwodzić zaczął? To się na nic nie zdało, ja moje, wy swoje brzemię dźwigać musicie. Powtarzam wam; pomóżcie mi, abym pokój miał, to go wam dam.

Albert wtrącił zaraz, że pieniędzy nie mieli i wymagających dać nie mogą.

— Ja ci też nie mam, a potrzebuję pilno — przerwał Łoktek. — Łaciniej wam ich dostać, niż mnie.

Twardym go tak znaleźli, iż Albert zamilkł w kącie. Stali czas jakiś, jakby czekając łaski, ale nie otrzymawszy nic, poktonili się posępni i odeszli.

Wprost u podsienia na konie pyszne poodściewane siedli i namarszczeni pojechali na miasto do wójtowego dworu, w którym czekali na nich ci, co ich do zamku wysłali.

Stali w wnijścia Herman z Raciborza, Suderman, Pecold z Rożnowa, Hincza Keczer i kilku innych, kupcy najbogatsi, którzy tu rej wiedli, wszyscy niespokojni poruszeni.

Z dala zobaczywszy wójta, oczyma go badali pilnie i po znaku, jaki im dał Henryk, domyślili się, że powracali z niczem.

Nawykli byli dawniej do tego, że ich szanowano, ustępowano im, ważono wielce, kłaniano się, bo oni tu i ich grosze królowały.

Dopiero Łoktek pokazał im, że za gości i przybyszów ich miał, od których wymagał poszczęstwa i ofiary.

Starszyzna była oburzona.

W ulicy, gdy Albert zsiadł, nie poczynano rozmowy; Herman z Raciborza pierwszy pośpieszył za wójtem; za nim cisnęli się inni.

Gdy się w izbie górnej znaleźli, a Albert zwierzchnią

Spojrzał na Hermana z Raciborza, który głową dał znak że gotów jest na rozkazy.

Pecold z Rożnowa rzekł głośno:

— Pojadę, gdzie trzeba.

Szeptano po cichu, rozdzieliwszy się na gromadki.

Narada rozpoczęta rychło się ukończyć nie mogła. Wiele drobnych rzeczy było do obmyślenia.

Na koniec, gdy już się miano rozchodzić, brat wójtów, Henryk, rzekł, dokoła się zwracając:

— Nim się to spełni, co powinno, kłaniać się im nisko potrzeba, aby nas posądzić nie mogli, a jutro, pojutrze ostatnie grzywny, nałożone na nas, zapłacić. Niech myślą, żeśmy jarzmo przyjęli.

Herman przeciw grzywnom się oburzył.

— Hę? — zawołał. — Gardło im nienasycone zapychać! Po co? Zwłóczyć, zwłóczyć, a tymczasem...

Albert potrząsnął głową.

— Trzeba coś dać, aby ich uśpić — rzekł. — Nie zapłacimy, ile żądają, poniesiemy połowę, mówiąc, że więcej znaleźć nie mogliśmy... Na drugą zyszczemy zwłokę.

— Połowę! — potwierdził Suderman. — Chciwi są; wezmą i to; nim się reszty doczekają, już ich stąd wymiotą.

— Dobrze i tak, — rzekł Herman — a teraz język za zębami i nisko się kłaniać, nisko do ziemi, a małymi czynić, póki ich szczani stąd nie wyniosą.

— Suderman — dodał Albert — pojedzie do Sandecza namawiać mieszczan, aby to czynili, co i my, a Opolskiemu się oddali. Henryka posłę do Sącza, abyśmy i tych do przymierza wciągnęli.

— Z Sądeczanami trudno będzie — odezwał się Hincza, który widział, więcej trudności, niż inni. — Radzi byli ich nie zaczepiać, po to wrogi nasze. Być Kraków na prawo szedł, oni w lewo się odbiją. Z nimi braterstwa nie będzie.

Albert, który miał się za rozumniejszego od Keczera, ramionami poruszył.

— W Sączu my też swoich mamy, — rzekł krótko — porozumiemy się. Gdyby ich nie było, osiedlim umyślnie... Na Sączu mógłby się trzymać, a i o Poznaniu nie zapomnimy, aby mu go odebrać.

Tak szeroko zakreślony plan spisku w końcu panów radnych zastąpił i wbił w dumę.

Albert zdał im się mężem, zdolnym walczyć o lepsze z małym księciem.

Patrzali nań z poszanowaniem, jak na swojego pana i księcia, czując, że to, co teraz objawił, dawno w nim mieszkać musiało, miało czas dojrzeć i przyszło w swej godzinie. Nowe życie w nich wstąpiło.

Wójt Albert, powiódłszy oczyma dokoła, znalazł na twarzach wszystkich wyraz czci i wiary w siebie, jednem Hincza Keczer oczy trzymał wlepione w podłogę i dumał ale przed większością milczał.

Herman ściskał rękę Alberta, Pecold z Rożnowa dworował nią, Suderman śmiał się w nadziei, że Polaków

IVANHOE

POWIEŚĆ HISTORYCZNA WG. W. SCOTTA.

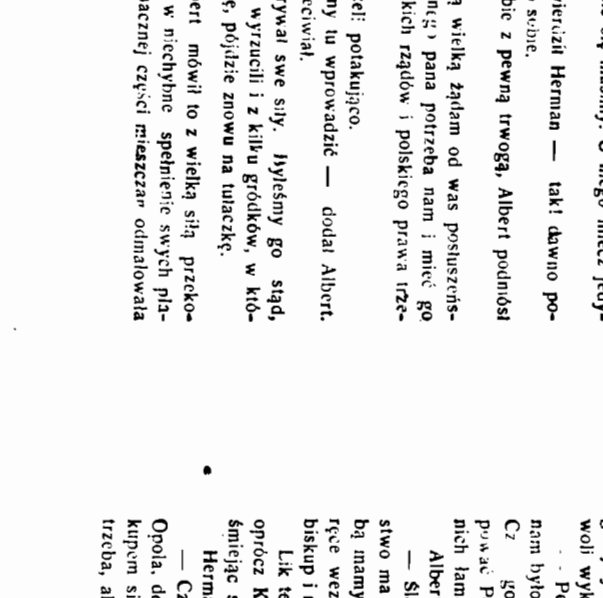

Z dała widniały potężne mury zamczyska.

ZAMEK TORQUILSTONE.

Podczas gdy nasi przyjaciele Wamba, Gurt i Lockeley odbywali naradę przed chatką pustelnika — w tym samym czasie orszak rozbójników, którzy porwali Rowenę, Cedryka i ich towarzyszy zbliżał się do zamku Torquilstone.

Stare to było zamczysko, obwiedzione grubymi murami z ciosanego kamienia. Szczyty murów ozdobione były blankami i wykuszami z poza których obleżeni w tym zamczysku ludzie mogli stawiać zacięty opór wszelkim wrogom.

Na samym przedzie orszaku jechał templariusz w towarzystwie rycerza de Bracy.

Templariusz odezwał się do kawalera de Bracy:

— Rycerzu - przyjacielu. Zbliżamy się oto do zamczyska! Czas by wam było teraz oddalić się i zagrać rolę wybawcy?

Zapytany roześmiał się na głos!

— Hehehe! Ani mi się śni, mój mości panie! Zmieniłem plan.

— Jakto? Zmieniliście plan?

— A tak! Zmieniłem!

— Przecież teraz miało nastąpić najważniejsze! Mieliście odjechać na bok i zagrać rolę rycerza zbawcy — by zapoznać się z Roweną i tym zdobyć jej przyjaźń?

— Ani mi się śni! — śmiał się rycerz beztrosko.

— Ależ tak się nie godzi. To miały być tylko żarty, służące dla zapoznania Roweny i odegrania roli rycerza zbawcy!

— Ani mi się śni! — śmiał się ponury rycerz.

Przyjaciele zamilkli na pewien okres czasu.

Tymczasem zamek Torquilstone był tuż... tuż... Z poza drzew wyniosłych, z poza gałęzi zielonych połyskiwały jego mury, zielonkawe od starości, a mimo to silne i niedostępne.

Stary Cedryk spojrzał na zamek z trwogą.

— Miły Boże! — szepnął do siebie. Dokądże to nas wiozą? Czy to nie zamek Torquilstone?

Jakoż stary Cedryk przyszedł prędko do przekonania, że był to zamek Torquilstone naprawdę!

— Porwali nas — stwierdził stary Cedryk. Porwali nas ci rabusie, a przez ten czas zapewne plądrują nasze majątki!

Nie było jednak już czasu na ratunek. Srogi, posępny zamek Torquilstone był coraz bliżej.

Zbójcy już teraz nie kryli się nawet, kim są. Niektórzy pozdejmowali z twarzy zasłonki i maski.

Atlestane myślał to samo, co stary Cedryk. Zrozumiał, że umyślnie wciągnięto ich oto w srogą zasadzkę, z której zapewne nie wyjdą żywymi. A przez ten czas dobra ich zostaną splądrowane i zrabowane doszczętnie.

Rowena jechała na swoim koniu zamyślona i poważna. Jakiż los ją oczekiwał w tych czarnych, zimnych murach?

Nagle na murach zamku Torquilstone rozległ się dźwięk rogu myśliwskiego. Był to znak, że mieszkańcy zamczyska dostrzegli gości i że gotują się na ich przyjęcie.

D. c. n.

suknię zrzucił i kołpak zdjął, obejrzał się po nich i drzwi zaraz opatrzono, aby nikt nie podsłuchiwał.

Otoczono ich kołem z ciekawością wielką. Albert musnął się po twarzy bladej ręką białą.

— Od księcia się nic spodziewać nie możemy, — rzekł — próżnobyśmy się łudzili. Nie cierpi Niemców, litości nad nami mieć nie będzie, wyginiemy tu pod jego rządami, albo wynosić się musimy. U niego miecz jedynem prawem.

— Tak, — potwierdził Herman — tak dawno potrzeba było myśleć o sobie.

Popatrzyli na siebie z pewną trwogą, Albert podniósł rękę:

— Pod przysięgą wielką żądam od was posłuszeństwa i milczenia. Innego pana potrzeba nam i mieć go muszę. Z tych polskich rządów i polskiego prawa trzeba się uwolnić.

Wszyscy zamruczeli potakująco.

— Ślązaka musimy tu wprowadzić — dodał Albert. Inaczej się nie sprzeciwiał.

— Łokietek porozrywał swe siły. Wyleśmy go stąd, z Sandomierza precz wyrzucili i z kilku gródków, w których on miał przewagę, pójdzie znowu na tułaczkę.

Chociaż wójt Albert mówił to z wielką siłą przekonania jakby wierzył w niechybne spełnienie swych planów, na twarzach znacznej części mieszczan odmalowała się trwoga.

CIERNIK

Ciernik jest małą, dzielną rybką z rodziny ciernio-płytwych. Trzy kolce zdobią jego oliwkowy grzbiet, a z każdej strony srebrzystego brzucha wystaje jeden kolec. Ciernik jest rybą bardzo ruchliwą i waleczną. Gdy wpada we wściekłość, wówczas napada nawet na szczupaka.

Jednocześnie jest on zdolnym „architektem". Należy do niewielu ryb, budujących własne gniazda. Gniazda te wyglądają jak małe mufki. Buduje on je w następujący sposób: za pomocą kolczastych płetw robi małe wydrążenie w piasku rzecznym, następnie znosi tam kamyczki, źdźbła, listki i korzonki, a w końcu spaja to wszystko kleistym sokiem nerkowym. Wreszcie robi w gotowym gnieździe otwór.

Budowa gniazda trwa trzy dni i w ciągu tego czasu ciernik nic nie je, i często musi staczać walki z wrogami, którzy przeszkadzają mu przy robocie.

Gdy ciernik kończy budowę zaczyna uganiać się za samiczkami i wpędza je do gniazdka. Jedna po drugiej — muszą być posłuszne jego woli, bowiem jeżeli nie chcą wejść do gniazdka, napada na nie i rani je kolcami. Samiczki zostawiają w gniazdku bardzo dużo szklistych jajeczek, nie większych od ziarnka maku.

A teraz dopiero mały ciernik staje się postrachem cichego zakątka rzeki. Każde żywe stworzenie, które się tam pojawi, zostaje gwałtownie napadnięte i odpędzone. Napada nawet na swe samiczki, i bardzo często zadaje im śmiertelne rany swymi kolcami. Myślicie, iż jest on wstrętnym łotrem?! O, nie, wie on dobrze, co czyni! Samiczki ciernika są bowiem prawdziwymi kanibalami: niezwykle chętnie pożerają swe własne jajeczka. A wszystkie inne ryby, duże i małe, bardzo lubią świeże jajeczka rybie. A więc nie jest on łotrem, tylko zapobiegliwym ojcem. Przez całe godziny stoi on obok otworu gniazda i wpędza swym jajeczkom świeżą wodę.

Przez sześć dni strzeże on swych jajeczek, a po tym zaczyna się dopiero jego prawdziwa robota: musi pilnować aby wszystkie maleńkie rybki, które wykluły się z jajek, nie wypłynęły z gniazdka. A bardzo trudno jest upilnować kilkadziesiąt maleństw, ruchliwych, wesołych i bardzo ciekawych. Mimo ojcowskiej opieki, wymykają się z gniazdka i wpadają w paszczę szczupaka lub okonia lub też giną bez śladu.

Pozostałe zaś rosną szybko i chowają się „zdrowo".

Przez 40 dni ciernik trzyma jeszcze swą dziatwę w gnieździe i troszczy się o nią. Po tym rybki rozpraszają się na wszystkie strony. Jak małe strzały pędzą przez fale i wkrótce stają się wielkimi żarłokami. Pochłaniają naprz. masami larwy komarów i rybie jajeczka. Nie są pożądaną zdobyczą dla rybaków.

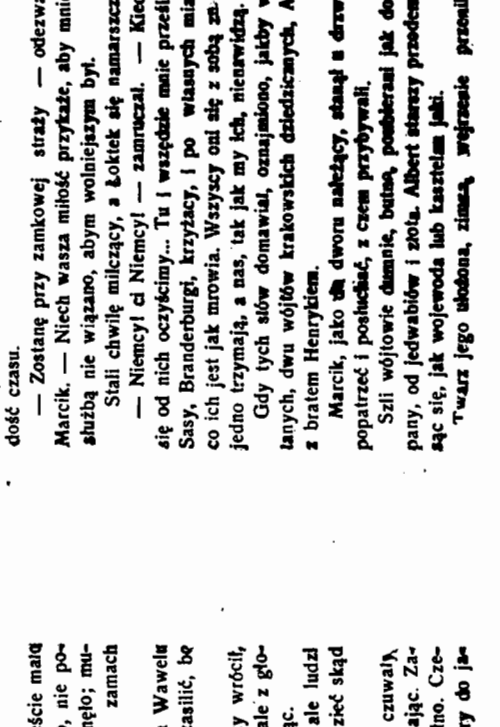

Czworonożny przyjaciel człowieka

— Hm, — zamruczał Hincza Keczer — nim się na to ważyć będziemy, dobrze rozrachować się trzeba, bo — to pan jest zuchwały i odważny i uparty. Sprawa z nim niełatwa.

Wójt uśmiechnął się pogardliwie.

— Zuchwały jest, — odezwał się — ale siła jego zuchwalstwu nie równa. Dajmy tylko sobie ręce wszyscy, gotujmy ludzi do tego, że ważyć coś trzeba, aby się z niewoli wykuć.

— Pewno, że że Ślązakiem którymkolwiek lepiejmy nam było — odezwał się Suderman. — Dziś nie to, co za Cz go Leszka, gdyśmy tu panowali, musimy tu ustępować Polakom. Dziś my słudzy. Język sobie nawet dla nich łamać musimy.

Albert, nie słuchając, zadumał się.

— Ślązakowi — dodał Czechy pomogą. Duchowieństwo ma też znaczenie i moc, a biskupa Muskatę za sobą mamy. Nie daruje im Biecza. Liczcie no, gdy się za ręce wezmą Ślązak, Czechy Branderburczyk, krzyżacy, biskup i my.

Lik ten sprzymierzonych rozjaśnił oblicza wszystkich, oprócz Keczera... Pecold i Herman w dłonie uderzyli, śmiejąc się.

Herman ostrożny, podszedł ku drzwiom na zwiady.

— Czasu nie potrzeba tracić — mówił Albert. — Do Opola, do księcia Bolesława ja sam będę docierał, z biskupem się porozumiem, do Czech i do krzyżaków słać trzeba, aby nie folgowali. Osaczym go.

wszystkie kąty wycierał. Myślę, że mi każecie tu posiedzieć i oko na nich mieć.

Kręcił głową, książę dumał.

— Niebardzo mi się spiskom chce wierzyć, — rzekł po chwili — a no... nie zawadzi czuwanie. Maszli sposób na Niemców, aby z nich ciągnąć, co myślą... zostań... rób, co chcesz. Ale bezczynnie zostając w Krakowie, podasz się w podejrzenie, bo oni też nosy mają. Weź na zamku urząd jaki, będziesz miał co czynić... a na miasto zajrzeć dość czasu.

— Zostanę przy zamkowej straży — odezwał się Marcik. — Niech wasza miłość przykaże, aby mnie zbyt służbą nie wiązano, abym wolniejszym był.

Stali chwilę milczący, a Łoktek się namarszczył.

— Niemcy! ci Niemcy! — zamruczał. — Kiedy my się od nich oczyścimy... Tu i wszędzie mnie prześladują. Sasy, Branderburgi, krzyżacy, i po własnych miastach, co ich jest jak mrowia. Wszyscy oni się z sobą zmiją, za jedno trzymają, a nas, tak jak my ich, nienawidzą.

Gdy tych słów domawiał, oznajmiono, jakby wywołanych, dwu wójtów krakowskich dziedzicznych, Alberta z bratem Henrykiem.

Marcik, jako dworu należący, stanął u drzwi, aby popatrzeć i posłuchać, z czem przybywali.

Szli wójtowie dumnie, butnie, poddierani jak dostojne pany, od jedwabiów i złota. Albert starszy przodem, niosąc się, jak wojewoda lub kasztelan jaki.

Twarz jego ubodna, zimna, wejrzenie przesuwające

wyżeną i czysto niemieckie zaprowadzą panowanie.

Wójt Albert był w tej chwili istotnie królem i władcą miasta, którego skinienia wszyscy słuchać byli gotowi.

Jak apostołów, rozpuścił swą radę, zalecając milczenie i ogłędność.

Tymczasem Marcik baczne miał na wszystko oko. A choć go pewnej nocy ludzie wójtowscy poturbowali srodze i do szopy na przedmieściu zawlekli, udało mu się szczęśliwie uwolnić i nie przestawał śledzić niechętnych królowi mieszczan.

Upłynął miesiąc, miało się ku jesieni. W mieście mało co się zmieniło. Marcik, wyzdrowiawszy rychło, nie pojechał do Łoktka, choć go do obozu serce ciągnęło; musiał zostać, aby pilnować zamku, bo jawnie się zamach jakiś szykował.

Zastraszające przynoszono mu wieści. Na Wawelu załoga była mała, a książę, nie miał jej czem zasilić, bo sam ludzi nie potrzebował.

Wójt Albert, który z długiej jakiejś podróży wrócił, nie chodził, jak dawniej, chmurny, i nasępiony, ale z głową do góry, nieustannie się po mieście krzątając.

Veita zostawiono przy dowództwie straży, ale ludzi mu zmieniono, dając różnych Niemców, nie wiedzieć skąd ściągających się, i Ślązaków.

U wszystkich wrót, gdzie straże dzień i noc czuwały, ludzi postawiono nowych, dawnych się pozbywając. Zaciężnych Ślązaków w służbie miejskiej było pełno. Czechom kazano opatrywać rynsztunek i gdzie który do ja-